WROCŁAWSKIE
WIADOMOŚCI KOŚCIELNE
PISMO URZĘDOWE
KURII METROPOLITALNEJ WROCŁAWSKIEJ
WE WROCŁAWIU
Rok LX Wrocław, październik – grudzień 2007 r. nr 4

I. Akta Stolicy Apostolskiej

77.

ENCYKLIKA „SPE SALVI" OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI DO BISKUPÓW, PREZBITERÓW I DIAKONÓW, DO OSÓB KONSEKROWANYCH I WSZYSTKICH WIERNYCH ŚWIECKICH O NADZIEI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Wprowadzenie

1. «*SPE SALVI facti sumus*» – w nadziei już jesteśmy zbawieni (*Rz* 8,24), mówi św. Paweł Rzymianom, a także nam. «Odkupienie», zbawienie, zgodnie z wiarą chrześcijańską, nie jest jedynie zwyczajnym wydarzeniem. Odkupienie zostało nam ofiarowane w tym sensie, że została nam dana nadzieja, nadzieja niezawodna, mocą której możemy stawić czoło naszej teraźniejszości: teraźniejszość, nawet uciążliwą, można przeżywać i akceptować, jeśli ma jakiś cel i jeśli tego celu możemy być pewni, jeśli jest to cel tak wielki, że usprawiedliwia trud drogi. W tym kontekście rodzi się od razu pytanie: jakiego rodzaju jest ta nadzieja, skoro może uzasadniać stwierdzenie, według którego, poczynając od niej, i tylko dlatego, że ona istnieje, jesteśmy odkupieni? I o jaką chodzi tu pewność?

Wiara jest nadzieją

2. Zanim podejmiemy te nurtujące nas dzisiaj pytania, musimy uważniej wsłuchać się w świadectwo Biblii o nadziei. «Nadzieja» rzeczywiście stanowi centralne słowo wiary biblijnej – do tego stopnia, że w niektórych tekstach słowa «wiara» i «nadzieja» wydają się być używane zamiennie i tak *List do Hebrajczyków* z «wiarą pełną» ściśle łączy «niewzruszone wyznanie nadziei» (por. 10,22. 23). Również gdy *Pierwszy List św. Piotra* wzywa chrześcijan, by byli zawsze gotowi do dawania odpowiedzi na temat *logosu* – sensu i racji ich nadziei (por. 3,15), «nadzieja» odpowiada «wierze». To, na ile świadomość pierwszych chrześcijan, że otrzymali w darze niezawodną nadzieję, była decydująca, jest widoczne również tam, gdzie chrześcijańska egzystencja jest zestawiona z ich życiem zanim przyjęli wiarę, lub z sytuacją wyznawców innych religii. Paweł przypomina Efezjanom, że zanim spotkali Chrystusa, byli jakby «nie mający nadziei ani Boga na tym świecie» (*Ef* 2,12). Oczywiście wie, że mieli oni bogów, że mieli religię, ale ich bogowie okazali się wątpliwi, a z ich pełnych sprzeczności mitów nie płynęła żadna nadzieja. Pomimo, że mieli bogów, «nie mieli Boga» i w konsekwencji żyli w mrocznym świecie, bez jasnej przyszłości. *Ex nihil ab nihilo quam citorecidimus* (jakże szybko z niczego pogrążamy się w nicość)[1] mówi epitafium z tamtego okresu – z tych słów jednoznacznie wynika to, o czym wspomina Paweł. W tym samym sensie mówi on do Tesaloniczan: Nie powinniście smucić się, «jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei» (*1 Tes* 4,13). Także tu jawi się jako element wyróżniający chrześcijan, fakt, że oni mają przyszłość: nie wiedzą dokładnie, co ich czeka, ale ogólnie wiedzą, że ich życie nie kończy się pustką. Tylko wtedy, gdy przyszłość jest pewna jako rzeczywistość pozytywna, można żyć w teraźniejszości. Tak więc możemy stwierdzić: chrześcijaństwo nie było jedynie «dobrą nowiną» – przekazem treści do tej pory nieznanych. Używając naszego języka, trzeba powiedzieć, że chrześcijańskie orędzie nie tylko «informuje», ale również «sprawia». Oznacza to: Ewangelia nie jest jedynie przekazem treści, które mogą być poznane, ale jest przesłaniem, które tworzy fakty i zmienia życie. Mroczne wrota czasu, przyszłości, zostały otwarte na oścież. Kto ma nadzieję, żyje inaczej; zostało mu dane nowe życie.

3. Teraz jednak pojawia się pytanie: na czym polega owa nadzieja, która – jako nadzieja – jest «zbawieniem»? Istotę odpowiedzi zawiera wspomniany przed chwilą fragment *Listu do Efezjan*: zanim Efezjanie spotkali Chrystusa, nie mieli nadziei, ponieważ nie mieli «Boga na tym świecie». Poznać Boga – prawdziwego Boga – oznacza otrzymać nadzieję. Dla nas, którzy od zawsze żyjemy

---

[1] Por. *Corpus Inscriptionum Latinorum*, t. VI, n. 26003.

z chrześcijańską koncepcją Boga i przywykliśmy do niej, posiadanie nadziei, która pochodzi z rzeczywistego spotkania z Bogiem, jest już czymś z czego niemal nie zdajemy sobie sprawy. Przykład świętej naszych czasów może nam w jakiejś mierze dopomóc w zrozumieniu tego, co oznacza po raz pierwszy i rzeczywiście spotkać Boga. Myślę o Afrykance Józefinie Bakhicie, kanonizowanej przez papieża Jana Pawła II. Urodziła się około 1869 roku – sama nie znała precyzyjnej daty – w Darfurze w Sudanie. W wieku dziewięciu lat została porwana przez handlarzy niewolników, była bita do krwi i pięć razy sprzedawana na targach niewolników w Sudanie. Ostatecznie, jako niewolnica, znalazła się na służbie u matki i żony pewnego generała, gdzie każdego dnia była chłostana do krwi. Pozostały jej po tym do końca życia 144 blizny. W 1882 roku została kupiona przez pewnego włoskiego kupca dla włoskiego konsula Callista Legnaniego, który wobec ofensywy mahdystów powrócił do Włoch. Znając tak okrutnych «panów», których do tej pory była własnością, tu Bakhita poznała «Pana» całkowicie innego, żyjącego Boga, Boga Jezusa Chrystusa – w dialekcie weneckim, którego się nauczyła, nazywała Go «Paron» (Pan). Do tej pory znała tylko panów, którzy ją poniżali i maltretowali albo – w najlepszym przypadku – uważali ją za użyteczną niewolnicę. Teraz natomiast usłyszała o istnieniu «Parona», który jest ponad wszystkimi panami, jest Panem panów, oraz że ten Pan jest dobry, jest uosobieniem dobroci. Dowiedziała się, że ten Pan zna także ją, że ją stworzył – co więcej, że ją kocha. Również ona była kochana właśnie przez najwyższego «Parona», w porównaniu z którym wszyscy inni panowie są jedynie marnymi sługami. Ona sama była znana, kochana i oczekiwana. Co więcej, ten Pan osobiście poznał los bitego, a teraz oczekiwał jej «po prawicy Boga Ojca». Teraz miała «nadzieję» – już nie nikłą nadzieję na znalezienie panów mniej okrutnych, ale wielką nadzieję: jestem do końca kochana i cokolwiek się zdarzy, jestem oczekiwana przez tę Miłość. A zatem moje życie jest dobre. Przez poznanie tej nadziei została «odkupiona», nie czuła się już niewolnicą, ale wolną córką Boga. Rozumiała to, co św. Paweł miał na myśli, gdy przypominał Efezjanom, że przedtem byli pozbawieni nadziei i Boga na ziemi – nie mieli nadziei, bo nie mieli Boga. Toteż, gdy chciano ją odesłać do Sudanu, Bakhita wzbraniała się. Nie chciała znowu odłączyć się od swego «Parona». 9 stycznia 1896 roku przyjęła Chrzest, Bierzmowanie i pierwszą Komunię św. z rąk Patriarchy Wenecji. 8 grudnia 1896 roku, w Weronie złożyła śluby w Zgromadzeniu Sióstr Kanosjanek i odtąd – poza swoimi zajęciami w zakrystii i na portierni klasztoru – podczas wielu podróży po Włoszech starała się zachęcać do misji: odczuwała konieczność propagowania wolności, którą zyskała w spotkaniu z Bogiem Jezusa Chrystusa. Wolność powinna być dawana innym, możliwie jak największej liczbie osób. Nadziei, która się w niej zrodziła i ją «odkupiła»,

nie mogła zachować dla siebie samej. Musiała dotrzeć do wielu, dotrzeć do wszystkich.

Pojmowanie nadziei opartej na wierze w Nowym Testamencie i w pierwotnym Kościele

4. Zanim odpowiemy na pytanie, czy spotkanie z tym Bogiem, który w Chrystusie objawił nam swoje oblicze i otworzył swe serce, może być również dla nas nie tylko «informujące», ale także «sprawcze», czyli może tak przemieniać nasze życie, abyśmy czuli się odkupieni przez nadzieję, którą wyraża, powróćmy jeszcze do pierwotnego Kościoła. Nietrudno zdać sobie sprawę, że doświadczenie małej afrykańskiej niewolnicy Bakhity, było również udziałem wielu osób bitych i skazanych na niewolę w czasach rodzącego się chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo nie niosło przesłania socjalno-rewolucyjnego jak to, w imię którego Spartakus prowadził krwawe boje i przegrał. Jezus nie był Spartakusem, nie był bojownikiem o wolność polityczną, jak Barabasz albo Bar-Kochba. To, co przyniósł Jezus, który umarł na krzyżu, było czymś całkowicie odmiennym: spotkaniem z Panem panów, spotkaniem z żyjącym Bogiem, a zatem spotkaniem z nadzieją mocniejszą niż cierpienia niewoli, przemieniającą od wewnątrz życie i świat. Nowość tego, co się stało, ukazuje wyraźnie Pawłowy *List do Filemona*. Jest to list bardzo osobisty, który Paweł pisze w więzieniu i powierza zbiegłemu niewolnikowi Onezymowi, aby go dostarczył jego panu, właśnie Filemonowi. Tak Paweł odsyła zbiegłego niewolnika Onezyma jego panu, a czyni to nie nakazując, ale prosząc: «proszę cię za moim dzieckiem, za tym, którego zrodziłem w kajdanach [...]. Jego ci odsyłam [...], to jest serce moje [...]. Może bowiem po to oddalił się od ciebie na krótki czas, abyś go odebrał na zawsze, już nie jako niewolnika, lecz więcej niż niewolnika, jako brata umiłowanego» (10-16). Ludzie, którzy zgodnie ze swoim statusem społecznym dzielą się na panów i niewolników, jako członkowie jednego Kościoła stają się dla siebie braćmi i siostrami – tak wzajemnie nazywali siebie chrześcijanie. Na mocy Chrztu odrodzili się, zostali napełnieni tym samym Duchem Świętym i razem, jeden obok drugiego, przyjmują Ciało Pana. Nawet jeżeli zewnętrzne struktury nie zmieniły się, wewnętrznie zmieniało się społeczeństwo. Jeśli *List do Hebrajczyków* mówi, że chrześcijanie tu na ziemi nie mają stałej ojczyzny, ale szukają przyszłej (por. 11,13-16; *Flp* 3,20), oznacza to coś zupełnie innego niż zwyczajne odniesienie do perspektywy przyszłości: obecne społeczeństwo jest uznawane przez chrześcijan za niezadowalające; należą oni do nowego społeczeństwa, ku któremu zmierzają i które ich pielgrzymowanie antycypuje.

5. Musimy przedstawić jeszcze jeden punkt widzenia. *Pierwszy List do Koryntian* (1,18-31) pokazuje, że duża część pierwszych chrześcijan należała do niskich klas społecznych i właśnie dlatego była otwarta na doświadczenie nowej nadziei, jak to miało miejsce w przypadku Bakhity. Niemniej od początku były także nawrócenia w warstwach arystokratycznych i wykształconych. Bowiem to właśnie one żyły nie mając «nadziei i Boga na świecie». Mit utracił swoją wiarygodność; skostniała rzymska religia państwowa sprowadziła się do pustego obrzędu, który skrupulatnie sprawowano, ale który teraz stał się marną «religią polityczną». Racjonalizm filozoficzny zepchnął bogów na płaszczyznę nierealności. Boskość na różne sposoby była widziana jako moc kosmiczna, natomiast Bóg, do którego można się modlić, nie istniał. Paweł ilustruje ówczesną, istotną problematykę religii w sposób niezwykle trafny, gdy przeciwstawia życiu opartemu «na Chrystusie» życie pod panowaniem «żywiołów świata» (por. Kol 2,8). W tej perspektywie nowe światło może rzucić pewien tekst św. Grzegorza z Nazjanzu. Mówi on, że w chwili, w której trzej Królowie, prowadzeni przez gwiazdę, adorowali nowego Króla Chrystusa, nastąpił koniec astrologii, gdyż od tej pory gwiazdy poruszają się po orbitach wyznaczonych przez Chrystusa[2]. Rzeczywiście w tej scenie jest odwrócone ówczesne pojmowanie świata, które w inny sposób na nowo dochodzi dzisiaj do głosu. To nie żywioły świata, prawa materii rządzą ostatecznie światem i człowiekiem, ale osobowy Bóg rządzi gwiazdami, czyli wszechświatem; prawa materii i ewolucji nie są ostateczną instancją, ale rozum, wola, miłość – Osoba. A jeśli znamy tę Osobę, a Ona zna nas, wówczas niewzruszona moc elementów naturalnych nie jest ostateczną instancją; wówczas nie jesteśmy niewolnikami wszechświata i jego praw – jesteśmy wolni. Ta świadomość w starożytności pobudzała prawe umysły do poszukiwania. Niebo nie jest puste. Życie nie jest zwyczajnym następstwem praw i przypadkowości materii, ale we wszystkim i równocześnie ponad wszystkim jest osobowa wola, jest Duch, który w Jezusie objawił się jako Miłość[3].

6. Sarkofagi z początków chrześcijaństwa obrazują to pojmowanie nadziei, bowiem w obliczu śmierci pytanie o sens życia jest nieuniknione. Postać Chrystusa przedstawiają na antycznych sarkofagach przede wszystkim dwa obrazy: filozofa i pasterza. Na ogół filozofia nie była wówczas rozumiana jako trudna dyscyplina akademicka, jak przedstawia się ją dzisiaj. Filozof był raczej tym, który potrafił nauczać podstawowej sztuki: sztuki bycia prawym człowiekiem, sztuki życia i umierania. Oczywiście, ludzie od dawna zdawali sobie sprawę, że wielu z tych, którzy podawali się za filozofów, za mistrzów życia, było jedynie

---

[2] Por. *Poematy dogmatyczne*, V, 53-64: *PG* 37, 428-429.

[3] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nn. 1817-1821.

szarlatanami, dla których nauka była tylko źródłem utrzymania, podczas gdy o prawdziwym życiu nie mieli nic do powiedzenia. Tym bardziej poszukiwano prawdziwego filozofa, który rzeczywiście potrafiłby wskazać drogę życia. Pod koniec trzeciego wieku po raz pierwszy spotykamy w Rzymie, na sarkofagu pewnego dziecka, w scenie wskrzeszenia Łazarza, postać Chrystusa jako prawdziwego filozofa, który w jednej ręce trzyma Ewangelię a w drugiej kij wędrowca, typowy dla filozofa. Za pomocą tej laski zwycięża śmierć; Ewangelia niesie w sobie prawdę, jakiej wędrowni filozofowie daremnie szukali. W tym obrazie, który długo powracał w sztuce sarkofagowej, jawi się to, co zarówno ludzie wykształceni, jak i prości odnajdywali w Chrystusie: On mówi nam, kim w rzeczywistości jest człowiek i co powinien czynić, aby prawdziwie być człowiekiem. Wskazuje nam drogę, a tą drogą jest prawda. On sam jest jedną i drugą, a zatem jest także życiem, którego wszyscy poszukujemy. On też wskazuje drogę poza granicę śmierci. Tylko ten, kto to potrafi, jest prawdziwym nauczycielem życia. To samo jawi się w wizerunku pasterza. Jak w obrazie filozofa, tak też w postaci pasterza pierwotny Kościół mógł nawiązać do modeli istniejących w sztuce rzymskiej. W niej pasterz był zazwyczaj wyobrażeniem marzenia o życiu spokojnym i prostym, jakiego pragnęli ludzie żyjący w wirze wielkiego miasta. Teraz jednak obraz ten był odczytywany w nowej scenerii, która nadawała mu głębsze znaczenie: «Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego [...] Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną» (*Ps* 23 [22],1.4). Prawdziwym pasterzem jest Ten, który zna także drogę, która wiedzie przez dolinę śmierci; Ten, który nawet na drodze całkowitej samotności, na której nikt nie może mi towarzyszyć, idzie ze mną i prowadzi mnie, abym ją pokonał. On sam przeszedł tę drogę, zszedł do królestwa śmierci, a zwyciężywszy śmierć, powrócił stamtąd, aby teraz towarzyszyć nam i by dać nam pewność, że razem z Nim można tę drogę odnaleźć. Świadomość, że istnieje Ten, kto również w śmierci mi towarzyszy i którego «kij i laska dodają mi pociechy», tak że «zła się nie ulęknę» (por. *Ps* 23,4), stała się nową «nadzieją» wschodzącą w życiu wierzących.

7. Musimy raz jeszcze powrócić do Nowego Testamentu. W jedenastym rozdziale *Listu do Hebrajczyków* jest zawarta swego rodzaju definicja wiary, która ściśle łączy tę cnotę z nadzieją. Wokół centralnego słowa tej definicji od czasu Reformacji powstał wśród egzegetów spór, w którym zdaje się dzisiaj otwierać możliwość wspólnej interpretacji. Na razie pozostawiam to centralne słowo nie przetłumaczone. Zdanie brzmi następująco: «Wiara zaś jest *hypostasis* tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy» (*Hbr* 11,1). Dla Ojców Kościoła i teologów Średniowiecza było jasne, że greckie słowo *hypostasis* należało tłumaczyć na łacinę jako *substantia*.

Łaciński przekład tekstu, który powstał w starożytnym Kościele, mówi zatem: *Est autem fides sperandarum substantia rerum, argumentum non apparentium* – wiara jest «substancją» rzeczy, których się spodziewamy; dowodem istnienia rzeczy, których nie widzimy. Tomasz z Akwinu[4], posługując się terminologią swojej tradycji filozoficznej, tak to tłumaczy: wiara jest *habitus*, czyli stałym nastawieniem duszy, dzięki któremu życie wieczne bierze w nas początek, a rozum jest skłonny przystać na to, czego nie widzi. Tak więc pojęcie «substancji» zostało zmodyfikowane w takim sensie, że przez wiarę są w nas już obecne, na sposób inicjalny, możemy powiedzieć «w zarodku» – «*substantia*» – te rzeczy, których się spodziewamy – a więc wszystko, życie prawdziwe. Właśnie dlatego, że ta rzecz jest już obecna, obecność tego, co ma nastąpić, daje również pewność: «rzecz», która ma nastąpić, nie jest jeszcze widoczna w świecie zewnętrznym (nie «jawi się»), ale z faktu, że jest w nas w zarodku jako rzeczywistość dynamiczna, już teraz rodzi się jakieś pojęcie o niej. Lutrowi, któremu nie podobał się *List do Hebrajczyków* jako taki, pojęcie «istoty rzeczy» w kontekście jego ujęcia wiary nic nie mówiło. Dlatego rozumiał on termin *hipostaza/substancja* nie w sensie obiektywnym (jako rzeczywistość obecną w nas), ale w sensie subiektywnym, jako wyraz wewnętrznego nastawienia, a w konsekwencji musiał naturalnie pojmować termin *argumentum* jako nastawienie podmiotu. Taka interpretacja zdobyła uznanie w XX wieku – przynajmniej w Niemczech – również w egzegezie katolickiej, tak że zatwierdzone przez biskupów tłumaczenie ekumeniczne Nowego Testamentu na język niemiecki mówi: *Glaube aber ist: Feststehen in dem, was man erhofft, Überzeugtsein von dem, was man nicht sieht* (wiara to: mocno trwać przy tym, na co ma się nadzieję, być przekonanym o tym, czego się nie widzi). Samo w sobie nie jest to błędne, nie oddaje jednak sensu tekstu, gdyż użyty w nim termin grecki (*elenchos*) nie ma znaczenia subiektywnego: «przekonanie», ale obiektywne: «dowód». Słusznie zatem współczesna egzegeza protestancka doszła do innego przekonania: «Obecnie nie można mieć wątpliwości, że ta protestancka interpretacja, która stała się klasyczną, jest nie do utrzymania»[5]. Wiara nie jest tylko skłanianiem się osoby ku rzeczom, jakie mają nadejść, ale wciąż są całkowicie nieobecne. Ona coś nam daje. Już teraz daje nam coś z samej oczekiwanej rzeczywistości, a obecna rzeczywistość stanowi dla nas «dowód» rzeczy, których jeszcze nie widzimy. Włącza przyszłość w obecny czas do tego stopnia, że nie jest ona już czystym «jeszcze nie». Fakt, że ta przyszłość istnieje, zmienia teraźniejszość; teraźniejszość styka się z przyszłą rzeczywistością, i tak rzeczy przyszłe wpływają na obecne i obecne na przyszłe.

---

[4] *Summa Theologiae*, II-II^{ae}, q. 4, a 1.

[5] H. Köster: *ThWNT*, VIII (1969) 585.

8. To wyjaśnienie nabiera większej mocy i odniesienia do konkretnego życia, jeśli weźmie się pod uwagę werset 34 dziesiątego rozdziału *Listu do Hebrajczyków*, który z punktu widzenia języka i treści wiąże się z tą definicją wiary przenikniętej nadzieją i ją przygotowuje. Autor mówi tu do wierzących, którzy przeszli przez doświadczenie prześladowań: «Współcierpieliście z uwięzionymi, z radością przyjęliście rabunek waszego mienia (*hyparchonton* – Wulg.: *bonorum*), wiedząc, że sami posiadacie rzeczy lepsze (*hyparxin* – Wulg.: *substantiam*) i trwałe». *Hyparchonta* to dobra, które w ziemskim życiu stanowią utrzymanie, czyli bazę – «substancję» – dla życia, na którą można liczyć. Ta «substancja», normalne zabezpieczenie życia, została odebrana chrześcijanom podczas prześladowania. Znieśli to, ponieważ uważali tę materialną «substancję» za mało znaczącą. Mogli ją porzucić, gdyż znaleźli lepszą «podstawę» istnienia – bazę, która pozostaje i której nikt nie może odebrać. Nie można nie dostrzegać związku, jaki zachodzi pomiędzy tymi dwoma rodzajami «substancji», pomiędzy środkami utrzymania albo bazą materialną a uznaniem wiary za «bazę», za «substancję» trwałą. Wiara nadaje życiu nową podstawę, nowy fundament, na którym człowiek może się oprzeć, a przez to zwyczajny fundament, czyli ufność pokładana w dobrach materialnych, relatywizuje się. Tworzy się nowa wolność wobec tego fundamentu życia, na którym tylko pozornie można się oprzeć, nawet jeśli nie przeczy się jego normalnemu znaczeniu. Nowa wolność, świadomość nowej «substancji», która została nam dana, nie objawiła się tylko w męczeństwie, przez które osoby przeciwstawiły się przemocy ideologii i jej politycznych organów i przez swoją śmierć odnowiły świat. Przejawiła się ona przede wszystkim w wielkich wyrzeczeniach, na jakie począwszy od starożytnych mnichów do Franciszka z Asyżu i naszych czasów decydują się ludzie, którzy wstępując do zgromadzeń zakonnych i ruchów religijnych, z miłości do Chrystusa pozostawiają wszystko, aby nieść innym wiarę i miłość Chrystusa, aby pomagać cierpiącym na ciele i na duszy. Tu nowa «substancja» rzeczywiście potwierdziła się jako «substancja». Z nadziei tych osób, dotkniętych przez Chrystusa, zrodziła się nadzieja dla innych, którzy żyli w ciemnościach i bez nadziei. Tu okazało się, że to nowe życie prawdziwie ma «substancję» i że jest to «substancja», która budzi życie u innych. Dla nas, którzy patrzymy na te postaci, ich sposób działania i życia jest faktycznie «dowodem», że rzeczy przyszłe, obietnica Chrystusa to nie tylko oczekiwana rzeczywistość, ale prawdziwa obecność: On prawdziwie jest «filozofem» i «pasterzem», który wskazuje nam, czym jest i gdzie jest życie.

9. Aby zrozumieć głębiej tę refleksję na temat dwóch rodzajów «substancji» – *hypostasis* i *hyparchonta* – i na temat dwóch sposobów życia, jakie one wyrażają, musimy jeszcze krótko rozważyć dwa słowa związane z tym zagadnieniem,

które znajdują się w dziesiątym rozdziale *Listu do Hebrajczyków*. Chodzi o słowa *hypomone* (w. 36) i *hypostole* (w. 39). *Hypomone* tłumaczy się zazwyczaj jako «cierpliwość» – wytrwałość, stałość. Ta umiejętność oczekiwania połączonego z cierpliwym znoszeniem prób jest dla wierzącego niezbędna, aby mógł «dostąpić spełnienia obietnicy» (por. w. 36). W religijności starożytnego judaizmu słowo to było stosowane umyślnie dla opisania charakterystycznego dla Izraela oczekiwania Boga: trwania w wierności Bogu, na fundamencie pewności Przymierza, w świecie, który sprzeciwia się Bogu. Tak więc słowo to oznacza nadzieję, którą się żyje, życie oparte na pewności nadziei. W Nowym Testamencie to oczekiwanie Boga, to stawanie po stronie Boga zyskuje nowe znaczenie: Bóg objawił się w Chrystusie. Już nam przekazał «substancję» rzeczy przyszłych, i tak oczekiwanie Boga nabiera nowej pewności. Jest oczekiwaniem rzeczy przyszłych wychodząc od teraźniejszości, która już została nam dana. Jest to oczekiwanie w obecności Chrystusa, z Chrystusem obecnym, aby dopełniło się Jego Ciało w perspektywie Jego ostatecznego przyjścia. *Hypostole* natomiast odnosi się do osoby, która nie mając odwagi uchyla się od mówienia otwarcie i uczciwie prawdy, co być może wiąże się z niebezpieczeństwem. Takie ukrywanie się przed ludźmi z powodu lęku przed nimi prowadzi «na zatracenie» (w. 39). «Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz trzeźwego myślenia» – tak *Drugi List do Tymoteusza* (1,7) charakteryzuje pięknym wyrażeniem zasadniczą postawę chrześcijanina.

Czym jest życie wieczne?

10. Do tej pory mówiliśmy o wierze i nadziei w Nowym Testamencie i początkach chrześcijaństwa. Wciąż było jednak jasne, że nie mówimy tylko o przeszłości; cała refleksja dotyczy życia i umierania człowieka w ogóle, a zatem interesuje również nas – tu i teraz. Niemniej musimy zapytać wprost: czy wiara chrześcijańska jest również dla nas dzisiaj nadzieją, która przemienia i podtrzymuje nasze życie? Czy jest ona dla nas «sprawcza» – czyli jest przesłaniem, które kształtuje w nowy sposób samo życie, czy też jest już tylko «informacją», którą z upływem czasu odłożyliśmy na bok i która wydaje się ustępować informacjom bardziej aktualnym? Poszukując odpowiedzi, pragnę wyjść od klasycznej formy dialogu, poprzez który obrzęd Chrztu wyrażał przyjęcie noworodka do wspólnoty wierzących i jego odrodzenie w Chrystusie. Kapłan pytał najpierw, jakie imię rodzice wybrali dla dziecka, i kontynuował: «O co prosisz Kościół Boży?» Odpowiedź: «O wiarę». «Co daje ci wiara?» «Życie wieczne». W tym dialogu rodzice prosili dla dziecka o dostęp do wiary, wspólnotę z wierzącymi,

gdyż w wierze upatrywali klucza do «życia wiecznego». Z tym bowiem, tak wczoraj, jak i dziś, mamy do czynienia w Chrzcie, poprzez który stajemy się chrześcijanami: nie tylko z włączeniem do wspólnoty, nie zwyczajnie z przyjęciem do Kościoła. Rodzice oczekują czegoś więcej dla dziecka przyjmującego Chrzest: oczekują, że wiara, do której przynależą materialność Kościoła i jego sakramentów, da mu życie – życie wieczne. Wiara jest substancją nadziei. Tu jednak pojawia się pytanie: czy naprawdę tego chcemy – żyć wiecznie? Być może wiele osób odrzuca dziś wiarę, gdyż życie wieczne nie wydaje się im rzeczą pożądaną. Nie chcą życia wiecznego, lecz obecnego, a wiara w życie wieczne wydaje się im w tym przeszkodą. Kontynuować życie na wieczność – bez końca, jawi się bardziej jako wyrok niż dar. Oczywiście chciałoby się odsunąć śmierć jak najdalej. Ale żyć zawsze, bez końca – to w sumie może być tylko nudne i ostatecznie nie do zniesienia. Jest to dokładnie to, o czym na przykład mówi Ojciec Kościoła Ambroży w przemówieniu z okazji pogrzebu swego brata Satyra: «To prawda, że śmierć nie należała do natury; Bóg bowiem od początku nie ustanowił śmierci, ale dał ją jako środek zaradczy [...]. Z powodu wykroczenia życie ludzkie stało się nędzne, upływało w codziennym trudzie i nieznośnym płaczu. Trzeba było położyć kres złu, aby śmierć przywróciła to, co utraciło życie. Nieśmiertelność jest raczej ciężarem niż korzyścią, jeżeli nie rozświetla jej łaska»[6]. Już wcześniej Ambroży powiedział: «Nie należy płakać nad śmiercią, gdyż prowadzi ona do zbawienia»[7].

11. Niezależnie od tego, co dokładnie chciał powiedzieć św. Ambroży w tych słowach – prawdą jest, że gdyby śmierć została wyeliminowana lub odsunięta w nieskończoność, ziemia i ludzkość znalazłyby się w sytuacji niemożliwej i nie przyniosłoby to korzyści również samej jednostce. Oczywiście jest pewna sprzeczność w naszym postępowaniu, która wiąże się z wewnętrzną sprzecznością naszej egzystencji. Z jednej strony nie chcemy umierać; zwłaszcza ci, którzy nas kochają nie chcą naszej śmierci. Z drugiej jednak, nie pragniemy też istnieć w nieskończoność, a także ziemia nie została stworzona z taką perspektywą. Czego więc tak naprawdę chcemy? Ta paradoksalność naszej własnej postawy rodzi głębsze pytanie: czym w rzeczywistości jest «życie»? Co w rzeczywistości oznacza «wieczność»? Są chwile, w których niespodziewanie zaczynamy rozumieć: tak, to właśnie jest to – prawdziwe «życie» – takie powinno być. Przeciwnie, to co na co dzień nazywamy «życiem» w rzeczywistości nim nie jest. Augustyn w swoim długim liście o modlitwie, skierowanym do Proby, bogatej wdowy rzymskiej, matki trzech konsulów, napisał kiedyś: W gruncie

[6] *De excessu fratris sui Satyri*, II, 47: *CSEL* 73, 274.
[7] *Tamże*, II, 46: *CSEL* 73, 273.

rzeczy pragniemy tylko jednej rzeczy – «szczęśliwego życia», życia, które po prostu jest życiem, po prostu «szczęścia». Ostatecznie w modlitwie nie prosimy o nic innego. Nie dążymy do niczego innego – tylko o to chodzi. Potem jednak Augustyn mówi: patrząc lepiej, wcale nie wiemy, czego pragniemy, czego właściwie chcemy. Nie znamy bowiem tej rzeczywistości; także w tych momentach, w których myślimy, że jej dotykamy, nie osiągamy jej naprawdę. «Nie wiemy, o co byłoby stosowne prosić», wyznaje słowami św. Pawła (por. *Rz* 8,26). Wiemy jedynie, że to nie jest to. Niemniej, w naszej niewiedzy wiemy, że ta rzeczywistość musi istnieć. «Jest zatem w nas, aby tak powiedzieć, światła ignorancja (*docta ignorantia*)», pisze. Nie wiemy, czego prawdziwie pragnęlibyśmy; nie znamy tego «prawdziwego życia»; niemniej wiemy, że musi istnieć coś, czego nie znamy, a do czego dążymy[8].

12. Myślę, że Augustyn w sposób bardzo precyzyjny i zawsze aktualny opisał tu podstawową sytuację człowieka, sytuację, z której wywodzą się wszystkie jego sprzeczności i nadzieje. W jakiś sposób pragniemy życia, tego prawdziwego, którego potem śmierć nie tknie; równocześnie jednak nie znamy tego, ku czemu zmierzamy. Nie możemy zaprzestać dążenia do tego, a równocześnie wiemy, że to wszystko, czego możemy doświadczyć albo co zrealizować, nie jest tym, czego pragniemy. Ta nieznana «rzecz» jest prawdziwą «nadzieją», która nas inspiruje, a jej niepoznawalność jest równocześnie przyczyną wszelkiej rozpaczy, jak też wszelkich pozytywnych czy destruktywnych zrywów w stronę autentycznego świata i autentycznego człowieka. Słowo «życie wieczne» usiłuje nadać imię tej nieznanej a znanej rzeczywistości. Z konieczności jest to określenie niewystarczające, które wywołuje zamieszanie. Określenie «wieczne» budzi w nas bowiem ideę czegoś nie kończącego się, i tego się lękamy; kojarzy nam się ze znanym nam życiem, które kochamy i którego nie chcemy utracić, ale jednak równocześnie przynosi ono więcej trudu niż zaspokojenia, a zatem podczas gdy z jednej strony pragniemy go, z drugiej go nie chcemy. Możemy jedynie starać się myślą wybiec poza doczesność, w której jesteśmy uwięzieni i w jakiś sposób przeczuwać, że wieczność nie jest ciągiem następujących po sobie dni kalendarzowych, ale czymś, co przypomina moment ostatecznego zaspokojenia, w którym pełnia obejmuje nas, a my obejmujemy pełnię. Byłby to moment zanurzenia się w oceanie nieskończonej miłości, w którym czas – przed i potem – już nie istnieje. Możemy jedynie starać się myśleć, że ten moment jest życiem w pełnym znaczeniu, wciąż nowym zanurzaniem się w głębie istnienia, podczas gdy po prostu ogarnia nas radość. Tak to wyraża Jezus w Ewangelii według św. Jana: «Znowu [...] jednak was zobaczę i rozraduje się serce wasze,

[8] Por. *Ep.* 130 *Ad Probam* 14, 25-15, 28: *CSEL* 44, 68-73.

a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać» (16,22). Taki kierunek musimy nadać naszej myśli, jeśli chcemy zrozumieć, ku czemu dąży chrześcijańska nadzieja, czego oczekujemy od wiary, od naszego bycia z Chrystusem[9].

Czy nadzieja chrześcijańska jest indywidualistyczna?

13. W ciągu historii chrześcijanie usiłowali przełożyć tę «niewiedzącą wiedzę» na możliwe do przedstawienia obrazy, tworząc wizerunki «nieba», które pozostają wciąż dalekie od tego, co w istocie znamy tylko przez zaprzeczenie, poprzez nieznajomość. Wszystkie te próby przedstawienia nadziei sprawiły, że w ciągu wieków wielu ludzi starało się żyć wiarą i z tej przyczyny wyrzekło się swoich *hyparchonta*, majątku koniecznego do egzystencji. Autor *Listu do Hebrajczyków* w jedenastym rozdziale zamieścił swoistą historię tych, którzy żyją w nadziei oraz są w drodze – historię, która od Abla rozciąga się aż do czasów, w których *List* został napisany. W czasach nowożytnych coraz ostrzejsza stawała się krytyka tego rodzaju nadziei: miałoby tu chodzić o czysty indywidualizm, który pozostawia świat w jego nędzy i chroni się w wyłącznie prywatnym zbawieniu wiecznym. Henri de Lubac we wprowadzeniu do swego fundamentalnego dzieła *Catholicisme. Aspects sociaux du dogme* zebrał kilka charakterystycznych głosów dotyczących tej kwestii, z których jeden warto zacytować: «Znalazłem radość? Nie! Znalazłem tylko moją radość. A to jest rzeczą w przerażający sposób odmienną. Radość Jezusa może być indywidualna. Może napełnić jedną osobę, i ta osoba jest zbawiona. Żyje w pokoju [...], teraz i na zawsze, ale tylko ona. Ta samotność w radości nie przeszkadza jej. Przeciwnie: właśnie ona jest wybrana! Cała szczęśliwa idzie przez pole walki z różą w ręku»[10].

14. Odnośnie do tego de Lubac, opierając się na teologii Ojców Kościoła, mógł wykazać, że zbawienie zawsze było rozumiane jako rzeczywistość wspólnotowa. *List do Hebrajczyków* mówi o «mieście» (por. 11,10.16; 12,22; 13,14), a więc o zbawieniu wspólnotowym. Zgodnie z tym, grzech jest pojmowany przez Ojców Kościoła jako rozbicie jedności rodzaju ludzkiego, jako rozbicie i podział. Babel, miejsce zmieszania języków i podziału, jawi się jako obraz tego, co jest korzeniem grzechu. I tak «odkupienie» jawi się właśnie jako przywrócenie jedności, w którym na nowo odnajdujemy się razem w jedności, którą tworzy światowa wspólnota wierzących. Nie ma konieczności, byśmy omawiali

---

[9] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 1025.

[10] Jean Giono, *Les vraies richesses*, Paris 1936, *Préface*, w: Henri de Lubac, *Catholicisme. Aspects sociaux du dogme*, Paris 1983, VII.

tutaj wszystkie teksty, w których pojawia się wspólnotowy charakter nadziei. Pozostańmy przy *Liście do Proby*, w którym Augustyn stara się jakoś opisać tę nieznaną a znaną rzeczywistość, której poszukujemy. Punktem wyjścia jest tu po prostu wyrażenie «życie błogosławione [szczęśliwe]». Następnie cytuje Psalm 144 [143],15: «Szczęśliwy lud, którego Bogiem jest Pan». I kontynuuje: «Abyśmy mogli przynależeć do tego ludu i [...] osiągnąć życie wieczne z Bogiem, „celem nakazu jest miłość, płynąca z czystego serca, dobrego sumienia i wiary nieobłudnej" (por. 1 Tm 1,5)»[11]. To prawdziwe życie, które wciąż próbujemy osiągnąć, jest związane z trwaniem w egzystencjalnej jedności z «ludem» i dla każdej jednostki może się realizować jedynie w «my». Zakłada ono właśnie wyjście z obozów własnego «ja», ponieważ jedynie otwarcie tego uniwersalnego podmiotu otwiera również spojrzenie na źródło radości, na samą miłość – na Boga.

15. Ta wizja «szczęśliwego życia» ukierunkowanego na wspólnotę ma na celu coś spoza obecnego świata, ale właśnie dlatego wnosi też wkład w budowanie świata – w formie bardzo różnorodnej, według kontekstu historycznego i możliwości, jakie oferuje lub jakich nie daje. W czasach Augustyna, gdy napływ nowych ludów zagrażał jedności świata, w którym istniała pewna gwarancja prawa i życia we wspólnocie, chodziło o umocnienie rzeczywiście zasadniczych fundamentów tej wspólnoty życia i pokoju, aby przetrwać pośród przemian w świecie. Spróbujmy jedynie dla przykładu spojrzeć na jeden moment w średniowieczu, który jest pod pewnym względem emblematyczny. W powszechnym mniemaniu klasztory były uważane za miejsca schronienia dla uciekających przed światem (*contemptus mundi*) i uchylających się od odpowiedzialności za świat, w poszukiwaniu własnego zbawienia. Bernard z Clairvaux, który przyciągnął mnóstwo młodych ludzi do klasztorów do swego zreformowanego zakonu, miał na ten temat zdanie całkowicie odmienne. Według niego mnisi mają zobowiązanie wobec całego Kościoła, a w konsekwencji również świata. Za pomocą wielu obrazów przedstawia on odpowiedzialność mnichów za cały organizm Kościoła, więcej, za ludzkość; odnosi do nich słowa Pseudo-Rufina: «Rodzaj ludzki żyje dzięki nielicznym; gdyby ich nie było, świat przestałby istnieć...»[12]. Mówi: prowadzący życie kontemplacyjne – *contemplantes,* powinni stać się rolnikami – *laborantes.* Uszlachetniająca funkcja, przejęta przez chrześcijaństwo z dziedzictwa judaizmu, pojawia się już w regułach monastycznych Augustyna i Benedykta. Bernard na nowo rozwija tę myśl. Młodzieńcy ze szlacheckich rodów, którzy przybywali do jego klasztorów, musieli oddać

[11] *Ep.* 130 *Ad Probam* 13, 24: *CSEL* 44, 67.

[12] *Sententiae*, III, 118: *CLL* 6/2, 215.

się pracy fizycznej. W rzeczywistości Bernard mówi wyraźnie, że nawet klasztor nie może na nowo ustanowić raju, ale też utrzymuje, że klasztor, niejako miejsce, gdzie orze się ziemię i kształtuje ducha, ma przygotowywać nowy raj. Obszar dzikiego lasu staje się żyznym gruntem, gdy zostają powalone drzewa pychy, gdy wykorzenia się to, co dzikie w duszy, i w ten sposób przygotowuje się teren, na którym może wyrosnąć chleb dla ciała i dla duszy[13]. Czyż patrząc na współczesne dzieje nie przychodzi nam stwierdzić, że nie uda się stworzyć pozytywnego porządku świata tam, gdzie dziczeją dusze?

Przemiana chrześcijańskiej wiary-nadziei w czasach nowożytnych

16. W jaki sposób mogła powstać myśl, że Jezusowe przesłanie jest ściśle indywidualistyczne i skierowane tylko do jednostki? Jak doszło do tego, że «zbawienie duszy» jest interpretowane jako ucieczka przed odpowiedzialnością za to, co wspólne, a w konsekwencji program chrześcijański jest uważany za egoistyczne poszukiwanie zbawienia, które odmawia służenia innym? Aby odnaleźć odpowiedź na te pytania, musimy spojrzeć na podstawowe wyznaczniki czasów nowożytnych. Z wyjątkową jasnością widać je u Francisa Bacona. Jest rzeczą niezaprzeczalną, że wraz z odkryciem Ameryki i nowymi zdobyczami techniki narodziła się nowa epoka. Na czym jednak polega ten epokowy zwrot? Otóż nowa współzależność eksperymentu i metody sprawiła, że człowiek może dojść do zrozumienia natury zgodnie z jej prawami i doprowadzić ostatecznie do «zwycięstwa sztuki nad naturą» (*victoria cursus artis super naturam*)[14]. Nowość – według wizji Bacona – tkwi w nowej zależności pomiędzy nauką i praktyką. Odtąd ujmowano to też teologicznie: ta nowa zależność pomiędzy nauką i praktyką miała oznaczać, że panowanie nad stworzeniem dane człowiekowi przez Boga i utracone z powodu grzechu pierworodnego zostało przywrócone[15].

17. Ten, kto czyta te stwierdzenia i uważnie zastanawia się nad nimi, wyodrębnia w nich rzecz zaskakującą: dotąd odzyskania tego, co człowiek utracił wraz z wygnaniem z raju ziemskiego oczekiwano od wiary w Jezusa Chrystusa i w niej upatrywano «odkupienia». Teraz tego «odkupienia», odzyskania utraconego «raju», nie oczekuje się już od wiary, ale od świeżo odnalezionego związku pomiędzy nauką i praktyką. Nie przeczy się tu zwyczajnie wierze; jest ona raczej przesunięta na inny poziom – poziom jedynie prywatny i pozaziemski

---

[13] Por. *tamże*, III, 71: *CLL* 6/2, 107-108.

[14] *Novum Organum* I, 117.

[15] Por. *tamże*, I, 129.

– a równocześnie staje się w jakiś sposób nieistotna dla świata. Ta programowa wizja zdeterminowała bieg czasów nowożytnych i wpływa również na aktualny kryzys wiary, który konkretnie rzecz biorąc jest przede wszystkim kryzysem chrześcijańskiej nadziei. Toteż i nadzieja u Bacona otrzymuje nową formę. Teraz nazywa się wiarą w postęp. Dla Bacona jest bowiem jasne, że odkrycia i wynalazki wówczas wprowadzane w życie są jedynie początkiem; że dzięki współpracy nauki i praktyki będzie można dojść do całkiem nowych odkryć, wyłoni się zupełnie nowy świat, królestwo człowieka[16]. I tak przedstawił wizję przewidywalnych wynalazków – aż do samolotu i okrętu podwodnego. W późniejszym rozwoju ideologii postępu radość z powodu widzialnego rozszerzania możliwości człowieka pozostaje stałym potwierdzeniem wiary w postęp jako taki.

18. Równocześnie coraz bardziej centralne miejsce w idei postępu zajmują dwie kategorie: rozum i wolność. Postęp jest przede wszystkim postępem we wzroście panowania rozumu, a rozum jest oczywiście pojmowany jako władza dobra i dla dobra. Postęp jest pokonaniem wszelkich zależności – jest postępem ku doskonałej wolności. Również wolność jest pojmowana wyłącznie jako obietnica, w której człowiek realizuje się ku swej pełni. W obydwu pojęciach – wolności i rozumu – jest obecny aspekt polityczny. Oczekuje się bowiem królestwa rozumu jako nowej sytuacji ludzkości, która stała się całkowicie wolna. Uwarunkowania polityczne jednak takiego królestwa rozumu i wolności w pierwszym momencie wydają się słabo zdefiniowane. Rozum i wolność same w sobie wydają się gwarantować istnienie nowej, doskonałej wspólnoty ludzkiej, na mocy ich wewnętrznej dobroci. W obu tych kluczowych pojęciach: «rozumu» i «wolności», myśl jednak zawsze przeciwstawia się więzom nakładanym przez wiarę i Kościół, jak też przez ówczesny ład państwowy. Zatem obydwa te pojęcia zawierają niezwykle wybuchowy potencjał rewolucyjny.

19. Musimy pokrótce rzucić okiem na dwa istotne etapy politycznej krystalizacji tej nadziei, gdyż dla rozwoju nadziei chrześcijańskiej, dla jej zrozumienia i jej trwałości ma to duże znaczenie. Pierwszym z nich jest Rewolucja Francuska jako próba ustanowienia panowania rozumu i wolności, również na sposób politycznie realny. W pierwszej chwili Europa Oświecenia patrzyła z entuzjazmem na te wydarzenia, ale wobec ich rozwoju musiała na nowo zastanowić się nad rozumem i wolnością. Znaczące dla dwóch faz recepcji tego, co działo się we Francji, są dwa dzieła Emanuela Kanta, w których snuje refleksje nad wydarzeniami. W 1792 pisze: *Der Sieg des guten Prinzips über das Böse und die Gründung eines Reichs Gottes auf Erden* (Zwycięstwo dobrego pryncypium nad złym i usta-

[16] Por. *New Atlantis*.

nowienie królestwa Bożego na ziemi). Twierdzi w nim: «Stopniowe przejście od wiary kościelnej ku wyłącznemu panowaniu czystej wiary religijnej stanowi przybliżanie się do królestwa Bożego»[17]. Mówi nam także, że rewolucje mogą przyspieszać czas tego przejścia od wiary kościelnej do wiary jedynie rozumnej. «Królestwo Boże», o którym mówił Jezus, otrzymało tu nową definicję i nowy rodzaj obecności; istnieje – żeby tak powiedzieć – nowe «oczekiwanie natychmiastowe»: «Królestwo Boże» pojawia się tam, gdzie wychodzi się poza wiarę kościelną i zastępuje się ją «wiarą religijną», tzn. zwyczajną wiarą rozumową. W 1794 r., w dziele: *Das Ende aller Dinge* (Koniec wszystkich rzeczy), pojawia się zmodyfikowany obraz. Teraz Kant bierze pod uwagę możliwość, że obok naturalnego końca rzeczy może nastąpić jakiś, przeciwny naturze, perwersyjny koniec. W odniesieniu do tego pisze: «Jeśli chrześcijaństwo któregoś dnia doszłoby do stanu, w którym nie byłoby już godne miłości [...], wówczas dominującą myślą ludzi musiałaby stać się myśl o odrzuceniu go i przeciwstawieniu się mu; a Antychryst rozpocząłby – choćby na krótko – swoje panowanie (prawdopodobnie oparte na lęku i egoizmie). Z kolei jednak, ponieważ chrześcijaństwo, chociaż przeznaczone mu jest zostać religią powszechną, faktycznie nie mogłoby liczyć na przeznaczenie, mógłby pod względem moralnym nastąpić koniec (perwersyjny) wszystkich rzeczy»[18].

20. W wieku XIX nie osłabła wiara w postęp jako w nową formę ludzkiej nadziei i nadal uważano rozum i wolność za gwiazdy przewodnie, za którymi trzeba iść drogą nadziei. Coraz szybszy rozwój techniki i związane z nim uprzemysłowienie dość szybko wytworzyły nową sytuację społeczną: powstała klasa robotników przemysłowych i tak zwany «proletariat przemysłowy», którego dramatyczne warunki życiowe w sposób wstrząsający opisał Fryderyk Engels w 1845 roku. Dla czytelnika musiało być jasne: nie może być tak dalej, potrzeba zmian. Zmiana jednak miała wstrząsnąć i zburzyć całą strukturę społeczeństwa burżuazyjnego. Po rewolucji burżuazyjnej z 1789 roku. nadeszła godzina nowej rewolucji – rewolucji proletariackiej: postęp nie mógł się dokonywać zwyczajnie w sposób linearny, małymi krokami. Potrzebny był rewolucyjny przeskok. Karol Marks podchwycił ten wymóg chwili i z ostrością języka i myśli starał się – jak mu się wydawało – ostatecznie skierować historię ku zbawieniu – ku temu, co Kant określał mianem «królestwa Bożego». Jak tylko rozwieje się prawda

[17] *Werke* IV, opr. W. Weischedel (1956), 777. Strony dotyczące *Zwycięstwa dobrego pryncypium* stanowią, jak wiadomo, trzeci rozdział dzieła *Die Religion innerhalb der Grenzen der bloßen Vernunft* (Religia w obrębie samego rozumu), opublikowanego przez Kanta w 1793 roku.

[18] I. Kant, *Das Ende aller Dinge*, w: *Werke* VI, opr. W. Weischedel (1964), 190.

o «tamtym świecie», trzeba będzie ustanowić prawdę o «tym świecie». Krytyka nieba przemienia się w krytykę ziemi, krytyka teologii w krytykę polityki. Postęp ku temu, co lepsze, ku światu definitywnie dobremu, nie rodzi się już po prostu z nauki, ale z polityki – z polityki pomyślanej naukowo, która potrafi odtworzyć strukturę historii i społeczeństwa i w ten sposób wskazuje drogę do rewolucji, do przemiany wszystkiego. Z wielką precyzją, chociaż w sposób jednostronny i wybiórczy, Marks opisał sytuację swojego czasu i z wielkim talentem analitycznym przedstawił drogę do rewolucji – nie tylko teoretycznie: z partią komunistyczną, która zrodziła się z manifestu komunistycznego z 1848 roku, konkretnie ją zainicjował. Jego obietnica, dzięki precyzji analizy i jasnemu wskazaniu środków do osiągnięcia radykalnej przemiany, fascynowała i dziś na nowo fascynuje. A potem w sposób jeszcze bardziej radykalny doszło do rewolucji w Rosji.

21. Jednak zwycięstwo ukazało zarazem ewidentny fundamentalny błąd Marksa. Wskazał on bardzo precyzyjnie, w jaki sposób dokonać przewrotu. Nie powiedział jednak, jak sprawy miały się potoczyć potem. Zakładał po prostu, że wraz z pozbawieniem klasy panującej dóbr, z upadkiem władzy politycznej i uspołecznieniem środków produkcji zrealizuje się Nowe Jeruzalem. Wówczas miały bowiem zostać zniesione wszystkie sprzeczności, człowiek i świat ostatecznie pojęliby samych siebie. Odtąd wszystko miało toczyć się samo słuszną drogą, ponieważ wszystko miało należeć do wszystkich, a wszyscy mieli chcieć dla siebie nawzajem dobra. I tak, po zwycięstwie rewolucji Lenin przekonał się, że w pismach mistrza nie było żadnego wskazania, jak postępować. Owszem, mówił on o przejściowej fazie dyktatury proletariatu jako o konieczności, która jednak w następnym okresie miała sama z siebie przestać istnieć. Dobrze znamy tę «fazę przejściową» i wiemy, jak ona się rozwinęła, nie rodząc zdrowego świata, ale pozostawiając za sobą pustoszące zniszczenia. Marks nie tylko nie pomyślał o koniecznym porządku nowego świata – to miało już bowiem być niepotrzebne. To, że nic na ten temat nie mówił, było logicznym następstwem jego projektu. Błąd jego tkwi głębiej. Zapomniał, że człowiek pozostaje zawsze człowiekiem. Zapomniał o człowieku i o jego wolności. Zapomniał, że wolność pozostaje zawsze wolnością, nawet, gdy wybiera zło. Wierzył, że gdy zostanie uporządkowana ekonomia, wszystko będzie uporządkowane. Jego prawdziwy błąd to materializm: człowiek nie jest bowiem tylko produktem warunków ekonomicznych i nie jest możliwe jego uzdrowienie wyłącznie od zewnątrz, przez stworzenie korzystnych warunków ekonomicznych.

22. Tak więc na nowo stajemy wobec pytania: w czym możemy pokładać nadzieję? Konieczna jest samokrytyka czasów nowożytnych w dialogu z chrześcijaństwem i jego koncepcją nadziei. W takim dialogu również chrześcijanie,

w kontekście ich wiedzy i doświadczeń, winni na nowo uczyć się, czym jest ich nadzieja, co mają do zaoferowania światu, a czego natomiast nie mogą ofiarować. Trzeba, aby z samokrytyką czasów nowożytnych łączyła się samokrytyka nowożytnego chrześcijaństwa, które wciąż od nowa musi uczyć się rozumienia siebie samego, poczynając od swych korzeni. Na ten temat możemy tu sformułować jedynie kilka myśli. Przede wszystkim trzeba się pytać: co prawdziwie oznacza «postęp», co obiecuje, a czego nie obiecuje? Już w XIX wieku istniała krytyka wiary w postęp. W XX wieku Theodor W. Adorno sformułował problematykę wiary w postęp w sposób drastyczny: postęp, jeśli się mu przyjrzeć z bliska, jest postępem od procy do megabomby. Jest to istotnie ta strona postępu, której nie należy ignorować. Inaczej mówiąc: staje się ewidentna dwuznaczność postępu. Bez wątpienia ofiaruje on nowe możliwości dobra, ale też otwiera przepastne możliwości zła – możliwości, które wcześniej nie istniały. Wszyscy staliśmy się świadkami, jak postęp w niewłaściwych rękach może stać się, i stał się faktycznie, straszliwym postępem na drodze zła. Jeśli wraz z postępem technicznym nie dokonuje się postęp w formacji etycznej człowieka, we wzrastaniu człowieka wewnętrznego (por. *Rz* 7,22; *2 Kor* 4,16), wówczas nie jest on postępem, ale zagrożeniem dla człowieka i dla świata.

23. Jeśli zaś chodzi o dwa wielkie tematy: «rozum» i «wolność», można tu jedynie napomknąć o pytaniach, jakie się z nimi wiążą. Tak, rozum jest wielkim darem Bożym dla człowieka, i zwycięstwo rozumu nad nierozumnością jest także zadaniem wiary chrześcijańskiej. Kiedy jednak rozum prawdziwie panuje? Kiedy odłączył się od Boga? Kiedy stał się ślepy na Boga? Rozum możności i rozum czynu jest już całym rozumem? Jeżeli postęp, aby był postępem, potrzebuje wzrostu moralnego ludzkości, to rozum możności i czynu równie pilnie musi być zintegrowany poprzez otwarcie rozumu na zbawcze moce wiary, na rozeznawanie dobra i zła. Tylko w ten sposób staje się rozumem prawdziwie ludzkim. Staje się ludzki tylko wtedy, gdy jest w stanie wskazać woli drogę, a jest w stanie tylko wówczas, gdy patrzy poza siebie. W przeciwnym razie sytuacja człowieka, charakteryzująca się zachwianiem równowagi między tym, co człowiek może w praktyce, a co potrafi osądzić sercem, staje się zagrożeniem dla niego i dla stworzenia. Tak więc, gdy chodzi o temat wolności, należy pamiętać, że wolność ludzka domaga się zawsze zharmonizowania różnych wolności. To zharmonizowanie jednak nie może się udać, jeśli nie jest zdeterminowane przez wspólne, wewnętrzne kryterium oceny, które jest fundamentem i celem naszej wolności. Powiedzmy to teraz w sposób bardzo prosty: człowiek potrzebuje Boga, w przeciwnym razie nie ma nadziei. Gdy patrzymy na rozwój epoki nowożytnej stwierdzenie św. Pawła zacytowane na początku (*Ef* 2,12) jawi się jako bardzo realistyczne i po prostu prawdziwe. Nie ma zatem wątpliwości, że

«królestwo Boże» realizowane bez Boga – a więc królestwo samego człowieka – nieuchronnie zmierza ku «perwersyjnemu końcowi» wszystkiego, opisanemu przez Kanta. Widzieliśmy i widzimy to wciąż na nowo. Nie ma jednak również wątpliwości, że Bóg prawdziwie angażuje się w sprawy ludzkie jedynie wówczas, gdy nie tylko my myślimy o Nim, ale gdy On sam wychodzi nam naprzeciw i do nas mówi. To dlatego rozum potrzebuje wiary, aby był w pełni sobą: rozum i wiara potrzebują siebie nawzajem, aby urzeczywistniała się ich prawdziwa natura i misja.

Prawdziwe oblicze chrześcijańskiej nadziei

24. Zapytajmy jeszcze raz: w czym możemy pokładać nadzieję? W czym nie możemy pokładać nadziei? Przede wszystkim musimy stwierdzić, że postęp sumaryczny jest możliwy tylko w zakresie materialnym. Tu, w coraz lepszym poznaniu struktur materii i w pojawiających się w związku z tym coraz bardziej doskonałych wynalazkach, jawi się oczywiście ciągłość postępu mającego na celu coraz większe panowanie nad naturą. Natomiast w sferze świadomości etycznej i decyzji moralnej nie ma podobnej możliwości sumowania, z prostego powodu, że wolność człowieka jest wciąż nowa i wciąż na nowo musi decydować. Nie są one nigdy po prostu podejmowane za nas przez innych – w takim bowiem przypadku nie bylibyśmy już wolni. Wolność zakłada, że przy podejmowaniu fundamentalnych decyzji każdy człowiek, każde pokolenie jest nowym początkiem. Oczywiście, nowe pokolenia muszą budować na wiedzy i doświadczeniu tych, które je poprzedzały, jak też mogą czerpać ze skarbca moralnego całej ludzkości. Ale mogą to też odrzucić, ponieważ nie musi to być tak samo ewidentne dla nich, jak odkrycia materialne. Skarbiec moralny ludzkości nie jest obecny w taki sposób, w jaki obecne są narzędzia, których się używa; istnieje on jako zaproszenie do wolności i jako jej możliwość. To jednak oznacza, że:

a) Właściwy stan rzeczy ludzkich i zdrowie moralne świata nie mogą być nigdy zagwarantowane jedynie przez struktury, jakkolwiek są one wartościowe. Struktury takie nie tylko są ważne, ale także konieczne; nie mogą one jednak i nie powinny pozbawiać człowieka wolności. Nawet najlepsze struktury funkcjonują dobrze tylko wtedy, gdy w społeczności są żywe przekonania, które są w stanie skłaniać ludzi do wolnego przyjęcia ładu wspólnotowego. Wolność potrzebuje przekonania; przekonanie nie istnieje samo z siebie, ale wciąż musi być wspólnotowo zdobywane.

b) Ponieważ człowiek zawsze pozostaje wolny, a jego wolność jest zawsze krucha, nigdy na tym świecie nie zaistnieje definitywnie ugruntowane królestwo

dobra. Kto obiecuje lepszy świat, który miałby nieodwołalnie istnieć na zawsze, daje obietnicę fałszywą; pomija ludzką wolność. Wolność musi wciąż być zdobywana dla dobra. Wolne przylgnięcie do dobra nigdy nie istnieje po prostu samo z siebie. Jeśli istniałyby struktury, które nieodwołalnie ustanowiłyby jakiś określony – dobry – stan świata, zostałaby zanegowana wolność człowieka, a z tego powodu ostatecznie struktury takie nie byłyby wcale dobre.

25. Konsekwencją tego, co zostało powiedziane jest fakt, że wciąż nowe, żmudne poszukiwanie słusznego ładu rzeczy ludzkich jest zadaniem każdego pokolenia; nigdy nie jest zadaniem skończonym. Każde pokolenie powinno wnosić wkład w ustalenie przekonującego ładu wolności i dobra, który byłby pomocny dla przyszłego pokolenia jako wskazówka, jak właściwie korzystać z wolności ludzkiej, a w ten sposób dałby, oczywiście w granicach ludzkich możliwości, pewną gwarancję na przyszłość. Inaczej mówiąc, dobre struktury pomagają, ale same nie wystarczą. Człowiek nigdy nie może być po prostu zbawiony z zewnątrz. Byli w błędzie Francis Bacon i ci, którzy przynależą do nurtu myśli świata nowożytnego, zainspirowanego przez niego, uważając, że człowiek zostanie zbawiony przez naukę. Mając takie oczekiwania, zbyt wiele wymaga się od nauki; tego rodzaju nadzieja jest zwodnicza. Nauka może wiele wnieść w proces humanizacji świata i ludzkości. Może jednak również zniszczyć człowieka i świat, jeśli nie jest ukierunkowana przez siły, które są poza nią. Z drugiej strony, musimy również zdać sobie sprawę, że gdy nauka odnosiła sukcesy w stopniowym rozwoju świata nowożytne chrześcijaństwo w dużej mierze koncentrowało się tylko na jednostce i jej zbawieniu. W ten sposób zawęziło horyzont nadziei i nie rozeznało wystarczająco wielkości swojego zadania – nawet jeśli trzeba uznać za wielkie to, czego nieustannie dokonywało w dziedzinie formacji człowieka i troski o słabych i cierpiących.

26. To nie nauka odkupuje człowieka. Człowiek zostaje odkupiony przez miłość. Odnosi się to już do sfery czysto światowej. Kiedy ktoś doświadcza w swoim życiu wielkiej miłości, jest to moment «odkupienia», który nadaje nowy sens jego życiu. Szybko jednak zda sobie również sprawę z tego, że miłość, która została mu dana, sama nie rozwiązuje problemu jego życia. Jest to krucha miłość. Może zostać zniszczona przez śmierć. Istota ludzka potrzebuje miłości bezwarunkowej. Potrzebuje tej pewności, dzięki której może powiedzieć: «Ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co [jest] wysoko, ani co głęboko, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym» (*Rz* 8,38-39). Jeżeli istnieje ta absolutna miłość, z jej absolutną pewnością, wówczas – i tylko wówczas – człowiek jest «odkupiony» niezależnie od tego, co wydarzyłoby się w jego szczególnym przypadku.

To mamy na myśli, gdy mówimy: Jezus Chrystus nas «odkupił». Przez Niego nabraliśmy pewności Boga – Boga, który nie stanowi tylko dalekiej «pierwszej przyczyny» świata, gdyż Jego Syn jednorodzony stał się człowiekiem i o Nim każdy może powiedzieć: «Obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie» (*Ga* 2,20).

27. W tym sensie prawdą jest, że kto nie zna Boga, chociaż miałby wielorakie nadzieje, w gruncie rzeczy nie ma nadziei, wielkiej nadziei, która podtrzymuje całe życie (por. *Ef* 2,12). Prawdziwą, wielką nadzieją człowieka, która przetrwa wszelkie zawody, może być tylko Bóg – Bóg, który nas umiłował i wciąż nas miłuje «aż do końca», do ostatecznego «wykonało się!» (por. *J* 13,1; 19, 30). Kogo dotyka miłość, ten zaczyna intuicyjnie pojmować, czym właściwie jest «życie». Zaczyna przeczuwać, co znaczy słowo nadziei, które napotkaliśmy w obrzędzie Chrztu: od wiary oczekuję «życia wiecznego» – prawdziwego życia, które całkowicie i bez zagrożeń, w całej pełni, po prostu jest życiem. Jezus, który powiedział o sobie, że przyszedł na świat, abyśmy mieli życie i mieli je w pełni, w obfitości (por. *J* 10, 10), wyjaśnił nam także, co oznacza «życie»: «A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa» (*J* 17, 3). Życia we właściwym znaczeniu nie mamy dla siebie ani wyłącznie z samych siebie: jest ono relacją. Życie w swojej pełni jest relacją z Tym, który jest źródłem życia. Jeśli pozostajemy w relacji z Tym, który nie umiera, który sam jest Życiem i Miłością, wówczas mamy życie. Wówczas «żyjemy».

28. Rodzi się jednak pytanie: czy w ten sposób nie popadamy znowu w pojmowane indywidualistycznie zbawienie? Czy nie jest to nadzieja tylko dla mnie, która właśnie nie jest prawdziwą nadzieją, bo zapomina i pomija innych? Nie. W więź z Bogiem wchodzi się poprzez komunię z Jezusem – sami i tylko naszymi możliwościami tego nie osiągniemy. Relacja z Chrystusem jest jednak relacją z Tym, który samego siebie oddał na okup za nas wszystkich (por. *1 Tm* 2, 6). Trwanie w komunii z Chrystusem włącza nas w Jego «bycie dla wszystkich», które odtąd staje się naszym sposobem bycia. On zobowiązuje nas wobec innych, ale tylko w komunii z Nim jest możliwe, abyśmy prawdziwie byli dla innych, dla ogółu. W tym kontekście chciałbym zacytować wielkiego greckiego doktora Kościoła, św. Maksyma Wyznawcę († 662), który wpierw napomina, aby niczego nie przedkładać nad poznanie i nad miłość Boga, ale zaraz potem przechodzi do bardzo konkretnych sytuacji: «Kto miłuje Boga, nie może zachowywać pieniędzy dla siebie. Dzieli się nimi w sposób „Boży” [...] w taki sam sposób według miary sprawiedliwości»[19]. Z miłości do Boga wyni-

[19] *Capita de charitate, Centuria* 1, rozdz. 1: *PG* 90, 965.

ka udział w sprawiedliwości i dobroci Boga dla innych; miłość Boga domaga się wewnętrznej wolności wobec każdego rodzaju posiadania i wszystkich rzeczy materialnych: miłość Boga objawia się w odpowiedzialności za drugiego[20]. Ta sama zależność pomiędzy miłością Boga i odpowiedzialnością za ludzi we wzruszający sposób przejawia się w życiu św. Augustyna. Po nawróceniu na wiarę chrześcijańską on i jego przyjaciele o podobnych ideach pragnęli wieść życie oddane całkowicie słowu Bożemu i rzeczom wiecznym. Chciał realizować, zgodnie z chrześcijańskimi wartościami, ideał życia kontemplacyjnego zawarty w wielkiej filozofii greckiej, wybierając w ten sposób «najlepszą cząstkę» (por. *Łk* 10,42). Ale wszystko potoczyło się inaczej. Gdy Augustyn uczestniczył w niedzielnej Mszy św. w portowym mieście Hipponie, został wywołany z tłumu przez biskupa i zmuszony do przyjęcia święceń kapłańskich i posługi w tym mieście. Wspominając to wydarzenie, napisał w *Wyznaniach*: «Przerażony moimi grzechami i brzemieniem mojej nędzy, biłem się z myślami i zamierzałem nawet uciec do pustelni. Lecz zabroniłeś mi tego i umocniłeś mnie słowami: „Oto za wszystkich Chrystus umarł, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie żyli, ale dla Tego, który za nich umarł" (*2 Kor* 5,15)»[21]. Chrystus umarł za wszystkich. Żyć dla Niego, to znaczy pozwolić się włączyć w Jego «być dla».

29. Dla Augustyna oznaczało to całkiem nowe życie. Kiedyś tak opisał swoją codzienność: «Upominać niezdyscyplinowanych, pocieszać małodusznych, podtrzymywać słabych, zbijać argumenty przeciwników, strzec się złośliwych, nauczać nieumiejętnych, zachęcać leniwych, mitygować kłótliwych, powstrzymywać ambitnych, podnosić na duchu zniechęconych, godzić walczących, pomagać potrzebującym, uwalniać uciśnionych, okazywać uznanie dobrym, tolerować złych i [niestety!] kochać wszystkich»[22]. «Ewangelia mnie przeraża»[23] – to ten zdrowy lęk nie pozwala nam żyć dla nas samych i popycha nas, abyśmy przekazywali naszą wspólną nadzieję. Właśnie to było intencją Augustyna: w trudnej sytuacji imperium rzymskiego, która stanowiła zagrożenie również dla rzymskiej Afryki, a pod koniec życia Augustyna doprowadziła do jej zniszczenia, przekazywać nadzieję – nadzieję, która rodziła się w nim z wiary i, choć był introwertykiem, uzdolniła go do zdecydowanego i ofiarnego uczestnictwa w budowaniu porządku doczesnego. W tym samym rozdziale *Wyznań*, w którym przed chwilą wyodrębniliśmy decydujący motyw jego zaangażowania «dla

[20] Por. *tamże*, *PG* 90, 962-966.

[21] *Conf.* X 43, 70: *CSEL* 33, 279; tłum. polskie Z. Kubiak, IW PAX, Warszawa 1987, s. 270.

[22] *Sermo* 340, 3, *PL* 38, 1484; por. F. Van der Meer, *Augustinus der Seelsorger*, (1951), 318.

[23] *Sermo* 339, 4: *PL* 38, 1481.

wszystkich», mówi: Chrystus «przyczynia się za nami. Inaczej – pozostałaby mi tylko rozpacz. Rozliczne bowiem i ciężkie są te moje choroby. Rozliczne są i ciężkie. Lecz nad nimi mają przewagę Twoje lekarstwa. Moglibyśmy mniemać, że Słowo Twoje dalekie jest od wspólnoty z ludźmi, moglibyśmy zwątpić w nasze ocalenie – gdyby Słowo Twoje nie stało się ciałem i nie zamieszkało między nami»[24]. Z mocą swojej nadziei Augustyn poświęcił się ludziom prostym i swemu miastu – zrezygnował ze szlachectwa duchowego, a głosił i działał w sposób prosty dla ludu prostego.

30. Podsumujmy teraz to, co do tej pory wynikło z naszych refleksji. W kolejnych, następujących po sobie dniach, człowiek ma różnorakie nadzieje, małe i większe – różne w różnych okresach życia. Czasami może się wydawać, że spełnienie jednej z tych nadziei zadowoli go całkowicie i że nie będzie potrzebował innych nadziei. W młodości może to być nadzieja na wielką i zaspokajającą miłość; nadzieja na zdobycie pozycji, odniesienie takiego czy innego sukcesu określającego przyszłe życie. Kiedy jednak te nadzieje spełniają się, okazuje się z całą wyrazistością, że w rzeczywistości to nie było wszystko. Staje się ewidentne, że człowiek potrzebuje innej nadziei, która idzie dalej. Staje się jasne, że może zaspokoić go jedynie coś nieskończonego, co zawsze będzie czymś więcej niż to, co kiedykolwiek może osiągnąć. W tym sensie czasy nowożytne przyniosły nadzieję na ustanowienie doskonałego świata, który dzięki osiągnięciom nauki i naukowo uzasadnionej polityce wydawał się możliwy do zrealizowania. W ten sposób biblijna nadzieja królestwa Bożego została zastąpiona nadzieją na królestwo ludzkie, nadzieją na lepszy świat, który będzie prawdziwym «królestwem Bożym». Ostatecznie ta nadzieja wydawała się wielka i realistyczna, właśnie taka, jakiej potrzebuje człowiek. Była ona zdolna – przez pewien czas – zmobilizować wszystkie ludzkie energie; wielki cel wydawał się godny tego zaangażowania. Jednak z upływem czasu stało się jasne, że spełnienie tej nadziei coraz bardziej oddala się. Przede wszystkim zdano sobie sprawę, że może to być nadzieja dla ludzi w dalekiej przyszłości, ale nie dla nas. A chociaż «dla wszystkich» jest częścią wielkiej nadziei – nie mogę bowiem być szczęśliwy przeciw innym i bez innych – pozostaje prawdą, że nadzieja, która mnie nie dotyczy, nie jest prawdziwą nadzieją. I stało się jasne, że była to nadzieja przeciw wolności, bowiem ludzka rzeczywistość zależy w każdym pokoleniu na nowo od wolnej decyzji ludzi, którzy do niego należą. Gdyby ta wolność na skutek uwarunkowań lub struktur została im odebrana, świat ostatecznie nie byłby dobry, gdyż świat bez wolności w żadnym przypadku nie jest światem do-

[24] *Conf.* X, 43, 69: *CSEL* 33, 279; tłum. polskie Z. Kubiak, IW PAX, Warszawa 1987, ss. 269-270.

brym. Tak więc, choć jest niezbędne nieustanne zaangażowanie na rzecz poprawy świata, lepszy świat jutra nie może stanowić właściwego i wystarczającego zakresu naszej nadziei. I wciąż w nawiązaniu do tego rodzi się pytanie: Kiedy świat jest «lepszy»? Co czyni go lepszym? Według jakiego kryterium można ocenić, czy jest lepszy? W jaki sposób można osiągnąć to «dobro»?

31. I jeszcze: potrzebujemy małych i większych nadziei, które dzień po dniu podtrzymują nas w drodze. Jednak bez wielkiej nadziei, która musi przewyższać pozostałe, są one niewystarczające. Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat, i który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć. Właśnie otrzymanie daru należy do nadziei. Bóg jest fundamentem nadziei – nie jakikolwiek bóg, ale ten Bóg, który ma ludzkie oblicze i umiłował nas aż do końca: każdą jednostkę i ludzkość w całości. Jego królestwo to nie wyimaginowane zaświaty, umiejscowione w przyszłości, która nigdy nie nadejdzie; Jego królestwo jest obecne tam, gdzie On jest kochany i dokąd Jego miłość dociera. Tylko Jego miłość daje nam możliwość trwania w umiarkowaniu, dzień po dniu, bez utraty zapału, który daje nadzieja w świecie ze swej natury niedoskonałym. Równocześnie Jego miłość jest dla nas gwarancją, że istnieje to, co jedynie mgliście przeczuwamy, a czego mimo wszystko wewnętrznie oczekujemy: życie, które prawdziwie jest życiem. Postaramy się nadać tej idei konkretny kształt w ostatniej części, skupiając naszą uwagę na niektórych «miejscach» praktycznego uczenia się i ćwiczenia w nadziei.

«Miejsca» uczenia się i ćwiczenia w nadziei

I. Modlitwa jako szkoła nadziei

32. Pierwszym istotnym miejscem uczenia się nadziei jest modlitwa. Jeśli nikt mnie już więcej nie słucha, Bóg mnie jeszcze słucha. Jeśli już nie mogę z nikim rozmawiać, nikogo wzywać, zawsze mogę mówić do Boga. Jeśli nie ma już nikogo, kto mógłby mi pomóc – tam, gdzie chodzi o potrzebę albo oczekiwanie, które przerastają ludzkie możliwości trwania w nadziei – On może mi pomóc[25]. Gdy jestem skazany na całkowitą samotność... ale modlący się nigdy nie jest całkowicie samotny. Niezapomniany Kardynał Nguyen Van Thuan, który spędził w więzieniu 13 lat, z czego 9 w izolacji, pozostawił nam cenną książkę: *Modlitwy nadziei.* Tam, w sytuacji wydawałoby się totalnej desperacji, słuchanie Boga, możliwość mówienia do Niego, dawały mu rosnącą siłę nadziei, która po

[25] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 2657.

uwolnieniu pozwoliła mu stać się dla ludzi całego świata świadkiem nadziei – tej wielkiej nadziei, która nie gaśnie nawet podczas nocy samotności.

33. Wewnętrzną relację zachodzącą między modlitwą i nadzieją pięknie zilustrował św. Augustyn w jednej ze swoich homilii na temat *Pierwszego Listu św. Jana*. Definiuje on modlitwę jako ćwiczenie pragnienia. Człowiek został stworzony dla wielkiej rzeczywistości – dla samego Boga, aby był przez Niego wypełniony. Jednak jego serce jest zbyt ciasne dla tej rzeczywistości, która została mu przeznaczona. Musi się rozszerzyć. «Odkładając na później [swój dar], Bóg rozszerza nasze pragnienie; poprzez pragnienie rozszerza ducha i powiększając go, sprawia, że może [przyjąć Jego samego]». Augustyn odsyła do św. Pawła, który mówi o sobie, że żyje ukierunkowany na rzeczy, które mają nadejść (por. *Flp* 3,13). Następnie odwołuje się do bardzo pięknego obrazu, aby opisać proces rozszerzania i przygotowania ludzkiego serca. «Załóż, że Bóg chce cię napełnić miodem [symbol łagodności Boga i Jego dobroci]. Jeśli jednak ty jesteś pełen octu, gdzie zmieścisz miód?» Naczynie, to znaczy serce, musi być najpierw rozszerzone, a potem oczyszczone z octu i jego zapachu. To wymaga pracy, jest opłacone cierpieniami, ale jedynie w ten sposób przysposabiamy się do tego, do czego jesteśmy przeznaczeni[26]. Nawet jeśli Augustyn mówi bezpośrednio jedynie o wrażliwości na Boga, to jednak jawi się jasno, że człowiek w tej pracy, dzięki której uwalnia się od octu, nie tylko staje się wolny dla Boga, ale właśnie otwiera się na innych. Jedynie bowiem stając się dziećmi Bożymi, możemy być w jedności z naszym wspólnym Ojcem. Modlić się, to nie znaczy wychodzić poza historię i chować się w prywatnym kącie własnego szczęścia. Prawidłowa modlitwa jest procesem oczyszczenia wewnętrznego, który czyni nas otwartymi na Boga i przez to właśnie otwartymi na ludzi. W modlitwie człowiek powinien uczyć się, o co prawdziwie powinien prosić Boga – co jest godne Boga. Musi uczyć się, że nie może modlić się przeciw drugiemu. Musi uczyć się, że nie może prosić o rzeczy powierzchowne i wygody, których pragnie w danym momencie – ulegając małej, fałszywej nadziei, która odwodzi go od Boga. Musi oczyszczać swoje pragnienia i nadzieje. Musi uwalniać się od ukrytych kłamstw, którymi zwodzi samego siebie: Bóg je widzi, a w odniesieniu do Boga człowiek również musi je uznać. «Kto jednak dostrzega swoje błędy? Oczyść mnie od tych, które są skryte przede mną» – modli się Psalmista (19 [18],13). Brak uznania win, iluzja niewinności nie usprawiedliwia mnie i nie zbawia, ponieważ otępienie sumienia, niezdolność rozpoznania we mnie zła jako takiego, jest moją winą. Jeśli nie ma Boga, być może muszę uciekać się do takiego zafałszowania, bo nie ma nikogo, kto mógłby mi przebaczyć, nikogo,

---

[26] Por. *In 1 Johannis* 4, 6: *PL* 35, 2008 n.

kto byłby prawdziwą miarą. Tymczasem spotkanie z Bogiem budzi moje sumienie, aby nie podsuwało mi już samousprawiedliwienia, nie było odbiciem mnie samego i moich współczesnych, którzy mają na mnie wpływ, ale by było zdolnością słuchania samego Dobra.

34. Aby modlitwa rozwinęła tę oczyszczającą moc, musi być z jednej strony bardzo osobista, musi być konfrontacją mojego «ja» z Bogiem, z Bogiem żywym. Z drugiej jednak strony musi być wciąż od nowa prowadzona i oświecana przez wielkie modlitwy Kościoła i świętych, przez modlitwę liturgiczną, w której Pan nieustannie uczy nas, jak modlić się właściwie. Kardynał Nguyen Van Thuan w swojej książce zawierającej nauki rekolekcyjne wspomniał, że w jego życiu były długie okresy, w których nie był zdolny modlić się, a wtedy kurczowo trzymał się słów modlitwy Kościoła: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i modlitw liturgicznych[27]. W rozmowie z Bogiem modlitwa publiczna musi zawsze splatać się z osobistą. W ten sposób możemy mówić do Boga, a Bóg mówi do nas. Tak dokonują się w nas oczyszczenia, dzięki którym otwieramy się na Boga i stajemy się zdolni do służby ludziom. Tak też otwieramy się na wielką nadzieję i stajemy się sługami nadziei wobec innych: nadzieja w sensie chrześcijańskim jest też zawsze nadzieją dla innych. I jest to nadzieja czynna, w której walczymy, aby rzeczy nie zmierzały ku «perwersyjnemu końcowi». Jest ona czynna również w tym sensie, że utrzymujemy świat otwarty na Boga. Tylko tak pozostaje ona nadzieją prawdziwie ludzką.

II. Działanie i cierpienie jako miejsca uczenia się nadziei

35. Każde poważne i prawe działanie człowieka jest czynną nadzieją. Jest nią przede wszystkim w takim sensie, że w ten sposób usiłujemy wypełnić nasze małe i większe nadzieje: wywiązać się z takiego czy innego zadania, które ma znaczenie dla dalszej drogi naszego życia; przez własne zaangażowanie przyczynić się do tego, aby świat był bardziej promienny i ludzki, i aby tak otwierały się drzwi na przyszłość. Jeżeli jednak nie oświeca nas światło wielkiej nadziei, którego nie mogą zgasić czy to małe osobiste niepowodzenia, czy to klęski o znaczeniu historycznym, codzienny wysiłek, by dalej żyć i trud dla wspólnej przyszłości męczy nas albo zamienia się w fanatyzm. Jeśli nie możemy oczekiwać więcej niż to co jest osiągalne w danym przypadku i to, co władze polityczne i ekonomiczne mogą nam zaoferować, nasze życie szybko redukuje się i zostaje pozbawione nadziei. Ważne jest wiedzieć, że mogę zawsze żywić nadzieję, nawet jeżeli w moim życiu albo w danym historycznym momencie jest

[27] *Testimoni della speranza*, Città Nuova 2000, 156 n.

oczywiste, że nie mam czego się spodziewać. Tylko wielka nadzieja-pewność, że na przekór wszelkim niepowodzeniom moje życie osobiste oraz cała historia są pod opieką niezniszczalnej mocy Miłości, i dzięki niej i dla niej mają sens i wartość – tylko taka nadzieja może w tym przypadku dodać jeszcze odwagi, by działać i iść naprzód. Oczywiście nie możemy «zbudować» królestwa Bożego własnymi siłami – to, co budujemy pozostaje zawsze królestwem ludzkim, ze wszystkimi ograniczeniami właściwymi naturze ludzkiej. Królestwo Boże jest darem i właśnie dlatego jest wielkie i piękne, i stanowi odpowiedź na nadzieję. Nie możemy też – używając klasycznej terminologii – «zasłużyć» sobie na niebo przez nasze dzieła. Ono jest zawsze czymś więcej, niż to, na co zasługujemy, tak jak to, że jesteśmy kochani nigdy nie jest czymś, na co «zasłużyliśmy», ale zawsze darem. Niemniej przy całej świadomości «wartości dodatkowej», jaką ma «niebo», zawsze pozostaje prawdą, że nasz sposób postępowania nie jest obojętny dla Boga, zatem nie jest też obojętny dla rozwoju historii. Możemy otworzyć samych siebie i świat, aby wkroczył Bóg: Bóg prawdy, miłości i dobra. Dokonali tego święci, którzy jako «pomocnicy Boga» przyczynili się do zbawienia świata (por. *1 Kor* 3, 9; *1 Tes* 3, 2). Możemy uwolnić własne życie i świat od zatrucia i zanieczyszczenia, które mogą zniszczyć teraźniejszość i przyszłość. Możemy oczyścić i zachować bez skazy źródła stworzenia, i w ten sposób wraz ze stworzeniem, które uprzedza nas jako dar, czynić to, co słuszne i zgodne z wewnętrznymi wymaganiami i celowością stworzenia. To ma sens, nawet jeśli pozornie nie daje rezultatów lub wydaje się, że jesteśmy bezsilni wobec przewagi sił przeciwnych. Tak z jednej strony z naszych dzieł wypływa nadzieja dla nas i dla innych; równocześnie jednak to ta wielka nadzieja, oparta na Bożych obietnicach, dodaje nam odwagi i ukierunkowuje nasze działanie w chwilach dobrych i złych.

36. Podobnie jak działanie również i cierpienie przynależy do ludzkiej egzystencji. Pochodzi ono z jednej strony z naszej skończoności, a z drugiej strony z ogromu win, jakie nagromadziły się w ciągu historii i jakie również obecnie bez przerwy narastają. Oczywiście należy robić wszystko, co w naszej mocy, aby cierpienie zmniejszyć: zapobiec, na ile to możliwe, cierpieniom niewinnych, uśmierzać ból, pomagać w przezwyciężeniu cierpień psychicznych. Są to obowiązki wynikające zarówno ze sprawiedliwości, jak i z miłości, które wchodzą w zakres podstawowych wymagań chrześcijańskiej egzystencji i każdego życia prawdziwie ludzkiego. W walce z bólem fizycznym udało się poczynić wielkie postępy. Tymczasem cierpienia niewinnych, jak również cierpienia psychiczne raczej nasiliły się w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Tak, musimy zrobić wszystko dla pokonania cierpienia, ale całkowite usunięcie go ze świata nie leży w naszych możliwościach – po prostu dlatego, że nie możemy zrzucić z siebie naszej

skończoności i dlatego, że nikt z nas nie jest w stanie wyeliminować mocy zła, winy, która – jak to widzimy – nieustannie jest źródłem cierpienia. To mógłby zrobić tylko Bóg: jedynie Bóg, który stając się człowiekiem sam wchodzi w historię i w niej cierpi. Wiemy, że ten Bóg jest i że dlatego moc, która «gładzi grzech świata» (*J* 1, 29) jest obecna na świecie. Wraz z wiarą w istnienie tej mocy pojawiła się w historii nadzieja na uleczenie świata. Chodzi tu jednak właśnie o nadzieję, a jeszcze nie o spełnienie; o nadzieję, która dodaje nam odwagi, byśmy stanęli po stronie dobra również tam, gdzie wydaje się, że to beznadziejne, ze świadomością, że w historii – takiej jaką widzimy – moc grzechu pozostaje ciągle straszną teraźniejszością.

37. Powróćmy do naszego tematu. Możemy starać się ograniczyć cierpienie, walczyć z nim, ale nie możemy go wyeliminować. Właśnie tam, gdzie ludzie, usiłując uniknąć wszelkiego cierpienia, starają się uchylić od wszystkiego, co może powodować ból, tam, gdzie chcą zaoszczędzić sobie wysiłku i bólu związanego z prawdą, miłością, dobrem, staczają się w życie puste, w którym być może już prawie nie ma bólu, ale coraz bardziej dominuje mroczne poczucie braku sensu i zagubienia. Nie unikanie cierpienia ani ucieczka od bólu uzdrawia człowieka, ale zdolność jego akceptacji, dojrzewania w nim, prowadzi do odnajdywania sensu przez zjednoczenie z Chrystusem, który cierpiał z nieskończoną miłością. W tym kontekście chciałbym zacytować kilka zdań z listu męczennika wietnamskiego Pawła Le-Bao-Thina († 1857), w których przejawia się ta przemiana cierpienia przez siłę nadziei, która rodzi się z wiary. «Ja, Paweł, więzień dla imienia Chrystusa, chcę, abyście poznali utrapienia, w jakich codziennie jestem pogrążony, abyście rozpaleni Bożą miłością oddawali wraz ze mną chwałę Bogu: Jego miłosierdzie trwa na wieki (por. *Ps* 136 [135]). To więzienie prawdziwie jest obrazem wiecznego piekła: do okrutnych tortur różnego rodzaju, jak okowy, żelazne łańcuchy, powrozy, dochodzi nienawiść, odwet, potwarze, obelżywe słowa, fałszywe oskarżenia, złośliwości, podłe przysięgi, złorzeczenia, a w końcu trwoga i smutek. Bóg, który uwolnił trzech młodzieńców z rozpalonego pieca, jest mi zawsze bliski; i mnie również uwolnił od tych udręk, przemieniając je w słodycz: Jego miłosierdzie trwa na wieki. Pośrodku tych katuszy, od których zazwyczaj gną się i załamują inni, dzięki łasce Bożej jestem pełen radości i pogody, bo nie jestem sam, ale jest ze mną Chrystus [...]. Jak znieść ten straszliwy codzienny widok cesarzy, mandarynów i ich dworzan, przeklinających Twoje święte imię, Panie, który zasiadasz na cherubach (por. *Ps* 80 [79],2) i serafinach? Oto Twój krzyż deptany jest stopami pogan! Gdzie jest Twoja chwała? Patrząc na to wszystko wolę, przez żar miłości do Ciebie, by odcięto mi członki i bym umarł na świadectwo Twojej miłości. Ukaż mi, Panie, Twoją potęgę, przyjdź mi z pomocą i mnie wybaw, aby w mojej słabości

objawiła się i była pochwalona Twoja moc wobec ludów [...]. Umiłowani bracia, słysząc o tych rzeczach radujcie się, nieustannie wznoście hymn wdzięczności Bogu, który jest źródłem wszelkiego dobra, i błogosławcie Go wraz ze mną: na wieki trwa Jego miłosierdzie. [...] Piszę do was o tym wszystkim, aby wasza i moja wiara stanowiły jedność. Podczas gdy szaleje nawałnica, rzucam kotwicę u tronu Boga: żywą nadzieję, którą noszę w sercu»[28]. To list z «piekła». Jest w nim cały horror obozu koncentracyjnego, w którym do tortur zadawanych przez tyranów dochodzi eksplozja zła w samych ofiarach, które tym sposobem stają się również narzędziami okrucieństwa oprawców. Jest to list z piekła, ale potwierdzają się w nim słowa Psalmu: «Gdy wstąpię do nieba, tam jesteś; jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę [...]. Jeśli powiem: „Niech mnie przynajmniej ciemności okryją", [...] nawet ciemność nie będzie ciemna dla Ciebie, a noc jak dzień zajaśnieje, mrok jest dla Ciebie jak światło» (*Ps* 139 [138],8-12; por. także *Ps* 23 [22],4). Chrystus zstąpił do «piekła» i w ten sposób jest blisko każdego, kto został tam wrzucony, przemieniając dla niego ciemności w światło. Cierpienie, tortury pozostają straszne, niemal nie do zniesienia. Wzeszła jednak gwiazda nadziei, która niczym kotwica serca sięga tronu Boga. Nie wybucha w człowieku zło, lecz zwycięża światło: cierpienie – nie przestając być cierpieniem – mimo wszystko staje się pieśnią pochwalną.

38. Zasadniczo miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia i do cierpiącego. Ma to zastosowanie zarówno w przypadku jednostki, jak i społeczeństwa. Społeczeństwo, które nie jest w stanie zaakceptować cierpiących ani im pomóc i mocą współczucia współuczestniczyć w cierpieniu, również duchowo, jest społeczeństwem okrutnym i nieludzkim. Społeczeństwo nie może jednak akceptować cierpiących i wspierać ich w cierpieniu, jeśli nie są do tego zdolne jednostki. Co więcej, jednostka nie może akceptować cierpienia drugiego, jeśli ona sama nie potrafi odnaleźć w cierpieniu sensu, drogi oczyszczenia i dojrzewania, drogi nadziei. Zaakceptować drugiego, który cierpi, oznacza bowiem przyjąć na siebie w jakiś sposób jego cierpienie, tak że staje się ono również moim. Właśnie dlatego jednak, że staje się ono teraz cierpieniem podzielanym, że jest w nim obecny ktoś inny, oznacza to, że światło miłości przenika moje cierpienie. Łacińskie słowo *con-solatio*, pocieszenie, wyraża to w piękny sposób, sugerując «bycie-razem» w samotności, która już nie jest samotnością. Ale także zdolność akceptacji cierpienia z miłości do dobra, prawdy i sprawiedliwości stanowi o mierze człowieczeństwa, jeżeli bowiem ostatecznie mój dobrobyt, moja nietykalność jest ważniejsza od prawdy i sprawiedliwości,

[28] Brewiarz Rzymski, Godzina czytań, 24 listopada (polskie wydanie Brewiarza nie zawiera tego listu – przyp. tłum.)

wówczas panuje prawo mocniejszego; wówczas dominuje przemoc i kłamstwo. Prawda i sprawiedliwość winny być ważniejsze od mojej wygody i nietykalności, w przeciwnym razie moje własne życie staje się kłamstwem. I w końcu, również «tak» wypowiedziane miłości jest źródłem cierpienia, bo miłość wciąż na nowo wymaga samowyrzeczenia, w którym pozwalam się przycinać i ranić. Miłość w rzeczywistości nie może istnieć bez tego wyrzeczenia się samego siebie, również bolesnego, inaczej staje się czystym egoizmem, a przez to samo staje się zaprzeczeniem miłości.

39. Cierpieć z innymi, dla innych; cierpieć z powodu pragnienia prawdy i sprawiedliwości; cierpieć z powodu stawania się osobą, która naprawdę kocha – oto elementy fundamentalne człowieczeństwa, których porzucenie zniszczyłoby samego człowieka. Jednak znowu rodzi się pytanie, czy jesteśmy do tego zdolni? Czy inny jest wystarczająco ważny, abym ja dla niego cierpiał? Czy prawda jest dla mnie na tyle ważna, by wynagrodziła cierpienie? Czy obietnica miłości jest tak wielka, aby usprawiedliwiała dar z samego siebie? W historii ludzkości wierze chrześcijańskiej przypada ta właśnie zasługa, że w nowy sposób i z nową głębią obudziła w człowieku zdolność do takich sposobów cierpienia, jakie są decydujące dla jego człowieczeństwa. Wiara chrześcijańska pokazała, że prawda, sprawiedliwość, miłość nie są po prostu ideałami, ale rzeczywistością w najwyższym stopniu. Ukazała nam bowiem, że Bóg – osobowa Prawda i Miłość – zechciał cierpieć dla nas i z nami. Bernard z Clairvaux ukuł wspaniałe powiedzenie: *Impassibilis est Deus, sed non incompassibilis*[29] – Bóg nie może cierpieć, ale może współcierpieć. Człowiek jest dla Boga tak bardzo cenny, że On sam stał się człowiekiem, aby móc współcierpieć z człowiekiem, w sposób rzeczywisty, w ciele i krwi, jak to nam przedstawia opis Męki Jezusa. Stąd w każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne *con-solatio*, pocieszenie przez współcierpiącą miłość Boga, i tak wschodzi gwiazda nadziei. Oczywiście w naszych różnorakich cierpieniach i próbach stale potrzebujemy także małych i większych nadziei – życzliwej wizyty, uzdrowienia ran wewnętrznych i zewnętrznych, pozytywnego rozwiązania kryzysów, i tak dalej. W małych próbach te rodzaje nadziei mogą być nawet wystarczające. Jednak w prawdziwie wielkich próbach, w których muszę definitywnie postanowić, że przedkładam prawdę nad dobrobyt, karierę, posiadanie, staje się niezbędna pewność prawdziwej, wielkiej nadziei, o której mówiliśmy. Również dlatego potrzebujemy świadków, męczenników, którzy oddali się bez reszty, aby przez nich było nam pokazane, jak dawać się dzień po dniu. Potrzebujemy tego, abyśmy również w małych codziennych wyborach stawiali wyżej

[29] *Sermones in Cant., Serm.* 26, 5: *PL* 183, 906.

dobro niż wygodę – wiedząc, że właśnie tak prawdziwie przeżywamy życie. Powiedzmy to jeszcze raz: zdolność do cierpienia z miłości do prawdy jest miarą człowieczeństwa. Ta zdolność do cierpienia zależy jednak od rodzaju i od miary nadziei, jaką nosimy w sobie i na jakiej budujemy. Święci, ponieważ byli pełni wielkiej nadziei, potrafili przejść wielką drogę «bycia-człowiekiem» w taki sposób, jak to przed nami zrobił Chrystus.

40. Chciałbym dodać jeszcze niewielką uwagę, nie całkiem pozbawioną znaczenia dla codziennych zdarzeń. Nie tak dawno dość szeroko rozpowszechnionej formie pobożności – dziś może mniej praktykowanej – przyświecała myśl, że możemy «ofiarować» niewielkie, mniej lub bardziej uciążliwe trudy codzienności, które wciąż na nowo na nas spadają, nadając im w ten sposób sens. W tej pobożności dochodziło do pewnej przesady, bywały niezdrowe momenty, ale trzeba się zapytać, czy nie zawierała ona czegoś w jakiś sposób istotnego, co mogłoby być pomocne. Co znaczy «ofiarować»? Ludzie ci byli przekonani, że mogą wnieść w wielkie współcierpienie Chrystusa swe małe trudy, które w ten sposób stawały się częścią skarbca współczucia, którego potrzebuje rodzaj ludzki. Tak również małe kłopoty codzienności mogą nabrać sensu i być wkładem w ekonomię dobra, miłości pośród ludzi. Może rzeczywiście powinniśmy zapytać się, czy nie może stanowić to również dla nas sensownej perspektywy.

III. Sąd Ostateczny jako miejsce uczenia się i wprawiania w nadziei

41. W wielkim *Credo* Kościoła centralna część, która mówi o misterium Chrystusa, począwszy od odwiecznego zrodzenia z Ojca i narodzenia w czasie z Dziewicy Maryi, i poprzez krzyż i zmartwychwstanie dochodzi do Jego powtórnego przyjścia, kończy się słowami: «przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych». Perspektywa Sądu Ostatecznego od najwcześniejszych czasów oddziaływała na codzienne życie chrześcijan, stanowiąc jakby kryterium, według którego kształtowali życie doczesne, jako wyzwanie dla sumień i równocześnie jako nadzieja pokładana w sprawiedliwości Boga. Wiara w Chrystusa nigdy nie patrzyła tylko wstecz, ani też tylko wzwyż, ale zawsze również wprzód, ku godzinie sprawiedliwości, którą Pan zapowiadał wielokrotnie. To spojrzenie ku przyszłości było dla chrześcijaństwa ważne w odniesieniu do doczesności. Wznosząc budowle sakralne, chrześcijanie pragnęli ukazać bogactwo historyczne i kosmiczne wiary w Chrystusa, dlatego stało się zwyczajem, że na wschodniej stronie przedstawiano Pana, który powraca jako król – wyobrażenie nadziei, zaś na zachodniej Sąd Ostateczny jako wyobrażenie odpowiedzialności za nasze życie; obraz ten «spoglądał» na wiernych i im towarzyszył właśnie w

drodze ku codzienności. W rozwoju ikonografii uwydatniano coraz bardziej groźny i posępny aspekt Sądu, który widocznie bardziej pociągał artystów niż blask nadziei, który często nadmiernie przysłaniała groźba.

42. W. epoce nowożytnej myśl o Sądzie Ostatecznym jest mniej obecna: wiara chrześcijańska zostaje zindywidualizowana i jest ukierunkowana przede wszystkim na osobiste zbawienie duszy. Refleksja nad historią powszechną jest zaś w dużej mierze zdominowana przez myśl o postępie. Podstawowy sens oczekiwania na Sąd Ostateczny jednak nie zanikł. Niemniej teraz przybiera całkowicie inną formę. Ateizm XIX i XX wieku ze względu na swą genezę i cel jest moralizmem: protestem przeciw niesprawiedliwościom świata i historii powszechnej. Świat, w którym istnieje taka miara niesprawiedliwości, cierpienia niewinnych i cynizmu władzy, nie może być dziełem dobrego Boga. Bóg, który byłby odpowiedzialny za taki świat, nie byłby Bogiem sprawiedliwym, a tym bardziej Bogiem dobrym. W imię moralności trzeba takiego Boga zakwestionować. Skoro nie ma Boga, który stwarza sprawiedliwość, wydaje się, że człowiek sam jest teraz powołany do tego, aby ustanowił sprawiedliwość. Jeżeli można zrozumieć protest przeciw Bogu wobec cierpienia na tym świecie, to jednak teza, że ludzkość może i powinna zrobić to, czego żaden bóg nie robi ani nie jest w stanie zrobić, jest zarozumiała i w istocie rzeczy nieprawdziwa. Nie jest przypadkiem, że z takiego założenia wynikły największe okrucieństwa i niesprawiedliwości, bo opiera się ono na wewnętrznej fałszywości tej tezy. Świat, który sam musi sobie stworzyć własną sprawiedliwość, jest światem bez nadziei. Nikt i nic nie bierze odpowiedzialności za cierpienie wieków. Nikt i nic nie gwarantuje, że cynizm władzy – pod jakąkolwiek ponętną otoczką ideologiczną się ukazuje – nie będzie nadal panoszył się w świecie. Toteż wielcy myśliciele ze szkoły frankfurckiej Max Horkheimer i Theodor W. Adorno, tak samo krytykowali ateizm i teizm. Horkheimer zdecydowanie wykluczył możliwość znalezienia jakiejkolwiek immanentnej namiastki Boga, równocześnie odrzucając także obraz Boga dobrego i sprawiedliwego. Radykalizując ekstremalnie starotestamentalny zakaz tworzenia obrazów, mówi on o «tęsknocie za całkowicie Innym», który pozostaje niedostępny, o wołaniu pragnienia, zwróconym do historii powszechnej. Również Adorno opowiedział się za odrzuceniem wszelkiego obrazu, co wyklucza również «obraz» kochającego Boga. Ale on także wciąż na nowo kładł nacisk na tę «negatywną» dialektykę i głosił, że sprawiedliwość, prawdziwa sprawiedliwość, domaga się świata, «w którym nie tylko doczesne cierpienie byłoby unicestwione, ale także byłoby odwołane to, co nieodwołalnie minęło»[30]. Oznaczałoby to jednak – a zostało to wyrażone w po-

[30] *Negative Dialektik* (1966), Trzecia część, III, 11, w: Gesammelte Schriften Bd. VI,

zytywnych, a więc dla niego nieadekwatnych symbolach – że sprawiedliwość nie może istnieć bez zmartwychwstania umarłych. Taka jednak perspektywa niosłaby ze sobą «zmartwychwstanie ciał, które zawsze było całkowicie obce idealizmowi i królestwu absolutnego ducha»[31].

43. Z rygorystycznego odrzucenia jakiegokolwiek obrazu, które wynika z pierwszego Przykazania Bożego (por. *Wj* 20, 4), może i powinno czerpać naukę również chrześcijaństwo. Prawda teologii negatywnej została uwydatniona na IV Soborze Laterańskim, który zdeklarował wyraźnie, że jakkolwiek można dostrzec wielkie podobieństwo między Stwórcą i stworzeniem, zawsze większe jest niepodobieństwo między nimi[32]. Dla wierzącego jednak odrzucenie wszelkiego obrazu nie może posuwać się tak daleko, że dojdzie do «nie» w odniesieniu do obu tez, teizmu i ateizmu – jak tego chcieliby Horkheimer i Adorno. Bóg sam dał nam swój «obraz»: w Chrystusie, który stał się człowiekiem. W Nim, Ukrzyżowanym, odrzucenie błędnych obrazów Boga jest doprowadzone do końca. Teraz Bóg objawia swoje oblicze właśnie w postaci cierpiącego, który dzieli dolę człowieka opuszczonego przez Boga. Ten niewinny cierpiący stał się nadzieją- pewnością: Bóg jest i Bóg potrafi zaprowadzić sprawiedliwość w sposób, którego nie jesteśmy w stanie pojąć, a który jednak przez wiarę możemy przeczuwać. Tak, istnieje zmartwychwstanie ciał[33]. Istnieje sprawiedliwość[34]. Istnieje «odwołanie» minionego cierpienia, zadośćuczynienie, które przywraca prawo. Dlatego wiara w Sąd Ostateczny jest przede wszystkim i nade wszystko nadzieją – tą nadzieją, której potrzeba stała się oczywista zwłaszcza w burzliwych wydarzeniach ostatnich wieków. Jestem przekonany, że kwestia sprawiedliwości stanowi istotny argument, a w każdym razie argument najmocniejszy za wiarą w życie wieczne. Sama indywidualna potrzeba spełnienia, które nie jest nam dane w tym życiu, potrzeba nieśmiertelnej miłości, której oczekujemy, z pewnością jest ważnym powodem, by wierzyć, że człowiek został stworzony dla wieczności. Niemniej jednak konieczność powrotu Chrystusa i nowego życia staje się w pełni przekonująca tylko w połączeniu z uznaniem, że niesprawiedliwość historii nie może być ostatnim słowem.

44. Protest przeciw Bogu w imię sprawiedliwości niczemu nie służy. Świat bez Boga jest światem bez nadziei (por. *Ef* 2,12). Jedynie Bóg może zaprowadzić sprawiedliwość. A wiara daje nam pewność: On to robi. Obraz Sądu

---

Frankfurt/Main 1973, 395.

[31] *Tamże*, Druga część, 207.

[32] *DS* 806.

[33] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nn. 988-1004.

[34] Por. *tamże*, n. 1040.

Ostatecznego nie jest przede wszystkim obrazem przerażającym, ale obrazem nadziei; dla nas jest, być może, nawet decydującym obrazem nadziei. Czy nie jest jednak również obrazem zatrważającym? Powiedziałbym: obrazem mówiącym o odpowiedzialności. A więc obrazem tej trwogi, o której św. Hilary mówi, że ma ona, jak każdy nasz lęk, swoje umiejscowienie w miłości[35]. Bóg jest sprawiedliwością i zapewnia sprawiedliwość. To jest nam pociechą i nadzieją. Jednak w Jego sprawiedliwości zawiera się również łaska. Dowiadujemy się o tym, kierując wzrok ku Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu. Obydwie – sprawiedliwość i łaska – muszą być widziane w ich właściwym wewnętrznym związku. Łaska nie przekreśla sprawiedliwości. Nie zmienia niesprawiedliwości w prawo. Nie jest gąbką, która wymazuje wszystko, tak że w końcu to, co robiło się na ziemi, miałoby w efekcie zawsze tę samą wartość. Przeciw takiemu rodzajowi nieba i łaski słusznie protestował na przykład Dostojewski w powieści *Bracia Karamazow*. Na uczcie wiekuistej złoczyńcy nie zasiądą ostatecznie przy stole obok ofiar, tak jakby nie było między nimi żadnej różnicy. W tym miejscu chciałbym zacytować tekst Platona, który wyraża przeczucie sprawiedliwego sądu, jakie w dużej mierze pozostaje prawdziwe i cenne również dla chrześcijanina. Chociaż za pomocą obrazów mitologicznych, to jednak jasno ukazuje niedwuznaczną prawdę, że na końcu dusze staną nagie wobec sędziego. Teraz już nie liczy się, kim były kiedyś w historii, ale tylko to, czym są w prawdzie. «Teraz [sędzia] ma przed sobą być może duszę króla [...] czy panującego, i nie widzi w niej nic zdrowego. Widzi ją wychłostaną, pełną blizn pochodzących z popełnionych krzywd i niesprawiedliwości [...] i wszystko jest wypaczone, pełne kłamstwa i pychy, a nic nie jest proste, gdyż wzrastała bez prawdy. I widzi jak wiele jest w duszy nadużycia, ekspansywności, arogancji i nieroztropności w postępowaniu, nieumiarkowania i niegodziwości. Widząc to posyła ją natychmiast do więzienia, gdzie otrzyma zasłużoną karę [...]. Czasem jednak widzi przed sobą inną duszę, taką, która prowadziła życie pobożne i szczere [...], cieszy się nią i oczywiście posyła ją na wyspę błogosławionych»[36]. W przypowieści o bogaczu i Łazarzu (por. *Łk* 16,19-31) ku naszej przestrodze Jezus przedstawił obraz takiej duszy zniszczonej przez pychę i bogactwo, która sama stworzyła ogromną przepaść pomiędzy sobą a ubogim: przepaść, jaką jest zamknięcie w rozkoszach materialnych, przepaść, jaką jest zapomnienie o drugim, niezdolność do kochania, która teraz przeradza się w palące i nie dające się zaspokoić pragnienie. Musimy tu podkreślić, że Jezus w tej przypowieści nie mówi o ostatecznym przeznaczeniu po Sądzie, ale podejmuje wyobrażenie,

---

[35] Por. *Tractatus super Psalmos*, *Ps* 127, 1-3: *CSEL* 22, 628-630.

[36] *Gorgiasz* 525a-526c.

jakie odnajdujemy, między innymi, w dawnym judaizmie, o stanie pośrednim pomiędzy śmiercią a zmartwychwstaniem, w którym jeszcze nie ma ostatecznego wyroku.

45. To starojudaistyczne wyobrażenie o stanie pośrednim zawiera przekonanie, że dusze nie znajdują się po prostu w tymczasowym areszcie, ale już odbywają karę, jak to przedstawia przypowieść o bogaczu, albo też już cieszą się tymczasową formą szczęścia. W końcu zawiera ono myśl, że w tym stanie są możliwe oczyszczenia i uleczenia, które sprawiają, że dusza dojrzewa do komunii z Bogiem. Kościół pierwotny podjął te wyobrażenia, z których potem w Kościele zachodnim powoli rozwinęła się nauka o czyśćcu. Nie ma potrzeby zajmować się tu skomplikowanymi historycznymi drogami tego rozwoju; zastanówmy się jedynie, o co w rzeczywistości chodzi. Wraz ze śmiercią decyzja człowieka o sposobie życia staje się ostateczna – to życie staje przed Sędzią. Decyzja, która w ciągu całego życia nabierała kształtu, może mieć różnoraki charakter. Są ludzie, którzy całkowicie zniszczyli w sobie pragnienie prawdy i gotowość do kochania. Ludzie, w których wszystko stało się kłamstwem; ludzie, którzy żyli w nienawiści i podeptali w sobie miłość. Jest to straszna perspektywa, ale w niektórych postaciach naszej historii można odnaleźć w sposób przerażający postawy tego rodzaju. Takich ludzi już nie można uleczyć, a zniszczenie dobra jest nieodwołalne: to jest to, na co wskazuje słowo *piekło*[37]. Z drugiej strony, są ludzie całkowicie czyści, którzy pozwolili się Bogu wewnętrznie przeniknąć, a w konsekwencji są całkowicie otwarci na bliźniego – ludzie, których całe istnienie już teraz kształtuje komunia z Bogiem i których droga ku Bogu prowadzi jedynie do spełnienia tego, czym już są[38].

46. Nasze doświadczenie mówi jednak, że ani jeden, ani drugi przypadek nie jest normalnym stanem ludzkiej egzystencji. Jak możemy przypuszczać, u większości ludzi w najgłębszej sferze ich istoty jest obecne ostateczne wewnętrzne otwarcie na prawdę, na miłość, na Boga. Jednak w konkretnych wyborach życiowych jest ono przesłonięte przez coraz to nowe kompromisy ze złem. Chociaż czystość bywa pokryta różnorakim brudem, to jednak jej pragnienie pozostaje i mimo wszystko wciąż na nowo wynurza się z nikczemności i pozostaje obecne w duszy. Co dzieje się z takimi ludźmi, kiedy pojawiają się przed Sędzią? Czy wszystkie brudy, jakie nagromadzili w ciągu życia, staną się od razu bez znaczenia? Albo co jeszcze nastąpi? Św. Paweł w *Pierwszym Liście do Koryntian* daje nam wyobrażenie różnorakiej miary osądu Bożego nad człowiekiem, w zależności od jego sytuacji. Czyni to posługując się obrazami, które mają w jakiś sposób

---

[37] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nn. 1033-1037.

[38] Por. *tamże*, nn. 1023-1029.

wyrazić to, co niewidzialne, przy czym nie możemy przełożyć tych obrazów na pojęcia po prostu dlatego, że nie możemy wejrzeć w świat po drugiej stronie śmierci, ani nie mamy żadnego jego doświadczenia. Św. Paweł mówi przede wszystkim, że egzystencja chrześcijańska jest zbudowana na wspólnym fundamencie: Jezusie Chrystusie. Jest to solidny fundament. Jeśli mocno opieramy się na tym fundamencie i na nim zbudowaliśmy nasze życie, wiemy, że nawet w śmierci ten fundament nie może nam być odebrany. Dalej Paweł pisze: «I tak jak ktoś na tym fundamencie buduje: ze złota, ze srebra, z drogich kamieni, z drewna, z trawy lub ze słomy, tak też jawne się stanie dzieło każdego: odsłoni je dzień [Pański]; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest. Ten, którego budowla wzniesiona na fundamencie przetrwa, otrzyma zapłatę; ten zaś, którego dzieło spłonie, poniesie szkodę: sam wprawdzie ocaleje, lecz tak jakby przez ogień» (3,12-15). W każdym razie, ten tekst pokazuje jasno, że ocalenie ludzi może mieć różne formy; że niektóre rzeczy zbudowane mogą ulec spaleniu do końca; że dla ocalenia trzeba przejść samemu przez «ogień», aby definitywnie stać się otwartymi na Boga i móc zająć miejsce przy Jego stole na wiekuistej uczcie weselnej.

47. Niektórzy współcześni teolodzy uważają, że ogniem, który spala a równocześnie zbawia, jest sam Chrystus, Sędzia i Zbawiciel. Spotkanie z Nim jest decydującym aktem Sądu. Pod Jego spojrzeniem topnieje wszelki fałsz. Spotkanie z Nim przepala nas, przekształca i uwalnia, abyśmy odzyskali własną tożsamość. To, co zostało zbudowane w ciągu życia, może wówczas okazać się suchą słomą, samą pyszałkowatością, i zawalić się. Jednak w bólu tego spotkania, w którym to, co nieczyste i chore w naszym istnieniu, jasno jawi się przed nami, jest zbawienie. Jego wejrzenie, dotknięcie Jego Serca uzdrawia nas przez bolesną niewątpliwie przemianę, niczym «przejście przez ogień». Jest to jednak błogosławione cierpienie, w którym święta moc Jego miłości przenika nas jak ogień, abyśmy w końcu całkowicie należeli do siebie, a przez to całkowicie do Boga. Jawi się tu również wzajemne przenikanie się sprawiedliwości i łaski: nasz sposób życia nie jest bez znaczenia, ale nasz brud nie plami nas na wieczność, jeśli pozostaliśmy przynajmniej ukierunkowani na Chrystusa, na prawdę i na miłość. Ten brud został już bowiem wypalony w Męce Chrystusa. W chwili Sądu Ostatecznego doświadczamy i przyjmujemy, że Jego miłość przewyższa całe zło świata i zło w nas. Ból miłości staje się naszym zbawieniem i naszą radością. Jest jasne, że nie możemy mierzyć «trwania» tego przemieniającego wypalania miarami czasu naszego świata. Przemieniający «moment» tego spotkania wymyka się ziemskim miarom czasu – jest czasem serca, czasem «przejścia» do komunii z Bogiem w Ciele Chrystusa. Sąd Boży jest nadzieją, zarówno dlatego, że jest sprawiedliwością, jak i dlatego, że jest łaską. Gdyby był tylko ła-

ską, tak że wszystko, co ziemskie, byłoby bez znaczenia, Bóg byłby nam winien odpowiedź na pytanie o sprawiedliwość – decydujące dla nas pytanie wobec historii i samego Boga. Gdyby był tylko sprawiedliwością, byłby ostatecznie dla nas wszystkich jedynie przyczyną lęku. Wcielenie Boga w Chrystusie tak bardzo połączyło sprawiedliwość i łaskę, że sprawiedliwość jest ustanowiona ze stanowczością: wszyscy oczekujemy naszego zbawienia «z bojaźnią i drżeniem» (*Flp* 2,12). Niemniej jednak łaska pozwala nam wszystkim mieć nadzieję i ufnie zmierzać ku Sędziemu, którego znamy jako naszego «Rzecznika», *Parakletos* (por. *1 J* 2,1)[39].

48. Trzeba tu wspomnieć jeszcze jeden motyw, gdyż ma on znaczenie dla praktykowania chrześcijańskiej nadziei. Już we wczesnym judaizmie istnieje myśl, że można przyjść z pomocą zmarłym w ich przejściowym stanie poprzez modlitwę (por. na przykład *2 Mch* 12, 38-45: I wiek przed Chrystusem). W sposób naturalny podobna praktyka została przejęta przez chrześcijan i jest wspólna dla Kościoła wschodniego i zachodniego. Wschód nie uznaje oczyszczającego i pokutniczego cierpienia dusz «na tamtym świecie», ale uznaje różne stopnie szczęśliwości lub też cierpienia w stanie pośrednim. Duszom zmarłych można jednak dać «pokrzepienie i ochłodę» poprzez Eucharystię, modlitwę i jałmużnę. W ciągu wszystkich wieków chrześcijaństwo żywiło fundamentalne przekonanie, że miłość może dotrzeć aż na tamten świat, że jest możliwe wzajemne obdarowanie, w którym jesteśmy połączeni więzami uczucia poza granice śmierci. To przekonanie również dziś pozostaje pocieszającym doświadczeniem. Któż nie pragnąłby, aby do jego bliskich, którzy odeszli na tamten świat, dotarł znak dobroci, wdzięczności czy też prośba o przebaczenie? Można też zapytać: jeżeli «czyściec» oznacza po prostu oczyszczenie przez ogień w spotkaniu z Panem, Sędzią i Zbawcą, jak może wpłynąć na to osoba trzecia, choćby była szczególnie bliska? Kiedy zadajemy podobne pytanie, musimy sobie uświadomić, że żaden człowiek nie jest monadą zamkniętą w sobie samej. Istnieje głęboka komunia między naszymi istnieniami, poprzez wielorakie współzależności są ze sobą powiązane. Nikt nie żyje sam. Nikt nie grzeszy sam. Nikt nie będzie zbawiony sam. Nieustannie w moje życie wkracza życie innych: w to, co myślę, mówię, robię, działam. I na odwrót, moje życie wkracza w życie innych: w złym, jak i w dobrym. Tak więc moje wstawiennictwo za drugim nie jest dla niego czymś obcym, zewnętrznym, również po śmierci. W splocie istnień moje podziękowanie, moja modlitwa za niego mogą stać się niewielkim etapem jego oczyszczenia. I dlatego nie potrzeba przestawiać czasu ziemskiego na czas Boski: w obcowaniu dusz zwykły czas ziemski po prostu zostaje przekroczony.

---

[39] Por. *tamże*, nn. 1030-1032.

Nigdy nie jest za późno, aby poruszyć serce drugiego i nigdy nie jest to bezużyteczne. W ten sposób wyjaśnia się ostatni ważny element chrześcijańskiego pojęcia nadziei. Nasza nadzieja zawsze jest w istocie również nadzieją dla innych; tylko wtedy jest ona prawdziwie nadzieją także dla mnie samego[40]. Jako chrześcijanie nie powinniśmy pytać się jedynie: jak mogę zbawić siebie samego? Powinniśmy również pytać siebie: co mogę zrobić, aby inni zostali zbawieni i aby również dla innych wzeszła gwiazda nadziei? Wówczas zrobię najwięcej także dla mojego własnego zbawienia.

Maryja, gwiazda nadziei

49. W hymnie z VIII/IX wieku, a więc sprzed ponad tysiąca lat, Kościół pozdrawia Maryję, Matkę Boga, jako «Gwiazdę Morza»: *Ave maris stella.* Życie ludzkie jest drogą. Do jakiego celu? Jak odnaleźć do niego szlak? Życie jest niczym żegluga po morzu historii, często w ciemnościach i burzy, w której wyglądamy gwiazd wskazujących nam kurs. Prawdziwymi gwiazdami naszego życia są osoby, które potrafiły żyć w sposób prawy. One są światłami nadziei. Oczywiście, Jezus Chrystus sam jest światłem przez antonomazję, słońcem, które wzeszło nad wszystkimi ciemnościami historii. Aby jednak do Niego dotrzeć, potrzebujemy bliższych świateł – ludzi, którzy dają światło, czerpiąc je z Jego światła, i w ten sposób pozwalają nam orientować się w naszej przeprawie. Któż bardziej niż Maryja mógłby być gwiazdą nadziei dla nas – Ona, która przez swoje «tak» otwarła Bogu samemu drzwi naszego świata; Ona, która stała się żyjącą Arką Przymierza, w której Bóg przyjął ciało, stał się jednym z nas, pośród nas «rozbił swój namiot» (por. *J* 1,14)?

50. Do Niej więc się zwracamy: Święta Maryjo, Ty należałaś do tych pokornych i wielkich dusz w Izraelu, które – jak Symeon – wyczekiwały «pociechy Izraela» (*Łk* 2,25), jak Anna oczekiwały «wyzwolenia Jerozolimy» (*Łk* 2,38). Ty żyłaś Świętymi Pismami Izraela, które mówiły o nadziei – o obietnicy danej Abrahamowi i jego potomstwu (por. *Łk* 1,55). Dlatego też pojmujemy święty lęk, jaki Cię ogarnął, gdy anioł Pana wszedł do Twej izby i powiedział Ci, że masz wydać na świat Tego, który jest nadzieją Izraela i którego świat oczekuje. Dzięki Tobie, przez Twoje «tak», nadzieja tysiącleci miała stać się rzeczywistością, wejść w ten świat i w jego historię. Pochyliłaś się przed wielkością tego zadania i powiedziałaś «tak»: «Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego» (*Łk* 1,38). Kiedy pełna świętej radości przemierzałaś

[40] Por. *tamże*, n. 1032.

pośpiesznie góry Judei, aby dotrzeć do Twojej krewnej Elżbiety, stałaś się obrazem przyszłego Kościoła, który niesie w swoim łonie nadzieję dla świata poprzez góry historii. Jednak obok radości, którą słowami i śpiewem swego *Magnificat* obdarzyłaś wszystkie pokolenia, znałaś też mroczne zapowiedzi proroków o cierpieniu Sługi Bożego na tym świecie. Nad narodzeniem w betlejemskiej stajni jaśniała chwała aniołów, którzy nieśli dobrą nowinę pasterzom, ale równocześnie ubóstwo Boga na tym świecie było aż nadto odczuwalne. Starzec Symeon powiedział Ci o mieczu, który miał przeniknąć Twoje serce (por. *Łk* 2,35), o znaku sprzeciwu, jakim miał być na świecie Twój Syn. Potem, gdy rozpoczęła się działalność publiczna Jezusa, musiałaś się odsunąć, aby mogła wzrastać nowa rodzina, którą On przyszedł założyć i która miała się rozwijać dzięki współudziałowi tych, którzy słuchają i przestrzegają Jego słowa (por. *Łk* 11,27 n.). Pomimo całej wielkości i radości początków działalności Jezusa Ty już w synagodze w Nazarecie musiałaś doświadczać prawdy słowa o «znaku sprzeciwu» (por. *Łk* 4,28 nn.). Poznałaś narastającą siłę wrogości i odrzucenia, która stopniowo narastała wokół Jezusa, aż do godziny krzyża, gdy musiałaś patrzeć na Zbawiciela świata, potomka Dawida, Syna Bożego umierającego jako «przegrany», wyszydzony, pomiędzy łotrami. Wówczas przyjęłaś słowa: «Niewiasto, oto syn Twój» (*J* 19,26). Z krzyża otrzymałaś nową misję. Począwszy od krzyża stałaś się w nowy sposób matką: matką wszystkich, którzy chcą wierzyć w Twojego Syna Jezusa i iść za Nim. Miecz boleści przeniknął Twoje serce. Czy umarła nadzieja? Czy świat ostatecznie pozostał bez światła, życie bez celu? W tamtej godzinie prawdopodobnie na nowo usłyszałaś w swoim wnętrzu słowa anioła, w których odpowiadał na Twój lęk w chwili zwiastowania: «Nie bój się, Maryjo!» (*Łk* 1,30). Ile razy Pan, Twój Syn, mówił to samo swoim uczniom: Nie lękajcie się! W noc Golgoty znów w swoim sercu słyszałaś te słowa. Przed godziną zdrady powiedział do swoich uczniów: «Odwagi! Jam zwyciężył świat» (*J* 16,33). «Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka» (*J* 14,27). «Nie bój się, Maryjo!» W godzinie Nazaretu anioł powiedział Ci też: «Jego panowaniu nie będzie końca» (*Łk* 1,33). Czy może skończyło się, zanim się zaczęło? Nie, pod krzyżem, na mocy samego słowa Jezusa, Ty stałaś się Matką wierzących. Z tą wiarą, która nawet w ciemności Wielkiej Soboty była pewnością nadziei, szłaś ku porankowi Wielkiej Nocy. Radość zmartwychwstania dotknęła Twego serca i złączyła Cię w nowy sposób z uczniami, którzy mieli stać się rodziną Jezusa przez wiarę. Byłaś pośród wspólnoty wierzących, która w dniach po Wniebowstąpieniu modliła się jednomyślnie o dar Ducha Świętego (por. *Dz* 1,14) i otrzymała Go w dniu Pięćdziesiątnicy. «Królestwo» Jezusa okazało się inne od tego, które ludzie mogli sobie wyobrazić. To królestwo rozpoczęło się w tamtej godzinie i nie będzie miało końca. Tak więc pozostajesz pośród

uczniów jako ich Matka, jako Matka nadziei. Święta Maryjo, Matko Boga, Matko nasza, naucz nas wierzyć, żywić nadzieję, kochać wraz z Tobą. Wskaż nam drogę do Jego królestwa! Gwiazdo Morza, świeć nad nami i przewódź nam na naszej drodze!

Benedictus Pp. XVI

W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 30 listopada 2007 r., w święto Świętego Andrzeja Apostoła, w trzecim roku mego Pontyfikatu.

78.

Orędzie Benedykta XVI na Boże Narodzenie 2007

Zajaśniał nam dzień święty, pójdźcie narody, oddajcie pokłon Panu,
bo wielka światłość zstąpiła dzisiaj na ziemię.
(Msza w dzień Bożego Narodzenia, śpiew przed Ewangelią)

Drodzy Bracia i Siostry,

„Zajaśniał nam dzień święty". Dzień wielkiej nadziei: dziś narodził się Zbawiciel ludzkości! Narodziny dziecka zazwyczaj niosą światło nadziei wszystkim, którzy go z drżeniem oczekiwali. Kiedy w grocie betlejemskiej narodził się Jezus, „wielkie światło" zajaśniało nad ziemią; wielka nadzieja weszła w serca tych, którzy Go oczekiwali, „lux magna" (wielkie światło), jak śpiewa liturgia dnia Narodzenia Pańskiego. Z pewnością nie było ono „wielkie" według pojęć tego świata, ponieważ początkowo widzieli je tylko Maryja, Józef, grupa pasterzy, potem Mędrcy, starzec Symeon, prorokini Anna: ci, których Bóg uprzednio wybrał. A jednak, w tajemnej ciszy tej świętej nocy dla każdego człowieka zabłysła wielka, niegasnąca światłość; na świat weszła wielka nadzieja, niosąca szczęście: „Słowo stało się ciałem i oglądaliśmy jego chwałę" (J 1,14).

„Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności" – zapewnia św. Jan (J 1,5). W Księdze Rodzaju czytamy, że kiedy powstawał wszechświat, „ziemia była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód. Wtedy Bóg rzekł: Niech się stanie światłość. I stała się światłość" (Rdz 1,2-3). Słowo stwórcze Boga, Dabar po hebrajsku, Verbum po łacinie, Logos po grecku – jest Światłem, źródłem życia. Wszystko się stało poprzez Logos i bez Niego nie stało się nic z tego, co istnieje (por. J 1,3). Oto dlaczego wszystkie stworzenia są w istocie dobre i niosą w sobie ślad Boga, promyk Jego światła. Jednakże, kiedy Jezus narodził się z Maryi Dziewicy, samo Światło przyszło na świat. „Bóg z Boga, światłość ze światłości", jak wyznajemy w Credo. W Jezusie Bóg przyjął to, co nie jest, pozostając tym, czym jest: „wszechmoc weszła

w dziecięce ciało i nie została odsunięta od rządzenia światem" (por. Augustyn, Mowa 184, 1 o Bożym Narodzeniu). Ten, który jest stworzycielem człowieka, stał się człowiekiem, aby przynieść światu pokój. Dlatego w noc Bożego Narodzenia zastępy Aniołów śpiewają: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania" (Łk 2,14).

„Wielka światłość zstąpiła dzisiaj na ziemię". Światło Chrystusa jest nośnikiem pokoju. Dzisiejszej nocy podczas Pasterki liturgia eucharystyczna zaczęła się właśnie tym śpiewem: „Dzisiaj prawdziwy pokój zstąpił z nieba na ziemię" (Antyfona na wejście). Co więcej, tylko „wielkie" światło, które zajaśniało w Chrystusie, może dać ludziom „prawdziwy" pokój: oto dlaczego każde pokolenie jest wezwane, by je przyjąć, by przyjąć Boga, który w Betlejem stał się jednym z nas.

To jest Boże Narodzenie! Wydarzenie historyczne i misterium miłości, które od ponad dwóch tysięcy lat stanowi wyzwanie dla ludzi, mężczyzn i kobiet każdej epoki i każdego miejsca. Jest świętym dniem, w którym rozbłyska „wielka światłość" Chrystusa niosąca pokój. Oczywiście, aby Go rozpoznać, aby Go przyjąć, potrzeba wiary, potrzeba pokory. Pokory Maryi, która uwierzyła słowu Pana i – jako pierwsza, schylona nad żłobkiem – oddala cześć Owocowi swojego łona; potrzeba pokory Józefa, człowieka sprawiedliwego, który miał odwagę wiary i wolał być posłuszny Bogu, niż dbać o własną reputację; pokory pasterzy, ubogich i anonimowych, którzy przyjęli nowinę głoszoną przez niebieskiego zwiastuna, w pośpiechu pobiegli do groty, gdzie znaleźli dopiero co urodzone dziecię i pełni zdumienia oddali Mu cześć, wychwalając Boga (por. Łk 2,15-20). Prości, ubodzy duchem – są głównymi postaciami Bożego Narodzenia, wtedy i dzisiaj; są stałymi bohaterami historii Boga, niestrudzonymi budowniczymi Jego królestwa sprawiedliwości, miłości i pokoju.

W ciszy nocy betlejemskiej narodził się Jezus i został przyjęty troskliwymi rękami. A teraz, w to nasze Boże Narodzenie, podczas którego rozbrzmiewa dalej radosne zwiastowanie Jego zbawczych narodzin – kto jest gotów otworzyć Mu drzwi swojego serca? Także do nas, ludzi obecnej epoki, przychodzi Chrystus, aby przynieść światło, aby przynieść pokój! Ale kto czuwa z sercem czujnym i rozmodlonym w tę noc zwątpień i niepewności? Kto oczekuje świtu nowego dnia, mając zapalony płomyk wiary? Kto znajduje czas, by słuchać Jego słowa i dać się pociągnąć urokowi Jego miłości? Tak! Jego orędzie pokoju jest dla wszystkich; przychodzi do wszystkich, aby ofiarować im siebie jako pewną nadzieję zbawienia.

Oby światło Chrystusa, który przychodzi, aby oświecić każdego człowieka, zabłysło wreszcie i stało się pocieszeniem dla tych, którzy są w ciemnościach nędzy, niesprawiedliwości, wojny; dla tych, którzy doświadczają, że ciągle jeszcze odmawia się im słusznego dążenia do pewniejszego bytu, ochrony zdrowia, wykształcenia, stałego zatrudnienia, do pełniejszego uczestnictwa w odpowie-

działności za sprawy obywatelskie i polityczne, w wolności od wszelkiego ucisku i w zabezpieczeniu przed tym, co obraża ich ludzką godność. Ofiarami krwawych konfliktów zbrojnych, terroryzmu i wszelkiego rodzaju przemocy, które sprawiają niebywałe cierpienia całym społecznościom, są zwłaszcza grupy najbardziej bezbronne, dzieci, kobiety, ludzie starsi. Równocześnie napięcia etniczne, religijne i polityczne, niepewność, rywalizacja, sprzeczności, niesprawiedliwości i dyskryminacje, które ranią tkankę wewnętrzną wielu krajów, zaostrzają relacje międzynarodowe. 1 na świecie coraz bardziej rośnie liczba emigrantów, uchodźców, przesiedleńców, także z powodu częstych klęsk żywiołowych, będących niejednokrotnie wynikiem niepokojącego braku równowagi w środowisku.

W tym dniu pokoju myśl biegnie zwłaszcza tam, gdzie rozbrzmiewa szczęk broni: ku umęczonym ziemiom Darfuru, Somalii, północnej części Demokratycznej Republiki Konga, ku pograniczu Erytrei i Etiopii, na cały Bliski Wschód, a szczególnie do Iraku, Libanu i Ziemi Świętej, do Afganistanu, Pakistanu i Sri Lanki, w region Bałkanów i ku tak licznym innym sytuacjom kryzysowym, niestety często zapominanym. Niech Dziecię Jezus zaniesie pociechę tym, którzy znajdują się w sytuacji próby, da odpowiedzialnym za rządy mądrość i odwagę w poszukiwaniu rozwiązań godnych człowieka, sprawiedliwych i trwałych. Na pragnienie poczucia sensu i wartości, które odczuwa współczesny świat, na poszukiwania dobrobytu i pokoju, który znamionuje życie całej ludzkości, na oczekiwania ubogich Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, odpowiada swoim Narodzeniem. Niech jednostki i narody nie boją się uznać Go i przyjąć: z Nim „wielka światłość" oświetla horyzont ludzkości; wraz z Nim rozpoczyna się „święty dzień", który nie zna zachodu. Oby to Boże Narodzenie było prawdziwie dla wszystkich dniem radości, nadziei i pokoju!

„Pójdźcie narody, oddajcie pokłon Panu". Z Maryją, Józefem i pasterzami, z Mędrcami i niezliczoną rzeszą pokornych czcicieli nowonarodzonego Dziecięcia, którzy w ciągu historii przyjęli tajemnicę Bożego Narodzenia – także my, drodzy Bracia i Siostry ze wszystkich kontynentów, pozwólmy, by światło tego dnia rozprzestrzeniło się wszędzie: niech wejdzie do naszych serc, niech oświeci i ogrzeje nasze domy, niech wniesie spokój i nadzieję w nasze miasta, niech da światu pokój. To są moje życzenia dla was, którzy mnie słuchacie. Życzenia, które stają się pokorną, ufną modlitwą do Dzieciątka Jezus, aby Jego światło rozproszyło wszelkie ciemności waszego życia i aby was napełniło miłością i pokojem. Pan, który sprawił, że w Chrystusie rozbłysło jego miłosierne oblicze, niech was napełni swoim szczęściem i uczyni was zwiastunami Jego dobroci. Radosnych Świąt Bożego Narodzenia!

Benedykt XVI

79.

Instrukcja Episkopatu Polski w sprawie udzielania posługi lektora i akolity świeckim mężczyznom

1. Na mocy sakramentu chrztu świętego wszyscy wierni uczestniczą w kapłańskim, prorockim i królewskim posłannictwie Chrystusa, który stale żyje i działa w Kościele mocą Ducha Świętego. Otrzymują w tym sakramencie charakter sakramentalny, „który konsekruje ich do uczestniczenia w chrześcijańskim kulcie religijnym"[1], czyli „uzdalnia i włącza chrześcijan do służenia Bogu przez żywy udział w świętej liturgii Kościoła"[2]. Zatem także wierni świeccy mogą wypełniać we wspólnocie przewidziane przez prawo urzędy i posługi[3]. Wśród nich szczególne miejsce zajmują posługa lektoratu i akolitatu. Papież Paweł VI zalecił, aby do tych posług powoływano świeckich mężczyzn, żyjących w świecie, a nie tylko kandydatów do sakramentu święceń[4]. *Kodeks Prawa Kanonicznego* w kan. 230 § 1 postanawia: „Mężczyźni świeccy, posiadający wiek i przymioty ustalone zarządzeniem Konferencji Episkopatu, mogą być na stałe przyjęci, przepisanym obrzędem liturgicznym, do posługi lektora i akolity, udzielenie jednak tych posług nie daje im prawa do utrzymania czy wynagrodzenia ze strony Kościoła".

2. Episkopat Polski dwukrotnie zabierał głos na temat posług lektoratu i akolitatu. Obydwie wypowiedzi dotyczyły udzielania tych posług kandydatom do sakramentu święceń[5]. O udzielaniu ich świeckim mężczyznom mówi natomiast II Polski Synod Plenarny. Postanowił on, że „mężczyźni

---

1 Por. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele «Lumen gentium»*, 11; *Katechizm Kościoła Katolickiego,* 1273.

2 Tamże.

3 „Odpowiednio przygotowani świeccy są zdolni, by otrzymać od świętych pasterzy te urzędy kościelne i posługi, które wolno im piastować zgodnie z przepisami prawa" (*Kodeks Prawa Kanonicznego,* kan. 228 § 1).

4 Paweł VI, Motu proprio *Ministeria quaedam* (15 sierpnia 1972 r.), III: AAS64 (1972) 529-534.

5 Episkopat Polski, *Instrukcja w sprawie posług oraz święceń udzielanych w seminariach duchownych,* „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie" 55 (1973) nr 7,260-264;

świeccy, którzy ukończyli przynajmniej dwadzieścia pięć lat, cieszą się dobrą opinią, posiadająodpowiednie przymioty i są przygotowani do swych zadań poprzez odpowiednią formację, mogą być przyjęci do posługi stałego akolity. Posługę lektora można udzielać w wieku wcześniejszym"[6].

3. Niniejsza instrukcja ma charakter wykonawczy w stosunku do po stanowień II Synodu Plenarnego. Przypomina znaczenie tych posług oraz określa zasady formacji kandydatów.

Znaczenie posług lektora i akolity

4. Eucharystia, którą Kościół celebruje, „składa się jakby z dwóch części, mianowicie z Liturgii słowa i z Liturgii eucharystycznej, które tak ściśle łączą się ze sobą, że stanowią jeden akt kultu. Albowiem we Mszy św. zostaje zastawiony zarówno stół słowa jak i Chrystusowego Ciała, z którego wierni czerpią naukę i pokarm"[7]. Z tej nauki o Eucharystii rodzi się także praktyka wyróżniania dwóch posług przeznaczonych dla świeckich mężczyzn: lektora, który posługuje przy stole słowa i akolity, który posługuje przy stole chleba.

5. Lektor i akolita spełniają własną posługę w celebracji liturgicznej a zwłaszcza w Eucharystii. Jednak w zakres ich zadań wchodzą także czynności związane z przygotowaniem miejsca i rzeczy potrzebnych do liturgii oraz przygotowanie wiernych do dobrego uczestnictwa i spełniania właściwych dla nich i powierzonych im czasowo funkcji liturgicznych. Spełnianie przez lektorów i akolitów własnych posług w liturgii ma kształtować ich specyficzną duchowość skoncentrowaną wokół słowa Bożego i Eucharystycznej Ofiary.

6. W liturgii ich funkcje są następujące:

a) „Lektor jest ustanowiony do wykonywania czytań z Pisma Świętego, z wyjątkiem Ewangelii. Może on podawać intencje modlitwy powszechnej, a gdy nie ma psałterzysty, może również wykonać psalm między czytaniami"[8]. Może on także „kierować uczestnictwem wiernych"[9], podając potrzebne wyjaśnienia i zachęty lub przygotowując komentarze do odczytania przez innych usługujących.

Zmodyfikowana Instrukcja w sprawie posług oraz święceń udzielanych w seminariach duchownych, „Wiadomości Diecezjalne Warszawskie" 72 (1982) nr 7,206-211.

6 II Polski Synod Plenarny, *Liturgia Kościoła po Soborze Watykańskim II,* nr 84.

7 *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego,* 28.

8 Tamże, 99.

9 Paweł VI, Motu proprio *Ministeria quaedam,* V.

Akolita natomiast „usługuje przy ołtarzu oraz pomaga kapłanowi i diakonowi. Przede wszystkim ma przygotowywać ołtarz i naczynia liturgiczne oraz w razie potrzeby rozdawać wiernym Eucharystię, której jest szafarzem nadzwyczajnym”[10]. W przypadkach szczególnych może także wystawiać Najświętszy Sakrament do adoracji bez udzielania błogosławieństwa[11].

Gdy nie ma kapłana lub diakona, lektor i akolita może prowadzić Wigilię przy zmarłym i przy pogrzebie stacje w domu zmarłego i na cmentarzu[12].

7. Natomiast poza liturgią:

Lektor przygotowuje wiernych do godnego przyjęcia sakramentów. Może -jeżeli zajdzie taka potrzeba – przygotowywać innych wiernych do czytania Pisma św. podczas czynności liturgicznych, czasowo do tej funkcji wyznaczonych. Aby owocniej i doskonalej mógł wypełniać te funkcje, powinien ustawicznie rozważać Pismo św.[13]

„Akolita, przeznaczony w sposób szczególny do służby ołtarza, powinien się zapoznać z tym wszystkim co jest związane z publicznym kultem Bożym, starać się wniknąć w wewnętrzne i duchowe jego znaczenie tak, by cały ofiarowywał się codziennie Bogu i był dla wszystkich obecnych w świątyni przykładem powagi i szacunku, otaczając szczerą miłością mistyczne Ciało Chrystusa czyli lud Boży, zwłaszcza zaś słabych i chorych”[14]. „Jemu też przypada troska o przygotowanie tych, którzy posługują przy ołtarzu”[15].

c) Lektor i akolita może pomagać w przygotowaniu nabożeństw oraz przewodniczyć niektórym z nich (np. Różaniec, Droga krzyżowa).

Lektorat i akolitat jako stopnie do święceń i jako samodzielne posługi

8. Wszyscy kandydaci do sakramentu święceń w trakcie formacji seminaryjnej są ustanawiani lektorami i akolitami. Wykonywanie tych posług jest ko-

10 *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego,* 98.

11 Por. *Komunia św. i kult tajemnicy eucharystycznej poza Mszą Św.,* Katowice 1985, nr 67.

12 Por. *Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich,* Katowice 1998, nr 19.

13 Paweł VI, motu proprio *Ministeria quaedam,* V; por. także Kongregacja ds. Biskupów, *Dyrektorium o pasterskiej posłudze biskupów „Apostolorum successores”,* Kielce 2005, nr 113.

14 Paweł VI, motu proprio *Ministeria quaedam,* V, VI.

15 Kongregacja ds. Biskupów, dyrektorium *Apostolorum successores,* dz. cyt., nr 113.

nieczne do właściwego przygotowania się do przyjęcia tego sakramentu. Istnieje jednak możliwość ustanawiania lektorami i akolitami mężczyzn, którzy nie zamierzają przyjmować święceń. Dla tych ludzi lektorat i akolitat stają się formą realizacji życiowego powołania w Kościele.

9. Zakres odpowiedzialności lektora i akolity, ustanowionych na stałe jako misja w Kościele, jest rozległy. Każda z tych posług wymaga posiadania odpowiednich charyzmatów, a jej spełnianie wiąże się z zaangażowaniem wszystkich sił i możliwości danego człowieka. Lektor jest powołany w szczególny sposób do dawania w świecie świadectwa wiary poprzez słowo, akolita powinien zaś gorliwiej niż inni życiem zgodnym z tajemnicą ołtarza, ukazywać żyjącego w Kościele Pana, który ofiarował za nas samego siebie.

10. Należy odróżnić praktykę błogosławienia młodych chłopców do czytania słowa Bożego od posługi lektora. Nie otrzymują oni posługi lektoratu, lecz błogosławieństwo do spełnienia funkcji czytania słowa Bożego w podczas liturgii. W seminariach duchowych należy również udzielać posług i lektora tym kandydatom, którzy wcześniej przyjęli błogosławieństwo do funkcji czytania słowa Bożego. Zaleca się, aby błogosławieństwo do spełnienia funkcji czytania słowa Bożego było udzielane przez prezbitera. Jeśli zaś byłoby udzielane przez biskupa, to według formuły, która wyraźnie podkreśla, że jest to błogosławieństwo do funkcji, a nie ustanowienie do posługi.

Kandydaci do stałej posługi lektora i akolity oraz ich formacja

11. Kandydaci do posług lektora i akolity powinni odznaczać się wzorowym życiem moralnym, apostolskim oddaniem, bezinteresownością, szczerą pobożnością i gorliwym życiem sakramentalnym, szczególnym umiłowaniem Pisma św. i Eucharystii. Winni cieszyć się dobrą opinią i być akceptowani przez wiernych parafii, do której należą i w której będą wypełniać powierzone im zadania. Muszą oni posiadać także odpowiednie przymioty intelektualne, stosowne wykształcenie, wyróżniać się solidnością w pracy oraz umiejętnością współpracy z innymi.

12. Osoby, które pragną przyjąć posługę lektora lub akolity muszą przejść odpowiednią formację. Nie może ona mieć jedynie charakteru kursu przygotowującego do spełniania czynności liturgicznych, lecz być wprowadzeniem kandydatów w misję, którą mają spełniać w Kościele. Szczegółowy program tej formacji *(Ratio formationis)* opracuje Komisja Episkopatu ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Dla osób, które są już po studiach teologicznych lub po pełnej formacji w ruchach kościelnych albo po wieloletniej posłudze i formacji w zespole służby liturgicznej, przygotowanie do posług lektora i ako-

lity może trwać krócej. Opracowane *Ratio formationis* określi minimum, które powinni oni podjąć.

13. Kandydat na lektora lub akolitę przedstawia biskupowi diecezjalnemu, po uzgodnieniu z własnym proboszczem, dobrowolnie sporządzoną i własnoręcznie podpisaną prośbę[16]. Udzielenie lektoratu i akolitatu nie daje przyjmującym prawa do wynagrodzenia z racji pełnionej posługi[17]. Nie wyklucza się jednak możliwości otrzymania pewnej rekompensaty ze strony parafii, szczególnie gdy wypełnianie ich zdań związane jest z ponoszeniem kosztów.

Wypełnianie posługi lektora i akolity

14. Lektor i akolita pełnią swoją posługę podczas Eucharystii w albie w sposób opisany w *Ogólnym Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego*[18]. Akolita udziela Komunii św. w sposób określony przez Konferencję Episkopatu Polski w odniesieniu do nadzwyczajnego szafarza[19].

15. W sprawowaniu innych sakramentów i sakramentaliów lektor czyta słowo Boże, a jeśli nie ma innych usługujących to również wezwania modlitwy wstawienniczej oraz podaje potrzebne wyjaśnienia. Akolita posługuje kapłanowi przy ołtarzu, podaje odpowiednie księgi i inne rzeczy potrzebne do sprawowania liturgii oraz troszczy się o naczynia liturgiczne.

16. Zadania lektora i akolity w przygotowaniu i przebiegu nabożeństw określa proboszcz lub rektor kościoła. Ich formy i zakres zaangażowania w codziennym życiu lokalnej wspólnoty należy określić indywidualnie, zależnie od możliwości poszczególnych osób.

17. Lektor i akolita ustanawiani sana stałe. Jednak w szczególnych przypadkach biskup może zabronić im wykonywania ich funkcji:

a. Wykonywanie uprawnień właściwych akolicie odnośnie do Eucharystii, a także uprawnień właściwych lektorowi, ulega zawieszeniu z chwilą przerwa-

16 Por. Paweł VI, motu proprio *Ministeria quaedam*, VIII.

17 Por. tamże, XII; *Kodeks Prawa Kanonicznego,* kan. 230 § 1.

18 Por. w odniesieniu do akolity: *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego,* 187-193 oraz w odniesieniu do lektora: tamże, 194-198.

19 Por. *Instrukcja w sprawie formacji i wykonywania posługi nadzwyczajnych szafarzy Komunii Św.,* w: *Dokumenty duszpastersko-liturgiczne Episkopatu Polski 1966-1993,* Lublin 1994, 75-83.

nia przez alumnów studiów seminaryjnych z jakiegokolwiek powodu, chyba że biskup diecezjalny inaczej postanowi[20].

b. Podobne postanowienie może podjąć biskup diecezjalny z uzasadnionych przyczyn w odniesieniu do świeckich mężczyzn.

+ *abp Józef Michalik*
Przewodniczący KEP
+ *bp Stefan Cichy*
Przewodniczący KEP
ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów

Warszawa, dnia 2 października 2007 r.,
341. zebranie plenarne Konferencji Episkopatu Polski

80.

Oświadczenie Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski na temat zarodków ludzko-zwierzęcych

Od czasu, kiedy naukowcom udało się doprowadzić do powstania ludzkiego życia w warunkach laboratoryjnych, ludzki zarodek stał się przedmiotem różnorodnych eksperymentów. Ostatnie doniesienie o zaakceptowaniu przez Brytyjską placówkę HFEA (*The Human Fertilisation and Embryology Authority*) tworzenia zarodków ludzko-zwierzęcych w celach badawczych sytuuje się stąd na przedłużeniu szeregu innych eksperymentów: zapłodnienia *in vitro,* diagnostyki preimplantacyjnej, prób klonowania.

Tym razem naukowcy tłumaczą, że tworzenie ludzko-zwierzęcych hybryd ma posłużyć wynalezieniu metod leczenia nieuleczalnych dotąd chorób neurodegeneracyjnych, takich jak choroba Alzheimera lub Parkinsona, a tworzenie hybryd jest alternatywną metodą dla pozyskiwania niezbędnych do opracowania terapii komórek macierzystych z ludzkich zarodków.

Naukowcy nie potrafią jednoznacznie określić czy powstały przez* połączenie ludzkiej i zwierzęcej informacji genetycznej organizm będzie organizmem ludzkim, czy też zwierzęcym (hybrydy takie zawierają jądrowe DNA ludzkie i mitochondrialne DNA zwierzęce). Bez względu jednak na to, czy powstały za-

20 Episkopat Polski, *Zmodyfikowana Instrukcja w sprawie posług oraz święceń udzielanych w seminariach duchownych,* 7.

rodek spełniałby, czy też nie, biologiczne kryteria ludzkiego gatunku, tworzenie hybryd należy uznać za moralnie niedopuszczalne.

Jeśli zarodek kryteria te spełnia, to mając do czynienia z człowiekiem w najwcześniejszej z możliwych fazie rozwojowej, mamy już do czynienia z kimś, kto z tytułu swego człowieczeństwa posiada normatywny status osoby wykluczający możliwość instrumentalnego traktowania, w sposób szczególny poświęcania dla ratowania innych (hybrydy tworzone są dokładnie w tym celu).

Niepewność co do gatunkowej przynależności zarodka nie może stanowić argumentu za dopuszczeniem eksperymentu, ponieważ już samo domniemanie, że mamy do czynienia z życiem ludzkim wystarcza, by zrezygnować z działania, które temu życiu wprost zagraża. Nawet gdyby można było wykazać, że hybryda nie jest człowiekiem, pozostaje problem manipulowania ludzkim gatunkiem, dokładnie jego biologiczną naturą. Jakkolwiek biologiczna natura nie jest jako taka nośnikiem wartości moralnych, to gdy mówimy o naturze ludzkiej sytuacja staje się szczególna -mówiąc o ludzkiej naturze mówimy o nas samych, rozumnych i wolnych istotach wypowiadających się przez taką właśnie naturę. Nie znaczy to, że uznajemy ją za nietykalną, godzimy się przecież na biologiczne modyfikacje o charakterze terapeutycznym, także przy zastosowaniu inżynierii genetycznej. Dyskutowany eksperyment to już jednak nie tylko kwestia korekty, czy nawet doskonalenia natury – to próba jej zmiany.

Moralna aprobata takich zmian jest równoznaczna z wyrażeniem zgody na instrumentalne traktowanie tego, co ludzkie i choć ludzki genom nie jest jeszcze w pełni człowiekiem, to w momencie gdy wprowadzimy go do zwierzęcego oocytu i uda się nam aktywować w nim procesy życiowe, mamy do czynienia nie tylko z samym genomem, ale z żyjącym organizmem nowej istoty. Jeśli nie potrafimy wprost określić, jaka to będzie istota, tym większy winien być nasz sprzeciw wobec ryzyka, za które ponosimy zdecydowanie ludzką odpowiedzialność.

+ Andrzej F. Dziuba
biskup łowicki
Przewodniczący Rady Naukoweje KEP

81.

Odpowiedzialność za dobro wspólne.

Słowo Biskupów polskich przed wyborami parlamentarnymi 2007 roku

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie,

Zbliżające się wybory parlamentarne są okazją do przypomnienia najważniejszych zasad nauki społecznej Kościoła dotyczących życia obywatelskiego oraz skłaniają nas do refleksji nad jakością polskiej polityki i nad przyszłością naszej Ojczyzny. Na początku chcielibyśmy przypomnieć o prawie i obowiązku moralnym uczestnictwa w wyborach. Współodpowiedzialność za dobro wspólne, do której jesteśmy zobowiązani jako obywatele, domaga się korzystania z prawa wyborczego (por. KKK 2240). Uczestnictwo w wyborach jest jedną z najpoważniejszych gwarancji ciągłości demokracji (KNSK 190), zapewnia bowiem możliwość rzeczywistej kontroli społecznej rządzących, a w razie potrzeby, także pokojowej wymiany grup sprawujących władzę. Wiemy, że niektórym spośród naszych Rodaków, zarówno w kraju, jak i za granicą trudno jest to zobowiązanie wypełnić. Są zrażeni i zniechęceni stylem politycznego działania niektórych przedstawicieli elit politycznych. Niemniej jednak blisko dwadzieścia lat temu Jan Paweł II pisał: „Ani oskarżenia o karierowiczostwo, o kult władzy, egoizm i korupcję, które nierzadko są kierowane pod adresem ludzi wchodzących w skład rządu, parlamentu, klasy panującej czy partii politycznej, ani dość rozpowszechniony pogląd, że polityka musi być terenem moralnego zagrożenia, bynajmniej nie usprawiedliwiają sceptycyzmu i nieobecności chrześcijan w sprawach publicznych" (CL 42). Udział w wyborach jest jedną z ważnych form obecności obywateli w życiu publicznym, kształtowania go i brania za nie odpowiedzialności. Bierność, izolowanie się, ucieczka w prywatność sprzeciwiają się godności osoby ludzkiej, która z natury jest istotą społeczną i powinna być podmiotem, zasadą i celem wszystkich przedsięwzięć społecznych, także politycznych. Te naturalne zobowiązania ciążące na każdym człowieku, są jeszcze wzmocnione przez wymogi wiary chrześcijańskiej. Człowiek wierzący tym bardziej powinien być aktywnym społecznie i brać udział w wyborach.

Nie wystarczy jednak stwierdzić, że każdy obywatel posiada prawo i obowiązek udziału w wyborach. Trzeba ponadto właściwie zagłosować, to znaczy zgodnie ze swoimi przekonaniami moralnymi. Ludzie wierzący powinni oddać głos na te osoby, których postawa i poglądy są bliskie, a przynajmniej

nie sprzeciwiają się wierze katolickiej i katolickim wartościom oraz zasadom moralnym. Jako pasterze, którym Chrystus powierzył religijną duchową i moralną troskę o wiernych, także w społecznym wymiarze życia, nie przestaniemy przypominać o potrzebie budowania życia społecznego i politycznego na niezmiennych wartościach wypływających z prawdy o człowieku. Ojciec Święty Benedykt XVI przypomniał nam ostatnio szereg wartości nie podlegających żadnym negocjacjom. Są to: szacunek i obrona ludzkiego życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, rodzina oparta na trwałym małżeństwie mężczyzny i kobiety, prawo – obowiązek rodziców do wychowania dzieci oraz promocja dobra wspólnego we wszystkich jego formach (por. SC 83). W wyżej wymienionych kwestiach i w wielu innych nie może być mowy o kompromisie.

Na jakich kandydatów mamy głosować? Jan Paweł II, za którego dziękujemy Bogu w ramach kolejnego Dnia Papieskiego mówił do nas w 1995 roku: „Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia". Jesteśmy głęboko przekonani, że ludzie prawego sumienia także dzisiaj są obecni w polskiej polityce. Wybory są sposobnością aby powierzyć im cząstkę odpowiedzialności za dobro wspólne. Ważnymi kryteriami w dokonaniu właściwego, a tym samym odpowiedzialnego wyboru, powinny być prawość moralna kandydata do parlamentu, jego kompetencje w dziedzinie życia politycznego i obywatelskiego, zaświadczone dotychczasową działalnością publiczną świadectwo życia w rodzinie oraz małej ojczyźnie. Liczą się także takie cechy osobowości, jak wyrazista tożsamość, szacunek dla każdego człowieka, postawa dialogu i umiejętność współpracy z innymi, zdolność roztropnego rozwiązywania konfliktów, miłość do Ojczyzny oraz traktowanie władzy jako służby. Wybór takich kandydatów daje większą szansę na integralny i solidarny rozwój naszej Ojczyzny.

Przed wyborami parlamentarnymi pragniemy jeszcze raz przypomnieć, że Kościół nie ma żadnej politycznej reprezentacji, a co za tym idzie partii politycznej, która miałaby prawo przemawiać w imieniu Kościoła lub powoływać się na jego poparcie. Zauważamy jednak, że programy niektórych ugrupowań politycznych i ich praktyka zaangażowania politycznego są bliższe chrześcijańskiej wizji człowieka i społeczeństwa, zaś programy innych partii są odległe od nauczania Kościoła lub wręcz z nim sprzeczne. Stąd odpowiedzialne oddanie głosu w wyborach wymaga rzetelnego rozeznania zarówno kandydatów, jak i programów. Rozbudzone emocje w żadnym wypadku nie są dobrym doradcą a tym bardziej nie powinny stać się kryterium wyboru.

Apelujemy o kulturę prowadzenia kampanii wyborczej. Nie może w niej być miejsca na wzajemną agresję i narastający konflikt. Nie powinniśmy ranić podczas kampanii wspólnoty, którą nazywamy naszą Ojczyzną gdyż zawsze potrzebuje ona solidarności opartej na prawdzie.

Apelujemy o zachowanie w kampanii wyborczej właściwego podziału ról i kompetencji zarówno duchownych, jak i świeckich. Wierni świeccy mają obowiązek angażować się w życie polityczne przez udział w wyborach i aktywność w tych partiach, które pozwalają uprawiać politykę rozumianą jako roztropna troska o dobro wspólne. Duszpasterze zaś, jako świadkowie rzeczywistości nadprzyrodzonej nie powinni angażować się w kampanii wyborczej po żadnej konkretnej stronie. Ta sama zasada odnosi się także do mediów katolickich. Zgodnie z nauczaniem Sługi Bożego Jana Pawła II, duchowni powinni unikać prezentowania własnego wyboru jako jedynego uprawnionego, winni respektować dojrzałość świeckich oraz przez formację ich sumień pomagać im taką dojrzałość osiągnąć. Zobowiązani są uczynić wszystko, co możliwe, by unikać czynienia sobie wrogów z powodu zajmowanego stanowiska politycznego, co mogłoby spowodować zmniejszenie zaufania i oddalanie się od nich wiernych powierzonych ich duszpasterskiej misji (por. Jan Paweł II, Anioł Pański, 28 lipca 1993 r.).

Wszystkich wiernych świeckich i osoby duchowne, zarówno w kraju jak i poza jego granicami, prosimy o modlitwę w intencji naszej Ojczyzny, o liczny udział obywateli w wyborach do parlamentu, od których w dużym stopniu zależy jej los w przyszłości. Matce Bożej, Królowej Polski zawierzamy, w miesiącu modlitwy różańcowej, tę ważną dla nas wszystkich sprawę.

Wszystkim wiernym udzielamy pasterskiego błogosławieństwa.

Podpisali:
Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi Polscy
zgromadzeni na 341. Zebraniu Plenarnym KEP

Warszawa, 3.10.2007 r.

82.

Komunikat z 342. Zebrania Plenarnego KEP

W dniach 19-21 listopada 2007 roku biskupi polscy zgromadzili się na Jasnej Górze, aby wziąć udział w corocznych rekolekcjach. W duchu skupienia i modlitwy zastanawiali się nad jutrem Kościoła w Polsce, odczytując znaki czasu, jakie Bóg daje dzisiaj swojemu Kościołowi i rozważając je w świetle Słowa Bożego.

Po zakończonych ćwiczeniach duchowych, w dniu 22 listopada przedyskutowali na zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski kilka tematów ważnych dla Kościoła w Polsce.

1. W części obrad poświęconej problematyce miejsca i roli Polski w zjednoczonej Europie biskupi zajęli stanowisko wobec projektu Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, zwłaszcza w części dotyczącej wartości religijno-moralnych Dokument ten, stanowiący zbiór fundamentalnych praw człowieka, ma zostać podpisany 13 grudnia br. i po ewentualnej ratyfikacji w krajach Unii ma wejść w życie w 2009 roku.

Episkopat Polski pozytywnie ocenia wysiłki instytucjonalnego zabezpieczania procesu jednoczenia Europy przez tworzenie prawa odwołującego się zwłaszcza do tych wartości, które mają genezę chrześcijańską i stanowią, jak właśnie w przypadku praw człowieka, najbardziej wartościową część religijnej, moralnej, kulturowej i obywatelskiej tradycji Europy. Dlatego z uznaniem odnoszą się do tych zapisów Karty, które mają ścisły związek z zasadami etyczno-społecznymi, takimi jak niezbywalna godność człowieka, solidarność, zasada pomocniczości, szacunek dla tożsamości narodowych i inne. Episkopat Polski z zadowoleniem przyjmuje fakt, że w Traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej uznaje ona tożsamość i status przyznany Kościołom, stowarzyszeniom i wspólnotom religijnym w państwach członkowskich i nie narusza go(por. art. 15b).

W Preambule zabrakło niestety odwołania do Boga. Zastrzeżenie, a nawet sprzeciw budzą niepełne, a w niektórych wypadkach nawet nie do przyjęcia, sformułowania, zwłaszcza ograniczenie zakazu klonowania ludzkiego życia jedynie do klonowania reprodukcyjnego.

Istotne jest również pojmowanie małżeństwa jako trwałego związku kobiety i mężczyzny opierającego się na prawie naturalnym, mającym swoje źródło w akcie stwórczym Boga. Pociąga to za sobą konsekwencje, na które zwrócił uwagę Ojciec Święty Benedykt XVI: „(...) z całą pewnością istnieje ludzka natura niezmienna i trwała, źródło praw wspólnych wszystkim jednostkom, także tym, którzy je negują. W tym kontekście musi być chronione prawo do sprzeciwu sumienia, ilekroć dochodzi do pogwałcenia podstawowych praw człowieka" (Benedykt XVI, Przemówienie z 24 marca 2007 r.)

Biskupi są przekonani, że odwołanie się w Preambule do „duchowo-religijnego i moralnego" dziedzictwa historycznego Europy pozwala, aby zawarte w Karcie Praw Podstawowych wartości, prawa, wolności i zasady rozumieć w duchu wielowiekowej, chrześcijańskiej tradycji, stanowiącej jeden z istotnych elementów cywilizacji europejskiej. Z zadowoleniem przyjmują do wiadomości, że negocjacje w sprawie Traktatu Reformującego dobiegają końca, a także fakt, że wszystkie rządy Unii Europejskiej zaakceptowały stanowisko Polski (por. Protokół nr 7), gwarantujące niezależność prawodawstwa polskiego w spra-

wach moralnych. Jest ono nie tylko wyrazem uszanowania najbardziej autentycznych wartości Europy, ale także kultury i ustawodawstwa krajowego.

2. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami zakończone zostały badania udostępnionych przez Instytut Pamięci Narodowej materiałów archiwalnych, które dotyczą kapłanów, będących obecnie biskupami. Badania te były prowadzone przez Kościelną Komisję Historyczną powołaną przez Episkopat 19 października 2006 roku oraz przez Zespół ds. Oceny Etyczno-Prawnej, który został powołany 14 marca 2007 roku.

Biskupi zapoznali się z rezultatami badań, które obejmowały materiały sporządzone przez służby bezpieczeństwa PRL odnoszące się do niektórych żyjących biskupów polskich. Rada Stała KEP postanowiła opublikować istotne wyniki tych badań, ze względu na ich wielkie znaczenie historyczne oraz zastosowaną metodę zmierzenia się z przeszłością, która może być pomocą dla innych grup społecznych. Kościół bowiem, jak dotąd jest jedynym środowiskiem, które w sposób uporządkowany zdecydowało się na zbadanie historycznej wartości archiwaliów IPN oraz etyczno-prawną ocenę postaw osób, których te materiały dotyczą. Opracowanie końcowe i dokumentacja prac obu zespołów zostaną przekazane Stolicy Apostolskiej, stosownie do wcześniej przyjętych przez Konferencję Episkopatu Polski zasad postępowania.

W podsumowaniu sprawozdania Zespołu ds. Oceny Etyczno-Prawnej czytamy, że oskarżanie wymienianych w aktach SB biskupów o świadomą i dobrowolną współpracę ze służbą bezpieczeństwa PRL, jest merytorycznie bezpodstawne, gdyż pozbawione dowodów. Toteż szerzenie pogłosek o rzekomej współpracy tych biskupów ze służbami bezpieczeństwa Zespół uznaje za gruntownie niesprawiedliwe, podważające ich dobre imię, a przez to wysoce krzywdzące. Zespół solidaryzuje się z głosem biskupów, którzy z bólem lub oburzeniem reagują na takie insynuacje zgłaszane pod ich adresem. Po zbadaniu materiałów pod kątem kryteriów etycznych, prawnych i kanonicznych Zespół zauważa, że niektóre materiały udostępnione przez IPN, a także niektóre wypowiedzi zainteresowa-

nych biskupów zdają się świadczyć o tym, że niekiedy ich kontakty ze służbami PRL można by uznać – z perspektywy historycznej – za nieroztropne, przy czym – w ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej – były one często nieuniknione, a odbywały się za wiedzą władz kościelnych.

W związku z zakończonymi analizami, Konferencja Episkopatu Polski dziękuje za pracę członkom Kościelnej Komisji Historycznej oraz Zespołu ds. Oceny Etyczno-Prawnej. Ponadto zauważa, że Instytut Pamięci Narodowej okazał pomoc pozwalającą zakończyć prace w zamierzonym terminie. Z chwilą zakończenia działań Zespołu oraz Komisji, biskupi uznają, na podstawie do-

stępnych dziś materiałów, za zamkniętą sprawę odnoszących się do nich materiałów organów bezpieczeństwa PRL.

3. Zebranie plenarne przyjęło tekst listu na Niedzielę Świętej Rodziny. Nawiązując do hasła nowego roku duszpasterskiego „Bądźmy uczniami Chrystusa", biskupi wskazali na rodzinę, jako najlepszą szkołę, w której poznajemy Chrystusa i stajemy się Jego uczniami.

Na ciągłe stawanie się uczniami Chrystusa, biskupi błogosławią z Jasnej Góry wszystkim Rodakom w kraju i za granicą. Niech wszystkich nas prowadzą Maryja i Św. Jan Chrzciciel – patroni adwentowego czuwania.

Podpisali:
Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
zgromadzeni na 342. Zebraniu Plenarnym KEP

Jasna Góra, 22 listopada 2007 r.

83.

„Bądźmy uczniami Chrystusa w rodzinie"

List Pasterski Episkopatu Polski na Święto Świętej Rodziny z Nazaretu w niedzielę, 30 grudnia 2007 roku

Czcigodni Bracia Kapłani,
Osoby życia konsekrowanego,
Kochani Małżonkowie i Rodzice, Dzieci i Młodzieży,
Umiłowany Ludu Boży!

Zwracamy się do Was wszystkich, przeżywając razem z całym Kościołem atmosferę radości Bożego Narodzenia oraz szczególnej bliskości między ludźmi, której znakiem jest wigilijny opłatek. Wielokrotnie podkreśla się, że te Święta są najbardziej rodzinne. Radujemy się darem człowieczego życia Syna Bożego, który – poczęty z Ducha Świętego – narodził się z Maryi Dziewicy, a pod opiekąŚwiętego Józefa, Przeczystego Oblubieńca Bogurodzicy, przeżywał normalne życie rodzinne. W dzisiejszą niedzielę, zwanąŚwiętem Świętej Rodziny, Kościół zwraca naszą uwagę, że narodzenie Jezusa Chrystusa dokonało się właśnie w rodzinie, w Rodzinie Świętej. Stwarza to okazję do podjęcia przez nas refleksji na tematy ważne dla każdej rodziny chrześcijańskiej, a także – z racji na naturężycia rodzinnego – ważne dla każdej rodziny.

1. Droga Słowa Bożego

Wsłuchani w dzisiejsze słowa Ewangelii świętej, zwracamy uwagę na to, że najważniejsze sprawy Bóg przedstawiałŚwiętemu Józefowi, kiedy ten, w wielkim wyciszeniu swego serca starał się wsłuchiwać w głos Boga. Musiało to być poprzedzone przez Józefa głębokim modlitewnym rozważaniem trudnych sytuacji, w jakich znajdowała sięŚwięta Rodzina. Podczas tych modlitw Józef przedstawiał Bogu sprawy trudne, dotyczące powierzonej mu Rodziny. I otrzymywał od Boga światło, łaskę zrozumienia oraz polecenia, których nie bał się podejmować.

O takiej postawie mówią też poruszające słowa z Listu do Kolosan, zachęcające nas wszystkich, także każdego z rodziców, do nieustannego rozważania Słowa Bożego: „Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem", abyście przeżywali wasze codzienne sprawy „pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach". Święty Paweł zachęca: „wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w Imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego".

Z kolei słowo wyjęte z Księgi Syracha prowadzi nas po drogach codziennego życia wielu rodzin, pokazując każdemu z rodziców i dzieci, co jest miłe Bogu w relacjach rodzinnych. Nade wszystko zachęca, aby w codzienności życia rodzinnego zauważyć obecność Boga, który przez rodzinę chce realizować swój plan kształtowania pełni naszego człowieczeństwa, a także opieki nad człowiekiem potrzebującym pomocy. W szczególny sposób odnosi się to do duchowej więzi pomiędzy samymi małżonkami, do postawy rodziców wobec dzieci, a także do sposobu patrzenia na osoby starsze. Wszystkie te sprawy rodzina, wzorem Świętej Rodziny, powinna nieustannie przedstawiać Bogu.

2. Sprawy ciągle najważniejsze

Potrzebna jest dzisiaj nowa refleksja nad małżeństwem i rodziną. Mówi się i czyni na rzecz rodziny wiele, zarówno w środowiskach duszpasterskich, jak też w wielu środowiskach świeckich. Wszystkim zaangażowanym w te sprawy chcemy przekazać słowa wdzięczności i uznania. Jednocześnie z niepokojem stwierdzamy, że ilość problemów i zagrożeń rodziny nie maleje, a wręcz narasta. Pokazują to poglądy młodego pokolenia, często odbiegające od nauki Kościoła, pokazuje to doświadczenie wielu rodzin, a także treść dyskusji osób odpowiedzialnych za sprawy rodziny. Wzrasta – niestety – ilość rozwodów. Coraz częściej młodzi mieszkają razem bez ślubu – niekiedy nawet przy aprobacie rodziców. Coraz trudniej wytłumaczyć potrzebę czystości przedmałżeńskiej. Sprawy, które jeszcze nie tak dawno były powszechnie traktowane jako nonsens, dzisiaj już są w dyskusjach dopuszczane.

Warto jeszcze raz podkreślić, że u podstaw każdej rodziny stoi małżeństwo. Chrześcijańskie patrzenie na małżeństwo w pełni uwzględnia wyjątkową naturę tej wspólnoty osób. Małżeństwo to związek mężczyzny i niewiasty, zawierany na całe ich życie, i z tej racji pełniący także określone zadania społeczne. Chrystus podkreślił, że mężczyzna opuszcza nawet ojca i matkę, aby złączyć się ze swojążoną i być z nią przez całe życie jako jedno ciało (por. Mt 19,6). To samo dotyczy niewiasty. Naszym zadaniem jest nieustanne przypominanie, iż tylko tak rozumianą wspólnotę mężczyzny i niewiasty wolno nazywać małżeństwem. Żaden inny związek osób nie może być nawet przyrównywany do małżeństwa. Chrześcijanie decyzję o zawarciu małżeństwa wypowiadają wobec Boga i wobec Kościoła. Tak zawierany związek Chrystus czyni sakramentem, czyli tajemnicą uświęcenia małżonków, znakiem swojej obecności we wszystkich ich sprawach, a jednocześnie źródłem specjalnej łaski dla nich. Głębia duchowości chrześcijańskich małżonków powstaje właśnie we współpracy z łaską sakramentu małżeństwa.

Nie sposób jednak rozłączyć małżeństwa od rodziny, której małżeństwo jest podstawą, a która się dopełnia i wewnętrznie ubogaca poprzez przyjęcie daru nowego życia. Życie jest darem Boga, dlatego małżonkowie – otwarci na ten dar – pozostają sługami życia, a nie jego panami. Panem życia jest tylko Bóg. Z ludzkiej perspektywy każde życie jest święte i nietykalne od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Ta podstawowa prawda wpisana jest w ludzką naturę, a także w ludzką kulturę. Do tej prawdy powinni nieustannie powracać nie tylko wszyscy chrześcijanie, ale także wszyscy ludzie dobrej woli, czujący odpowiedzialność za kulturę. Ponieważżycie jest najpiękniejszym darem Boga, trzeba się na nowo rozradować darem każdego życia. Trzeba uznać, że wszelkie pozanaturalne ingerowanie człowieka w tajemnicężycia jest bezprawiem i uzurpacją wobec Boga.

Każde nowe życie stwarza też nową głębię miłości. Pan Bóg, obdarowując współmałżonków darem miłości, wyposaża ich również w miłość do każdego dziecka, które chce im dać. Ta rodzicielska miłość może też być skierowana do innych dzieci, którym z różnych, niezawinionych przez nie powodów, brakuje miłości własnych rodziców. Prosimy więc wszystkich rodziców, a także bezdzietnych małżonków, aby otwierali swoje serca nie tylko na własne dzieci, lecz także na inne, które oczekują miłości rodzicielskiej. Wszystkim, którzy są otwarci na przyjęcie dziecka, dziękujemy za piękne świadectwo miłości.

3. Co nam czynić trzeba?

Gdy pytamy, co możemy uczynić dla każdego małżeństwa i dla każdej rodziny, musimy się najpierw wszyscy – duchowni i świeccy – wiele modlić, głę-

boko medytując nad sprawami rodziny w świetle Bożej Prawdy. Do modlitwy zachęcamy także wszystkich współmałżonków i rodziców. Wielkie znaczenie ma tu każda inicjatywa duszpasterska, prowadząca do pogłębionej osobistej, małżeńskiej i rodzinnej modlitwy.

Patrząc na swoisty lęk, jaki dzisiaj zapanował w wielu młodych sercach przed wspólnotą małżeńską, rozumianą zgodnie z jej naturą, czyli po Bożemu, trzeba na nowo przyjąć odwieczną i niezmienną prawdę, iż małżeństwo może byćźródłem szczęścia i radości. Będzie jednak w pełni skuteczne i owocne tylko wtedy, gdy niewiasta i mężczyzna łączą się związkiem wyłącznym i dozgonnym, podejmowanym we wzajemnej miłości, z ufnością w moc miłości Boga. Prowadzić to będzie do wzajemnego duchowego ubogacania się przez całe życie, z pełnym otwarciem także na dar nowego życia z Bożej ręki.

Trzeba się na nowo rozradować i zachwycić pięknem małżeńskiej wspólnoty, zawieranej i przeżywanej wobec Boga. Dlatego kierujemy serdeczne wezwanie do wszystkich o poważne traktowanie sakramentu małżeństwa. Przypominamy narzeczonym o potrzebie korzystania ze wszystkich prowadzonych przez duszpasterzy form przygotowania do małżeństwa. Młodzieży pracującej i studiującej poza granicami kraju przypominamy, że takie przygotowanie prowadzą też ośrodki duszpasterstwa polonijnego. Zachęcamy Was, młodzi, do odważnego podejmowania różnych inicjatyw i postaw wierności Jezusowi. W tym kontekście nadzieję budzi także Ruch Czystych Serc.

Zwracamy się też po raz kolejny do rządzących z usilną prośbą o dobry program prorodzinny oraz o właściwe rozwiązania prawne i ekonomiczne, które będą wsparciem dla każdej rodziny, uwzględniając też realne potrzeby każdego dziecka. W ten sposób możemy się nauczyć pełnej solidarności i współodpowiedzialności społecznej, potrzebnej przecież także w wielu innych sytuacjach i środowiskach, nie tylko w samych rodzinach. Środki przekazu prosimy o ukazywanie głębokiego piękna i godności małżeństwa i rodziny. Duszpasterzy, członków ruchów, stowarzyszeń i różnych grup duszpasterskich, prosimy o nieustanny wysiłek w trosce o każdą rodzinę.

W roku 2003, niemal u kresu swojego pontyfikatu, zwracając się w Manilli do wszystkich małżonków i rodziców, Jan Paweł II powiedział: „Małżonkowie chrześcijańscy! W waszej komunii życia i miłości, w waszym wzajemnym oddaniu oraz w wielkodusznym przyjmowaniu dzieci, bądźcie w Chrystusie światłem świata! Pan was prosi, abyście każdego dnia stawali się jak lampa, która nie pozostaje w ukryciu, ale postawiona jest »na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu« (Mt 5,15). Bądźcie przede wszystkim »Dobrą Nowiną dla Trzeciego Tysiąclecia«, gorliwie żyjąc swoim powołaniem".

4. Bądźmy uczniami Chrystusa

Bieżący rok duszpasterski przeżywamy pod hasłem: „Bądźmy uczniami Chrystusa". Dokonuje się to przede wszystkim w rodzinie i poprzez rodzinę. Z wielkim wzruszeniem zwracamy się więc do rzeszy małżonków i rodziców, dających codzienne świadectwo wiary i miłości: wytrwajcie w waszym świętym powołaniu. Rodziny, których życie duchowe nie jest uporządkowane, zachęcamy do powrotu do Chrystusa.

Wszystkich Was, drodzy duszpasterze i współpracownicy duszpasterzy w pięknym posługiwaniu małżeństwu i rodzinie, a przede wszystkim Was, kochani małżonkowie i rodzice wraz ze wspólnotami Waszych rodzin, obejmujemy naszą modlitwą.

Zawierzając Was szczególnej opiece Świętej Rodziny z serca Wam błogosławimy: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Podpisali:
Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi Polscy
zgromadzeni na 342. Zebraniu Plenarnym KEP

Jasna Góra, dnia 22 listopada 2007 r.

84.

Słowo pasterskie przed uroczystością ku czci św. Jadwigi i przed VII Dniem Papieskim

Drodzy Archidiecezjanie,

1. 740-lecie kanonizacji św. Jadwigi

Zbliżają się uroczystości jadwiżańskie w Trzebnicy. W tym roku będą się one odbywały w dniach od 13 do 16 października 2007 roku. Serdecznie na nie zapraszam. Szczególną wymowę tych obchodów stanowi 740-lecie kanonizacji Świętej Jadwigi Śląskiej, której dokonał w Viterbo papież Klemens IV w dniu 26 marca 1267 roku. W roku jubileuszowym, na moją osobistą prośbę, Rzymska Kongregacja do spraw Duchowieństwa – za zgodą Ojca Świętego Benedykta XVI, zgodnie z Kodeksem Prawa Kanonicznego (kan. 1231-1232) – erygowała w dniu 24 stycznia 2007 roku „Międzynarodowe Sanktuarium" Świętej Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy, na terenie Archidiecezji Wrocławskiej. Stróże sanktuarium, Salwatorianie, miejscowe władze samorządowe i mieszkańcy miasta, w celu podkreślenia wspomnianych wydarzeń, ufundowali w Trzebnicy „Ścieżkę Świętej Jadwigi Śląskiej", która ma charakter kontemplacyjny i dydaktyczno-turystyczny. Pielgrzymi zatrzymują się przy siedmiu kamieniach medytacji, znajdujących się na trasie pieszych wędrówek księżnej Jadwigi, i kontemplują cnoty praktykowane przez Świętą. Tablice informacyjne pokazują poszczególne etapy w drodze do świętości księżnej Jadwigi. Przez Trzebnicę przechodzi Europejski Szlak Cysterski, który wiedzie od Portugalii i Hiszpanii przez Francję i Niemcy do wschodnich części Europy. Trzebnica – jako najważniejsze sanktuarium Archidiecezji Wrocławskiej – jest szczególnie predestynowana do podejmowania na jej terenie inicjatyw, których celem jest promowanie pokojowego współistnienia pomiędzy narodami.

2. Przypatrzmy się powołaniu naszemu

Z radością można obserwować, iż coraz więcej katolików w naszym kraju pogłębia świadomość swojego powołania i pragnie kształtować swoje codzienne życie w obecności Boga oraz według zasad Ewangelii. Pomaga im w tym program duszpasterski, ustalany na każdy rok przez Konferencję Episkopatu

Polski. Aktualne hasło brzmi: „Przypatrzmy się powołaniu naszemu", stosownie do słów św. Pawła Apostoła z Pierwszego Listu do Koryntian: „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu" (1 Kor 1,26), oraz z Listu do Efezjan: „Niech Bóg da wam światłe oczy serca, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania" (Ef 1,18). Są ludzie, którzy swojego powołania jeszcze nie odkryli. Łudzą się możliwością osiągnięcia „łatwego szczęścia" bez miłości i odpowiedzialności, a także bez więzi z Bogiem i potrzeby nawrócenia. Fascynując się tym, co proponuje dzisiejszy świat, łatwo poprzestają tylko na tym, co doczesne i pokładają w tym swoją nadzieję. Nie sprzyja to właściwemu zrozumieniu prawdy o sobie, o drugim człowieku i o świecie, a przez to utrudnia odczytanie osobistego powołania, którym Bóg obdarza człowieka. Niekiedy dochodzi także do rezygnacji z wypełniania podjętych już obowiązków powierzonych człowiekowi przez Boga i traktowania powołania jako kariery. Niejednokrotnie jest to wynik czynników zewnętrznych, takich jak brak stałej pracy i możliwości godnego życia lub utrzymania rodziny, co zmusza wielu ludzi do wyjazdu poza granice kraju. Skutkiem tego jest rozłąka z bliskimi, co nierzadko kończy się szukaniem nowych związków i całkowitym rozpadem więzi rodzinnych. Cierpią na tym dzieci, które pozbawione są naturalnego środowiska niezbędnego do odkrywania swojego powołania, jakim jest dobrze funkcjonująca rodzina. Coraz więcej ludzi ochrzczonych w naszym kraju ma problemy z odczytaniem swojego powołania czy też z podejmowaniem odpowiedzialności za swoje powołanie. Dotyczy to nie tylko trudności podjęcia decyzji na całe życie, czyli odkrycia powołania do małżeństwa, kapłaństwa, lub życia konsekrowanego, lecz przede wszystkim realizacji podstawowego zadania, jakim jest powołanie do świętości. Specyficzną, podstawową i najbardziej powszechną drogą do świętości jest małżeństwo. Przygotowanie do niego musi więc być przygotowaniem do pójścia drogą świętości.

3. Powołanie świętej Jadwigi Śląskiej

Jednym z podstawowych celów średniowiecznej literatury hagiograficznej, czyli przede wszystkim żywotów świętych, był cel dydaktyczny. Przykłady świętych uczą właściwych postaw religijnych, upowszechniają określone poglądy teologiczne czy też obyczajowe. W tekstach źródłowych zwraca naszą uwagę przede wszystkim wielka aktywność kobiet. Święta Jadwiga Śląska została przedstawiona jako osoba, która wywiera znaczący wpływ na poczynania swojego otoczenia i na wielką politykę. Wyraźnie widoczny jest wpływ świątobliwej księżnej na męża, księcia Henryka Brodatego, na dzieci i całe dworskie otoczenie. W biografii św. Jadwigi znajdujemy wyraźny wzór świętej władczyni. Jej powinności jako księżnej w stosunku do poddanych i do męża zostały wyraźnie

wysunięte na plan pierwszy i podporządkowane celom religijnym. Księżna Jadwiga dostrzegła, że nie można opływać we wszelkie dobra, żyć w dostatku, kiedy inni ludzie głodują. Trzeba także pomagać uwięzionym i nie można być obojętnym wobec nakładania na poddanych wysokich czynszów. Święta księżna nie ingerowała bezpośrednio w polityczne posunięcia małżonka – to nie była jej sfera działania – robiła to tylko wyłącznie w przypadku zagrożenia wojną i w obawie przelania bratniej krwi chrześcijańskiej, czyli z pobudek religijnych. Najwyraźniejszym wzorcem, jaki wyłania się ze zna-nych żywotów św. Jadwigi, jest wzorzec dobrej żony, która dbała o zbawienie męża, uczyła go modlitw, nakłaniała do fundowania kościołów, klasztorów i szpitali oraz umiała go przekonać do praktykowania ascezy i wyrzeczeń. W żywocie Jadwigi czytamy: „Pobożna matka na chwałę Bożą wychowała swe potomstwo", a papież Klemens IV w bulli kanonizacyjnej napisał: „Wychowała dzieci swe w bojaźni Bożej". Autor życiorysu św. Jadwigi tak komentował jej życie: „Dobre drzewo, dobre owoce rodzi" (Mt 12,33), chciał w ten sposób podkreślić, że dzieci prawych rodziców okażą się ich naśladowcami. Przykładem jest bohaterski syn Jadwigi – książę Henryk II Pobożny, który w obronie kultury chrześcijańskiej w Europie poniósł śmierć męczeńską pod Legnicą, w dniu 9 kwietnia 1241 roku. Matka wychowała go do odpowiedzialności za poddanych i kraj, a nawet za całą Europę. Księżna Jadwiga pomagała także swojej synowej, świątobliwej księżnej Annie, w wychowaniu dzieci i wnuków. Działania św. Jadwigi wpisują się w szeroki ruch uaktywnienia świeckich w Kościele, obserwowany w Europie od XII wieku, a na ziemiach polskich widoczny wyraźnie w XIII wieku. Analiza żywota księżnej wskazuje na potrzebę rozwiązania wielu problemów społecznych również w naszych czasach. Stąd szukamy pomocy u Patronki Śląska, wpatrujemy się w jej wzór.

4. Nowy wiek – czas troski o godność człowieka

Umiłowani w Panu!

W najbliższą niedzielę, 14 października, cały nasz katolicki naród będzie w sposób szczególny obchodził już VII Dzień Papieski. Hasłem tegorocznego Dnia Papieskiego są słowa: „Jan Paweł II – Obrońca godności człowieka".

Wróćmy na chwilę do odczytanego dziś słowa Bożego. Chrystus wskazuje w Ewangelii na postawę służby, która jest dla człowieka najwłaściwszą drogą działania: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać" (Łk 17,10). Postawa służby i postawa godności nie kłócą się ze sobą. Chrystus przyszedł, aby służyć i dać życie (por. Mt 20.28). Jego Matka nazwała się Służebnicą Pańską (por. Łk l,38). Przed kolejną rocznicą wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową przypominamy sobie Jego wzór i pod tym względem.

Mycie nóg i ich całowanie podczas Mszy świętej Wieczerzy Pańskiej było Jego stałą papieską praktyką. A stosunek do chorych, niepełnosprawnych, ludzi pokrzywdzonych – któż z nas o tym nie pamięta? Może zaskoczył nas tegoroczny plakat Dnia Papieskiego: Jan Paweł II rozmawia, z ogromnym szacunkiem dla godności człowieka, w więziennej celi z tym, który pragnął Go zabić. Kardynał Stanisław Dziwisz w swej książce pt. „Świadectwo" (s. 124) pisze, ze niedoszły zabójca miał tylko jedno pytanie do Papieża: „Dlaczego Ty żyjesz"? Postawy ludzkie, nawet najbardziej dramatycznie trudne do zrozumienia, nie zwalniają nas z troski o ludzką godność. I w tym kontekście Jan Paweł II jawi się jako obrońca godności człowieka.

W tym trudnym zmaganiu o godność człowieka wzmacnia nas św. Paweł w czytanym dziś Drugim Liście do Tymoteusza: „Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia" (2 Tym 1,7). To zapewnienie św. Pawła niech będzie źródłem nadziei dla wszystkich, którzy nie wątpią w słuszność takiej postawy. Żyjemy bowiem w czasach zdominowanych przez ducha konkurencji; sumienie nie zawsze kontroluje komercyjny charakter mediów; emocje paraliżują sposób widzenia przeciwnika politycznego, dostrzegamy nawet brak opanowania i ewangelicznego wyczucia w postawach uczniów Chrystusa! Skomplikowane ludzkie reakcje nie mogą naruszać godności człowieka. Moc miłości i trzeźwe myślenie pomogą nam w zmaganiu o godność człowieka, społeczeństwa, narodu i rodziny ludzkiej.

5. Istota dnia papieskiego

W Dniu Papieskim, podczas Mszy świętych, czuwań modlitewnych, nabożeństw będziemy zanosili błagania o rychłą kanonizację Sługi Bożego Jana Pawła II. Imprezy kulturowe: koncerty, spektakle teatralne, sympozja pozwolą nam zgłębić życie tego człowieka, którego dał nam Pan na nasze czasy. Dzięki zaangażowaniu coraz większej liczby ludzi dobrej woli, w tym radia, telewizji i prasy, Dzień Papieski zamienił się w tydzień przeżyć i pogłębionej refleksji. On sam, Jan Paweł II, przemawiając do nas wielokrotnie w tym Dniu, wyrażał radość z powstania Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia".

W najbliższą niedzielę całe społeczeństwo wspierać będzie swymi ofiarami tę cenną inicjatywę polskich biskupów. Episkopat serdecznie do tego zachęca. Fundacja bowiem obejmuje pomocą stypendialną ponad 1700 uczniów i studentów. Zdolni młodzi ludzie, pochodzący ze wsi i małych miast objęci są programem edukacyjno-wychowawczym. Obok środków finansowych i formacji duchowo-religijnej poznają oni w czasie wakacji wielkie ośrodki miejskie, zwłaszcza uczelnie, by w przyszłości podjąć w nich studia. Wielu naszych stypendystów już, po zdaniu matury, podjęło studia. Poznali już Kraków, War-

szawę, Trójmiasto, Poznań, a w tym roku Wrocław. Wnikając w historię i w aktualną rzeczywistość własnej Ojczyzny spotykają się z osobami o ukształtowanym etosie patriotycznym i humanistycznym. Staje się to wszystko możliwe dzięki ofiarom pieniężnym, które – jak co roku – w przyszłą niedzielę złożymy poprzez zbiórkę przeprowadzoną przez młodych dla młodych. Dzięki naszej ofiarności rozwijają się wielkie talenty i realizują najskrytsze marzenia, a naród otrzymuje wielu młodych, znakomicie wykształconych, dobrze przygotowanych do czekających ich zadań.

Drodzy Siostry i Bracia! Tegoroczne hasło Dnia Papieskiego przypomina nam niezwykłą determinację, z jaką bronił Jan Paweł II godności każdego człowieka. Bronił życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Najbardziej jednak bronił tego życia, gdy pisał: „Każde zagrożenie godności i życia człowieka głęboko wstrząsa samym sercem Kościoła, dotyka samej istoty jego wiary w odkupieńcze wcielenie Syna Bożego i przynagla Kościół, by pełnił swoją misję głoszenia Ewangelii życia całemu światu i wszelkiemu stworzeniu" (EV n. 3). My, jako Jego pokolenie, prowadźmy nadal te zmagania o godność człowieka, stworzonego na Obraz Boga i odkupionego przez Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa. Przeżywajmy VII Dzień Papieski w modlitwie, refleksji, dziękczynieniu i w duchu ofiarności na Dzieło Nowego Tysiąclecia.

W obliczu wielkich spraw, jakie dokonują się w naszym kraju, w Europie i na całym świecie, w trosce o nasze katolickie małżeństwa, rodziny i dzieci, w trosce o godność człowieka – proszę Was gorąco: przybądźcie licznie do TRZEBNICY do międzynarodowego sanktuarium naszej Patronki, zwłaszcza w niedzielę 14 października br., byśmy mogli wspólnie, przez Jej wstawiennictwo, wypraszać u Boga łaski konieczne do godnego życia.

Na owocne przeżycie VII Dnia Papieskiego, na pielgrzymi trud do Trzebnicy, wszystkim z serca błogosławię: w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

+ *Marian Gołębiewski*
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 29 września 2007 r.

85.

List pasterski na adwent 2007 r.

„Bądźmy uczniami Chrystusa"

Umiłowani w Panu Archidiecezjanie

1. W dzisiejszą niedzielę rozpoczynamy ADWENT, czyli okres radosnego oczekiwania na Przyjście Pana. W okresie tym rozpamiętywać będziemy najpierw pierwsze przyjście Pana na ziemię, na które ludzkość czekała od wieków, o czym świadczą proroctwa mesjańskie Starego Testamentu, a które stało się faktem w chwili narodzenia Jezusa w Betlejem. Właśnie księgi Starego Testamentu dają wyraz tęsknocie ludzi oczekujących Mesjasza. I tak oto w Księdze Izajasza (45,8) znajdujemy znamienny tekst, stanowiący wołanie o Dar z niebios: „Niebiosa, wysączcie z góry sprawiedliwość i niech obłoki z deszczem ją wyleją. Niech ziemia się otworzy, niech zbawienie wyda owoc i razem wzejdzie sprawiedliwość". Jest to tekst mesjański znany z liturgii Adwentu. Ziemia ma wydać owoc – to znaczy Mesjasza, którego Stary Testament nazywa także Odroślą z korzenia Jessego i z pnia Dawidowego. W pomroce dni adwentowych, w czasie odprawiania Mszy św. roratniej, usłyszymy podobne słowa ze znanej nam pieśni:

„Niebiosa, rosę spuśćcie nam z góry;
Sprawiedliwego wylejcie, chmury;
O, wstrzymaj, wstrzymaj, Twoje zagniewanie,
I grzechów naszych zapomnij już, Panie!"

Atmosferę oczekiwania adwentowego wyraża psalm śpiewany dzisiaj po pierwszym czytaniu w Liturgii Słowa: „Idźmy z radością na spotkanie Pana", bo On przynosi na tę ziemię pokój i miłość, bo przychodzi zbawić ludzkość. Adwent przygotowuje nas duchowo do świąt Bożego Narodzenia. W czasie liturgii tych pięknych świąt będziemy uobecniać wielkie tajemnice naszej wiary – wcielenie i narodzenie Syna Bożego.

Ale Adwent jest też oczekiwaniem na drugie przyjście Chrystusa na końcu czasów. W czasie naszej ziemskiej wędrówki żyjemy ciągle nadzieją na spotkanie z Panem, który przyjdzie „sądzić żywych i umarłych". To oczekiwanie na drugie przyjście jest najgłębszym sensem dziejów ludzkich. Wytycza ono kierunek wszystkim naszym poczynaniom i planom przypominając, że ostatnie słowo należy do Chrystusa, który przyjdzie zamknąć dzieje świata, aby wszystko doznało w Nim odnowienia i ostatecznego spełnienia.

Przewodnikami w tej adwentowej wędrówce wiary i modlitwy są: starotestamentowy prorok Izajasz, który najdokładniej zapowiedział przyszłego Mesjasza, św. Jan Chrzciciel, który przygotowywał ścieżki na przyjście Pana i Najświętsza Maryja Panna, wybrana przez Boga na Matkę naszego Zbawiciela. Świeca roratnia – symbolizująca Matkę Emmanuela – rozświetla ponure dni grudniowe, ukazując drogę wiodącą do Chrystusa.

2. Adwent jest również początkiem nowego roku kościelnego i duszpasterskiego. Na początku każdego roku myślą wybiega się w przód, snuje się plany i programy duszpasterskie, które przy pomocy Bożej trzeba będzie realizować. Na lata 2006-2010 został nakreślony program duszpasterski, który wyraża się w haśle: Kościół niosący Ewangelię nadziei. Motyw nadziei, jako jednej z cnót teologalnych, jest niezwykle ważny w życiu chrześcijanina. Nadzieja bowiem jest niejako motorem ludzkiego działania i siłą napędową kreatywności człowieka. Odczuwa się jej szczególną potrzebę w czasach przełomowych, w dobie transformacji społecznej i przebudowy struktur państwa, kiedy jedni obywatele dochodzą do fortuny, a inni schodzą na samo dno społeczeństwa, kiedy jednym zaczyna się powodzić i mają się coraz lepiej, a inni staczają się w przepaść na skutek niepowodzeń, braku inwencji lub nieprzewidzianych nieszczęść. W takich sytuacjach Kościół wychodzi naprzeciw swoim wiernym z Ewangelią nadziei, by ukazać sens naszego trudu i codziennych zmagań z przeciwnościami, by w ogóle ukazać sens życia, które nie ogranicza się tylko do wymiaru materialnego, ale ma wyraźne odniesienie do Boga.

3. Szczegółowy program duszpasterski na nowy rok kościelny i liturgiczny został ujęty w słowach: „bądźmy uczniami Chrystusa!" Jest to nawiązanie do nakazu misyjnego Chrystusa z Ewangelii św. Mateusza (28,19-20): „Idąc więc, czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, co wam nakazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". W ten sposób Apostołowie zostali posłani, aby – głosząc Ewangelię zbawienia – czynili uczniami wszystkie narody i wszystkich ludzi. Kogo więc należy zaliczyć do uczniów Chrystusa? Na pierwszym planie odnajdujemy najściślejsze grono dwunastu Apostołów. To oni wyszli ze „szkoły" Chrystusa, byli świadkami Jego nauki i cudów, które czynił, a przede wszystkim byli świadkami męki, śmierci i zmartwychwstania swego Nauczyciela.

Krąg szerszy uformowany został przez grupę siedemdziesięciu, którym również została zlecona trudna i odpowiedzialna misja przepowiadania Dobrej Nowiny. I wreszcie do trzeciej grupy należą wszyscy chrześcijanie, którzy

akceptują wymagania stawiane przez Mistrza, przyjęli chrzest św., chociaż nie mogą się pochwalić takim stopniem zażyłości z Chrystusem, jakim cieszyli się Apostołowie i bezpośredni uczniowie. To właśnie chrześcijanie nazywani są w Dziejach Apostolskich uczniami Pana. Możemy więc powiedzieć, że uczeń Chrystusa to chrześcijanin wierny przykazaniu miłości Boga i bliźniego, głoszący życiem swoim Chrystusa braciom, który żyje wśród nich. Uczeń Chrystusa idzie za Mistrzem, jest Mu posłuszny, uczestniczy w życiu swego Pana. W centrum zainteresowań doktrynalnych i życiowych ucznia jest osoba Jezusa Chrystusa, który nauczał „z mocą i autorytetem". Uczniowie „uczą się" przede wszystkim Chrystusa, a na drugim planie – Jego interpretacji problemów etycznych i religijnych. Celem ustanowienia przez Chrystusa uczniów było to, aby byli Jego świadkami. Ośrodkiem ich nauczania jest Jezus Chrystus, ściśle złączony ze swoim orędziem. Dlatego uczniowie Chrystusa – z natury swej misji – powinni się całkowicie angażować po stronie swego Pana.

W świetle powyższych stwierdzeń rodzi się pytanie bardzo osobiste: Jakim jestem uczniem? Ostatnie statystyki, dotyczące frekwencji wiernych na niedzielnej Mszy św. niedzielnej, wykazują tendencję spadkową, natomiast stwierdza się wzrost liczby wiernych przystępujących do Komunii św. Statystyki te sprowokowały wiele komentarzy w mediach, zwłaszcza w prasie. Niektórzy nad tym faktem ubolewają, inni jak gdyby się cieszyli, a jeszcze inni – wśród nich także kapłani – szukają przyczyn tego zjawiska. Czyżby naszym wiernym wystarczyła lekka poprawa bytu materialnego, by szybko pożegnać się z Bogiem i praktykami religijnymi? Czy woleliby być uczniami zawodnych nauczycieli ziemskich niż Mistrza z Nazaretu? Same statystyki nie mówią jeszcze całej prawdy, ale mogą być sygnałem ostrzegawczym. Traktujmy je jako nowe wyzwanie nawołujące do przechodzenia od wiary podtrzymywanej jedynie społeczną tradycją do wiary bardziej osobistej i dojrzałej, oświeconej i płynącej z przekonania, w sposób decydujący kształtującej nasze życie.

Umiłowani w Panu!

4. W świetle słów nakazu misyjnego z Ewangelii św. Mateusza, Kościół zawsze będzie wspólnotą uczniów Chrystusa. Wspólnota ta ma charakter otwarty, czyli wezwani są do niej wszyscy ludzie. Kluczową sprawą dla wszystkich – nie tylko dla Dwunastu – jest trwanie w nauce Jezusa Chrystusa. „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami" (J 8,31). Każdy więc kto słucha Słowa Bożego i je przyjmuje do swego wnętrza, może stać się uczniem Chrystusa. Widzimy więc, że we wspólnocie Kościoła wszystko zależy nie od pochodzenia, pozycji społecznej czy bogactwa, lecz od słuchania i naśladowania. Uczniem jest ten, kto naśladuje Jezusa zgodnie z Kazaniem na Górze,

kto szuka królestwa niebieskiego pośród codziennych zajęć, dzięki którym zapewnia egzystencję sobie i swoim bliskim. Tak więc chrześcijanin, który ochotnym sercem przyjmuje orędzie o panowaniu Boga w świecie, staje się uczniem Jezusa i stara się iść za Nim. W Jego dziele odkupieńczym, dokonanym na Krzyżu, doświadcza głębi miłości, która jest podwaliną chrześcijaństwa. Miłość ta wyraża się w życzliwości do drugiego człowieka, w zrozumieniu i gotowości niesienia pomocy i przebaczenia.

Ewangelie święte dość często opowiadają o Jezusie i Jego uczniach zaznaczając, że „byli w drodze". Opowiadania o wędrówce po szlakach palestyńskiej ziemi bez sandałów i laski, bez torby z zapasami i dodatkowej sukni wyrażają prawdę, że uczniowie i uczennice Jezusa mają wyruszyć w świat, uczestniczyć w jego sprawach i przedsięwzięciach – zdani tylko na łaskę Boga. Centralnym punktem ich przesłania i życia jest głoszenie królestwa Bożego (por. Mt 10,7). Pójście jednak za Jezusem nie może być dyktowane jakimś przejściowym porywem woli czy ulotną sympatią, lecz powinno być świadomą decyzją na całe życie. Decyzja ta będzie obowiązywała we wszystkich stanach życia: w małżeństwie, w kapłaństwie, w zakonie, w życiu samotnym i wszędzie. Naszym zadaniem – jako uczniów – jest dogłębne poznanie Chrystusa, czyli wejście w tajemnicę Jego osoby i Jego relacji z Ojcem niebieskim (J 6,69). U podstaw każdej posługi w Kościele znajduje się więc postawa ucznia i liczy się jakość jego miłości. Dlatego też Krzyż – jako wyraz największej miłości Boga do człowieka – powinien pozostawać najmocniejszym symbolem uczniów Chrystusa i wyrosłej z Krzyża cywilizacji.

Zgodnie z poleceniem Chrystusa mamy obowiązek przede wszystkim formowania Jego uczniów. Bycie uczniem nie oznacza na pierwszym miejscu wyznawania światopoglądu chrześcijańskiego, ile raczej określenie drogi swego życia poprzez naśladowanie Jezusa. Uczeń Jezusa, odrodzony z wody i Ducha Świętego, winien żyć zgodnie ze wzorem swego Mistrza, to znaczy pełnić wolę Ojca, miłować braci, zachowywać całą Ewangelię i bronić się przed łatwym i selektywnym chrześcijaństwem. Wzorem postawy uczennicy jest Najświętsza Maryja Panna. Jej odpowiedź udzielona Bożemu posłańcowi „niech mi się stanie według słowa twego" (Łk 1,31) umożliwiła wcielenie Syna Bożego. Dzięki tej zgodzie na Boże macierzyństwo Maryja stała się pierwszą uczennicą swego Syna i przekazała Kościołowi model autentycznie chrześcijańskiego uczniostwa.

Drodzy Diecezjanie!

5. Uczniowie Jezusa powinni dobrze znać Jego naukę, która zawarta jest w Ewangeliach, w Tradycji, w nauce Kościoła, której wyrazem jest Katechizm Kościoła Katolickiego, opublikowany przez Jana Pawła II. W Liście Apostol-

skim zatwierdzającym i promulgującym typiczne wydanie łacińskie (z dnia 15 sierpnia 1997 r.) Papież napisał: „Oby dzięki zgodnemu i wspólnemu działaniu wszystkich członków społeczności Ludu Bożego wszyscy poznali i przyswoili sobie Katechizm, aby umocniła się i rozszerzyła aż po krańce świata jedność w wierze, której najdoskonalszym wzorem i źródłem jest jedność Trójcy". Chcemy odpowiedzieć na apel Sługi Bożego Jana Pawła II i przybliżyć treść Katechizmu Ludowi Bożemu naszej Archidiecezji. Chodzi o jak najszerzej pojętą recepcję tej czcigodnej księgi, która jest świadectwem wiary Kościoła na przełomie II i III tysiąclecia. Niech prawdy Katechizmu, w tym roku jego pierwszej części (Wyznanie wiary), staną się treścią niedzielnych kazań, cotygodniowych katechez i refleksji osobistych. Wobec zagrożeń naszej wiary znajomość Katechizmu może okazać się skutecznym lekarstwem, zdolnym tę wiarę ocalić lub umocnić. Zachęcam duszpasterzy do chętnego podjęcia tego wyzwania zmierzającego do pogłębienia znajomości prawd wiary u wiernych powierzonych ich trosce.

Drugą inicjatywą duszpasterską, zmierzającą do ożywienia i umocnienia życia Bożego w rodzinach chrześcijańskich, będzie peregrynacja w parafiach naszej Archidiecezji relikwii św. Joanny Beretty Molla, która jest wzorem matki poświęcającej własne życie dla ratowania życia dziecka. Niech przez te święte relikwie, wędrujące po dolnośląskiej ziemi, przypomina nam o obowiązku obrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Zachęcam rodziny katolickie, by licznie i chętnie uczestniczyły w tej peregrynacji, wypraszając dla siebie i swoich bliskich obfitość łask Bożych za wstawiennictwem współczesnej nam Świętej. Liczę na wasze zaangażowanie i waszą modlitwę.

Na radosne przeżywanie Adwentu w modlitwie i nawróceniu serca, na wielkoduszną realizację ideału ucznia Jezusa i na konsekwentne wcielanie w życie programu duszpasterskiego, wszystkim wam, Drodzy Diecezjanie z serca błogosławię: w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

+ *Marian Gołębiewski*
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Dan we Wrocławiu, w 800. rocznicę urodzin św. Elżbiety Węgierskiej,
17 listopada r.P. 2007.

86.

Komunikat do Duchowieństwa i Wiernych miasta Wrocławia

Umiłowani w Panu, Bracia i Siostry,

W roku Pańskim 2007, bogatym w liczne ważne dla nas rocznice, Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety obchodzi trzy ważne dla siebie wydarzenia, mianowicie: 800-lecie narodzin Patronki Zgromadzenia – św. Elżbiety Węgierskiej, 165 rocznicę powstania Zgromadzenia oraz wyniesienie na ołtarze, w obrzędzie uroczystej beatyfikacji dokonanej w dniu 30 września bieżącego roku w Nysie, Współzałożycielki i pierwszej Przełożonej Generalnej Zgromadzenia – bł. Marii Luizy Merkert. Kontekst tych uroczystości stwarza okazję, byśmy spojrzeli szerzej na to Zgromadzenie, które wrosło w pejzaż naszego życia religijnego i społecznego.

Zgromadzenie Sióstr Św. Elżbiety zostało założone 27 września 1842 roku w Nysie. Cztery mieszkanki tego miasta: Klara Wolf, Matylda i Maria Merkert oraz Franciszka Werner, pod kierunkiem ks. Franciszka Ksawerego Fischera, rozpoczęły wspólną drogę życia. Głęboko przejęte potrzebami ubogich mieszkańców Nysy i okolic, postanowiły poświęcić swój czas i siły cierpiącym, bez względu na ich wyznanie, narodowość i stan. W tym celu założyły Stowarzyszenie pod wezwaniem Św. Elżbiety Węgierskiej. Boże błogosławieństwo towarzyszyło młodemu Stowarzyszeniu, dając mu zadziwiający wzrost powołań. W dniu 4 września 1859 r., Maria Luiza Merkert, kierująca Wspólnotą, otrzymała od biskupa wrocławskiego Henryka Förstera zatwierdzenie diecezjalne dla Stowarzyszenia Sióstr Św. Elżbiety. Stolica Apostolska zatwierdziła je ostatecznie dekretem Ojca Świętego Leona XIII, w roku 1887.

Na przestrzeni ponad 160 lat około 10. tysięcy Sióstr Elżbietanek służyło chorym, opuszczonym i ludziom w podeszłym wieku, a także pielęgnowaniu rannych żołnierzy w czasie kolejnych wojen w XIX i XX wieku. Niektóre spośród nich oddały życie w heroicznej ofierze w czasie tej samarytańskiej posługi, a w roku 1945 kilkanaście z nich zginęło śmiercią męczeńską w obronie wiary, czystości i ludzkiej godności. W roku 1954 ponad 370 Sióstr ze Zgromadzenia Św. Elżbiety wysiedlono, głównie z terenu Dolnego Śląska, do obozów pracy w Gostyniu, Kobylinie i Dębowej Łące.

Obecnie Zgromadzenie to posiada liczne placówki w Polsce i za granicą: w Boliwii, Brazylii, Czechach, Danii, Gruzji, Izraelu, Niemczech, Norwegii, Rosji, Szwecji, Włoszech, na Litwie i Ukrainie.

Charyzmatem Zgromadzenia Sióstr Św. Elżbiety jest życie według rad ewangelicznych oraz służba Bogu i bliźnim, szczególnie ubogim i chorym, ludziom w podeszłym wieku, zwłaszcza w ich własnych domach.

Zgromadzenie kultywuje szczególną cześć Najświętszego Serca Pana Jezusa – Źródła miłości pokornej, twórczej i dyspozycyjnej. Od Niego kolejne pokolenia elżbietańskie uczą się całkowitego ukrycia w Bogu swej miłości ofiarnej, aż do oddania życia.

We Wspólnocie Sióstr Elżbietanek żywe jest nabożeństwo do Matki Bożej w tajemnicy Nawiedzenia, z której Siostry czerpią umocnienie wiary i zachętę do miłości służebnej. Zgodnie z zaleceniem Założycielek, święto Nawiedzenia NMP (31 maja) jest świętem Zgromadzenia i dniem odnawiania ślubów zakonnych.

Na wzór św. Elżbiety Węgierskiej, która odznaczała się szczególną miłością ubogich, Siostry Elżbietanki pragną dawać świadectwo gotowości udzielania wszystkim tych darów, jakimi obdarza Je Bóg.

Wielka wrażliwość na aktualne potrzeby społeczne sprawiła, że Siostry Elżbietanki organizują kuchnie dla ubogich i udostępniają pomieszczenia, w których mogą oni spożywać posiłki. Spieszą też z pomocą ludziom bezdomnym, a także matkom samotnie wychowującym dzieci i dzieciom z rodzin patologicznych. Wspomagają uchodźców, a także narkomanów i chorych na AIDS. Towarzyszą ludziom samotnym i opuszczonym, umierającym w szpitalach i hospicjach.

Z Ich inicjatywy działa Wspólnota Apostolska Świętej Elżbiety, zrzeszająca kilkaset osób świeckich, które pragną przyczyniać się do rozszerzania Królestwa Bożego, przez udział w charyzmacie i posłannictwie Zgromadzenia Sióstr Świętej Elżbiety, ukazując swym życiem i działaniem miłosierną miłość Bożą.

Dziękczynne Triduum – do udziału w nim Siostry Św. Elżbiety wszystkich nas, Drodzy Bracia i Siostry, serdecznie zapraszają – stanowi stosowną okazję, byśmy całym sercem podziękowali Bogu, Najlepszemu Ojcu, za wszelkie łaski, jakimi obdarza nas dzięki obecności tego Zgromadzenia we wspólnocie naszego Miasta, a zwłaszcza za dobro, które przykład poświęcenia i pracy Sióstr Elżbietanek wyzwala w naszych sercach.

Triduum to odbędzie się w dniach 14-17 listopada br. Szczegółowy jego program Księża Proboszczowie umieszczą w gablotach u wejść do swoich kościołów.

Drogim Siostrom Elżbietankom życzymy, by ich zakonne hasło wyrażone w słowach Chrystusa: „To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali", trafiało coraz częściej na podatną glebę naszych serc, by wzrastała liczba tych, którzy w imię „Miłości miłosiernej" będą zdolni pochylać się nad wszelkim ludzkim cierpieniem i bolesnym doświadczeniem.

Wszystkim Wam, Drogie Siostry, a także tym, którzy z Wami będą się łączyć w dziękczynnych modlitwach, mocą naszego Pana Jezusa Chrystusa, z serca błogosławię.

+ *Marian Gołębiewski*
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, dnia 22.10.2007 r.

87.

Komunikat do duchowieństwa i wiernych archidiecezji wrocławskiej – Uroczystości Jadwiżańskie, 13-16.10.2007 r.

Kuria Metropolitalna Wrocławska – w nawiązaniu do odczytanego dzisiaj Listu Pasterskiego J.E. Księdza Arcybiskupa Metropolity – informuje niniejszym, że tegoroczne uroczystości jadwiżańskie będą trwały od 13 do 16 października; przewodniczyć im będą Księża Biskupi. W tych dniach, codziennie od godz. 6.30, pielgrzymi będą mieli okazję przystą-pienia do Sakramentu Pokuty. Msze św. z okolicznościowymi homiliami będą sprawowane w Bazylice w godzinach: 6.30, 8.00, 9.30 i 11.00 (suma). O godz. 14.00, na Kalwarii w Lesie Bukowym odbywać się będzie Droga Krzyżowa, a w Bazylice, o godz. 15.30 adoracja Najświętszego Sakramentu.

W sobotę 13 października, przed południem zgromadzą się w Sanktuarium Trzebnickim ministranci, lektorzy, kantorzy, członkowie scholi liturgicznych i nadzwyczajni szafarze Komunii świętej z terenu Archidiecezji. Ich pielgrzymce będzie przewodniczył J.E. Ksiądz Biskup Edward JANIAK.

W godzinach zaś popołudniowych dotrze do grobu Patronki Śląska piesza pielgrzymka młodzieży. Przewodniczył jej będzie J.E. Ksiądz Biskup Jan Kopiec z Opola.

Niedziela 14 października stanowić będzie centralny dzień uroczystości odpustowych – Dzień Papieski. Sumie odpustowej, przy ołtarzu polowym, przewodniczyć będzie J.E. Ksiądz Arcybiskup Erwin Józef ENDER, Nuncjusz Apostolski w Niemczech. Po Mszy św., zgodnie z tradycją odpustów, procesja eucharystyczna ulicami miasta. Na ten dzień zapraszamy do Trzebnicy Duchowieństwo i Wiernych z całej Archidiecezji, a zwłaszcza z dekanatów: Borów, Brzeg Dolny, Góra Śl.-Wschód, Góra Śl.-Zachód, Milicz, Prusice, Strzelin, Trzebnica, Wiązów, Wołów, Wrocław-Katedra, Wrocław-Śródmieście, Wrocław-Południe, Wrocław-Krzyki, Wrocław-Północ I (Osobowice), Wrocław-Północ II (Sępolno), Wrocław Północ III (Psie Pole), Wrocław-Wschód, Wrocław-Zachód (Leśnica), Wrocław-Zachód I (Kozanów), Ziębice.

Poniedziałek 15 października – Jadwiżański Dzień Skupienia Powołanych do Kapłaństwa i Życia Konsekrowanego, przewodniczył mu będzie J.E. Ksiądz Arcybiskup Marian GOŁĘBIEWSKI, Metropolita Wrocławski.

Wtorek 16 października – dzień liturgicznej Uroczystości św. Jadwigi, Patronki Śląska.

Do udziału w dopołudniowych uroczystościach, którym przewodniczyć będzie J.E. Ksiądz Biskup Józef PAZDUR, zapraszamy serdecznie Duchowieństwo i Wiernych z całej Archidiecezji, a zwłaszcza z dekanatów: Brzeg-Południe, Brzeg-Północ, Jelcz-Laskowice, Kąty Wrocławskie, Malczyce, Namysłów, Oleśnica-Wschód, Oleśnica-Zachód, Oława, Sobótka, Środa Śl., Włochy.

Koncelebrowanej Mszy św. wieczornej, o godz. 18.30, będzie przewodniczył i słowo Boże wygłosi J.Em. Ksiądz Kardynał Henryk GULBINOWICZ. Po Mszy św. procesja z Relikwia-mi Świętej Jadwigi przejdzie ulicami miasta. Do licznego udziału w tej Eucharystii, zamykającej tegoroczne Uroczystości Jadwiżańskie, zapraszamy w sposób szczególny mieszkańców Trzebnicy i dekanatu trzebnickiego oraz wszystkich czcicieli Patronki Śląska.

+ *Edward Janiak*
Wikariusz Generalny

Wrocław, dnia 01.10.2007 r.

88.

Dziękczynne Triduum z okazji 800 -lecia narodzin św. Elżbiety Węgierskiej i beatyfikacji bł. Marii Luizy Merkert Współzałożycielki i Pierwszej Przełożonej Generalnej Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety

14. listopada 2007 r.

Pierwsze liturgiczne wspomnienie bł. Marii Luizy Merkert -135 rocznica Jej śmierci

Kościół NMP na Piasku we Wrocławiu

17.45 — Wykład: *Błogosławiona Maria Luiza Merkert naśladowczynią św. Elżbiety Węgierskiej* – Ks. Profesor J. Pater

18.30 – Eucharystia pod przewodnictwem J. E. Ks. Bp. Józefa Pazdura

15. listopada 2007 r.

Kościół NMP na Piasku we Wrocławiu

17.45 – Wykład: *Odnowa życia zakonnego na Śląsku na przełomie XIX i XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety* – Ks. Profesor J. Swastek

18.30 — Eucharystia pod przewodnictwem J. E. Ks. Bp. Edwarda Janiaka

16. listopada 2007 r.

Kościół NMP na Piasku we Wrocławiu

17.45 – Wykład: *Św. Elżbieta Węgierska człowiekiem Ośmiu Błogosławieństw* – Ks. Profesor A. Kiełbasa

18.30 – Eucharystia pod przewodnictwem J. E. Ks. Bp. Andrzeja Siemieniewskiego

17. listopada 2007 r.

Uroczystość św. Elżbiety Węgierskiej Archikatedra Wrocławska

9.30 — Przedstawienie sylwetki św. Elżbiety i bł. Marii Luizy Merkert – Siostry Elżbietanki

10.00 – Dziękczynna Eucharystia za 800-lecie narodzin św. Elżbiety Węgierskiej i beatyfikację bł. Marii Luizy Merkert pod przewodnictwem Ks. Arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego

89.

Duszpasterstwo biblijne w Archidiecezji Wrocławskiej. Stan na rok duszpasterski 2007-2008

Św. Hieronim twierdził, że nieznajomość Pisma świętego jest nieznajomością Chrystusa. Biblia, oprócz Tradycji, jest głównym filarem wiary i źródłem Objawienia. W ostatnich latach daje się zauważyć w Kościele polskim ożywienie duszpasterstwa biblijnego. W dużej mierze jest ono zasługą rozwijającej się działalności Dzieła Biblijnego. Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II jest publicznym stowarzyszeniem wiernych erygowanym przez Konferencję Episkopatu Polski. Jako organizacja kościelna posiada kanoniczną publiczną osobowość prawną oraz osobowość prawną w Rzeczpospolitej Polskiej. Celem stowarzyszenia jest pogłębianie rozumienia Objawienia Pańskiego w świetle Pisma Świętego zgodnie z nauką Kościoła oraz kształtowanie duchowości i kultury biblijnej w duszpasterstwie, szczególnie kaznodziejstwie i katechezie, a także w indywidualnej formacji wiernych. W myśl statutu, swoje cele i zadania stowarzyszenie realizuje w szczególności przez:

1. opracowywanie komentarzy do Pisma Świętego, uwzględniających potrzeby duszpasterskie, głównie w zakresie katechizacji i praktyki *lectio divina*;
2. organizowanie konferencji, zebrań, warsztatów, zjazdów, kursów, sympozjów, konwersatoriów, dni skupienia i rekolekcji;
3. organizowanie ogólnopolskiego spotkania w formie kongresu;
4. organizowanie wystaw, konkursów i olimpiad biblijnych;
5. współpracę z katolickimi ośrodkami apostolstwa biblijnego, z osobami i instytucjami popularyzującymi wiedzę biblijną w mediach i na polu działalności wydawniczej oraz z organizatorami pielgrzymek do Ziemi Świętej;
6. współpracę ze szkołami, wyższymi uczelniami katolickimi oraz naukowymi stowarzyszeniami o inspiracji chrześcijańskiej;
7. prowadzenie strony internetowej Stowarzyszenia, a w niej między innymi takich rubryk jak: Szkoła Słowa Bożego (*lectio divina*), odpowiedzi na pytania związane z Biblią, recenzje najnowszych publikacji o tematyce biblijno-teologicznej;
8. działalność szkoleniową w zakresie języków biblijnych i innych nauk biblijnych;
9. działalność wydawniczą[1].

[1] Ze Statutu Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II, par.10.

Niniejsza prezentacja ma na celu ukazanie zasadniczych rysów duszpasterstwa biblijnego w Archidiecezji Wrocławskiej, zgodnie z jego stanem na rok duszpasterski 2007-2008. Wiele inicjatyw włączonych jest w działalność Dzieła Biblijnego, które od dwóch lat prowadzi działalność w archidiecezji[2]. Po ogólnym wskazaniu na te inicjatywy w pierwszej części niniejszego opracowania, nakreślone zostaną zasadnicze rysy duszpasterstwa biblijnego wśród osób świeckich oraz w seminariach i zgromadzeniach zakonnych, a następnie podjęta zostanie próba oceny roli, jaką nadaje się Pismu świętemu w celebracji sakramentów świeckich, w katechezie oraz w dialogu międzywyznaniowym i międzyreligijnym. Prezentację zakończy wskazanie na postulaty, które odczytywać można jako wezwania stojące wciąż przed duszpasterstwem biblijnym w Archidiecezji Wrocławskiej.

Inicjatywy duszpasterstwa biblijnego w Archidiecezji Wrocławskiej

Tradycje doświadczenia biblijnego w Kościele wrocławskim są różnorakie. Jedne odznaczają się ciągłością, inne zaś stanowią nowe inicjatywy duszpasterstwa biblijnego, żywo obecne w diecezji od kilku lat. Wymienione poniżej inicjatywy związane z działalnością duszpasterską są tu jedynie zasygnalizowane. Omówienie niektórych z nich zostanie rozwinięte w dalszej części niniejszego opracowania. Tak więc wśród inicjatyw duszpasterstwa biblijnego w Archidiecezji Wrocławskiej wymienić należy następujące:

a. istniejące w wielu parafiach diecezjalnych i zakonnych kręgi biblijne, z których jedne spotykają się raz w tygodniu, inne raz w miesiącu. Niektóre z nich prowadzone są przez osoby duchowne, inne przez odpowiednio przygotowanych animatorów świeckich. Dokładne statystyki w tym względzie nie są prowadzone;

b. w niektórych parafiach i duszpasterstwach akademickich prowadzone cotygodniowo lub w cyklu miesięcznym katechezy biblijne dla dorosłych. Często rozpoczynają się wspólną Mszą św., a następnie bywa prowadzony wykład przez osoby kompetentnie do tego przygotowane. Po wykładzie jest czas na dyskusję;

c. poznawanie treści Biblii w ramach różnych ruchów, stowarzyszeń czy organizacji kościelnych (ruch „Światło – Życie", Odnowa Charyzmatyczna, Ruch Domowego Kościoła, Ruch Focolare, Ruch Comunione e Liberazione, Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Eucharystyczny Ruch Młodych, Dzieci Maryi, Ruch Młodzieży Franciszkańskiej, Diecezjalne Dusz-

[2] Jego przewodniczącym z nominacji ks. abpa Mariana Gołębiewskiego jest o. Marian Bernard Arndt OFM.

pasterstwo Młodzieży, duszpasterstwa akademickie, itp.). Spotkania formacyjne tych grup często przesycone są treściami biblijnymi;

d. katecheza szkolna i przyparafialna, zwłaszcza związana z przygotowaniem do sakramentów Pierwszej Komunii Świętej, bierzmowania i małżeństwa;

e. comiesięczne spotkania w cyklu „Verbum cum musica" (koncert połączony z konferencją o treści biblijnej), organizowane na szczeblu ogólnodiecezjalnym i parafialnym;

f. comiesięczne spotkania z cyklu „Wieczory Tumskie", organizowane przez stowarzyszenie Pro Arte i Papieski Wydział Teologiczny. Wiele z nich poświęconych zostało treściom biblijnym[3];

g. pierwsze w Polsce Podyplomowe Studium Biblijne, kształcące animatorów, a działające przy Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Cykl studów trwa dwa lata, a zjazdy odbywają się w cyklu dwutygodniowym;

h. rozprowadzanie co kwartał do każdej parafii w diecezji materiałów „Lectio divina", oficjalnych zeszytów Dzieła Biblijnego, wydawanych w Tarnowie, oraz jednorazowo książeczki zatytułowanej: „Pismo święte – czym jest i jak je czytać?";

i. doroczne obchody w całej archidiecezji Niedzieli Biblijnej, ustanowionej przez Arcybiskupa Metropolitę na III Niedzielę Wielkanocną. Obchody związane są intronizacją Pisma świętego w parafiach, nabożeństwami Słowa Bożego i okolicznościowymi prelekcjami;

j. prowadzenie oficjalnej strony internetowej Dzieła Biblijnego Archidiecezji Wrocławskiej na modenie www.biblista.pl. Na stronie zamieszczane są artykuły o treści biblijnej, informacje o inicjatywach biblijnych w archidiecezji, konkursy biblijne i treści pomocne w katechizacji;

k. działalność wydawnicza z zakresu biblistyki, która przejawia się między innymi w seriach wydawniczych „Bibliotheca Biblica" oraz „Archeolog czyta Biblię". Serie wydawane są przez Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej TUM;

l. cotygodniowe audycje biblijne w archidiecezjalnym radio „Rodzina".

Biblia w duszpasterstwie osób świeckich

Wydaje się, że stan wiedzy katolików na temat treści Biblii odznacza się pewną dwupoziomowością; dotyczy to oczywiście nie tylko wiernych Archidiecezji Wrocławskiej, lecz uwaga ta jest natury ogólnej. Z jednej strony dochodzi się do wniosku, że jest to znajomość wyrywkowa i zagrożona subiektywizmem.

[3] W roku 2007 Wieczory Tumskie poświęcone były poszczególnym przykazaniom Dekalogu.

Wierzący potrafią zazwyczaj przytoczyć najważniejsze wydarzenia z życia Chrystusa, znają niektóre przypowieści czy najczęściej czytane w liturgii opowiadania Starego Testamentu. Wiedza ta jednak często nie jest w żaden sposób uporządkowana. Brak jest pewnej zasadniczej osi historii zbawienia, na której można wydarzenia te osadzić. Wielu nie potrafi na przykład powiedzieć, czy Abraham żył wcześniej, czy później niż Mojżesz, nie potrafi umiejscowić w czasie działalności proroków, nie zna ilości ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Zdarza się, że chrześcijanin nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, czy Biblia i Pismo święte to ta sama księga. Dla wielu katolików słowa Biblii nie są wystarczającym autorytetem, w oparciu o który kształtować należy życie wiary. Nie wystarcza im już fakt, że Pismo święte naucza „nie zabijaj" (aborcja), „nie cudzołóż" (związki niesakramentalne i relacje przed czy pozamałżeńskie). Mają swoje, odmienne poglądy na wiele zagadnień moralnych i słowa Biblii nie są dla nich w żadnej mierze autorytatywne. Uznają się przy tym za osoby wierzące, uznają autorytet Jezusa nad nimi, jednak nie traktują Biblii jako wyraz woli Boga. Innymi słowy, nieuregulowane życie moralne lub odmienne od chrześcijańskich poglądy etyczne stają się przyczyną odepchnięcia Biblii.

Z drugiej strony istnieje znaczna liczba katolików świadomych tego, czym jest Pismo święte i jaka jest rola tej księgi w życiu wiary. Są to najczęściej katolicy zaangażowani w życie wspólnot parafialnych, uczestnicy ruchów i stowarzyszeń katolickich, którzy niejednokrotnie oddają się codziennej lekturze Biblii. Postawa taka jest jak najbardziej godna pochwały i wymaga wsparcia ze strony duszpasterzy. Istnieje grupa zaangażowanych osób świeckich (pomijając seminaria duchowne czy zgromadzenia zakonne), które praktykują codzienną medytację w oparciu o Biblię, najczęściej za pomocą metody *lectio divina*. Dostępne są coraz lepsze pomoce w tym względzie[4].

Niekiedy niestety zdarza się, że jednym z motywów zainteresowania Biblią osób świeckich jest to, że stanowi ona dla nich sposób kontaktu z Bogiem bez pośrednika. Osoby zrażone przez kapłana czy osoby konsekrowane, niekiedy odwracają się od Kościoła instytucjonalnego i szukają osobistego kontaktu z Bogiem poprzez lekturę Biblii. Wiadomo jednak, że taka lektura zagrożona jest subiektywizmem. Zaznaczyć trzeba, że prywatne czytanie Pisma świętego nie oznacza jeszcze czytania subiektywnego. Tzw. egzystencjalne podejście do Biblii zasadza się na pytaniu „jak?": jak wytłumaczyć zło, które dotyka niewinnych?

---

[4] Oprócz ogólnopolskiej *Agendy Maryi Niepokalanej*, zawierającej czytania liturgiczne na każdy dzień i refleksje nad nimi, i oprócz wydawnictw o podobnym charakterze, codziennie uaktualniana jest strona internetowa Dzieła Biblijnego, przedstawiająca *lectio divina*.

jaką przyjąć postawę wobec cierpienia? jak wytłumaczyć pomyślność grzeszników? jak przyjąć słowo Boże? jak odczytać Jego wolę dla swojego życia? jak się zachować w konkretnych sytuacjach życiowych? Podstawową domeną Biblii nie jest odpowiedź na te pytania. Jeśli więc wierzący czytają Pismo święte jedynie celem znalezienia odpowiedzi na te pytania, narażają się na subiektywizm. Różne wspólnoty w różnych czasach i środowiskach dostosowują dany tekst do własnych potrzeb, stąd jego interpretacje mogą być często odmienne, a niekiedy wręcz wykluczające się wzajemnie.

Subiektywizm jest zagrożeniem nie tylko indywidualnych czytelników Biblii, ale także spontanicznie powstających grup i ruchów formacyjno-modlitewnych, pozbawionych odpowiedniego kierownictwa duchowego. Przekonanie o tym, że Bóg bezpośrednio przemawia do serca wierzącego na modlitwie i podczas czytania Biblii może prowadzić na manowce błędu subiektywizmu. Przestrzega przed nim Drugi List św. Piotra: „to przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest do prywatnego wyjaśniania" (2P 1,20). Indywidualistyczne podejście do Pisma świętego, nie liczące się z Tradycją Kościoła i autorytatywną wykładnią już od pierwszych wieków stanowiło wyzwanie dla przewodników gmin chrześcijańskich. Subiektywizm przy lekturze Biblii nie musi wcale oznaczać zawsze niewłaściwej interpretacji tekstu. Niekiedy czytelnik trafnie odczyta intencje autora biblijnego i jego interpretacja jest jak najbardziej właściwa i utrzymana w duchu Kościoła. Innym razem, choć czytelnik rozminie się z intencją autora natchnionego, może wysnuwać wnioski skądinąd całkiem słuszne i poprawne, a jego przemyślenia mogą być ubogacające i budujące wiarę. Może się jednak zdarzyć i tak, że pobłądzi w interpretacji, zarówno w kwestiach doktrynalnych, jak i moralnych. W tym ostatnim wypadku niebezpieczeństwo staje się tym większe, że niektórzy w oparciu o taką interpretacją podejmują wiążące i ważkie decyzje dla ich życia osobistego.

Osoby nastawione przede wszystkim na egzystencjalną lekturę Biblii, szukający w Piśmie świętym prostych recept na życie, które są najczęściej odpowiedzią na pytanie: „jak?", często przyjmują natchnienie werbalne. Rzadsze są już przypadki osób odrzucających z racji światopoglądowych teorię ewolucji; jeśli jednak takie przekonania jeszcze istnieją, to w ich tle widzieć należy najczęściej właśnie werbalne pojmowanie natchnienia.

Istnieją grupy eklezjalne, które nie widzą istotnego związku pomiędzy Starym i Nowym Testamentem. Nie oznacza to od razu pragnienia odrzucenia Starego Testamentu, jednak w praktyce odwołują się one jedynie do kart Nowego Przymierza. Tego typu myślenie teologiczne wymaga ciągłej formacji i pogłębienia, by ukazać organiczną jedność obydwu testamentów. Z tego powodu rodzi się postulat, by wierni zyskiwali coraz większą świadomość, że Biblię

nalcży interpretować w Kościele i zgodnie z jego nauczaniem. W przeciwnym wypadku interpretacja narażona jest na zagrożenie subiektywizmem i fundamentalizmem. W prywatnej lekturze Biblii niejednokrotnie dochodzi do zacierania się różnych sensów Pisma świętego[5].

W ostatnich latach przybiera na sile interpretacja psychologiczna, symboliczna i egzystencjalna. Spośród różnych nurtów takiej lektury, w naszym kraju wydaje się przybierać na sile interpretacja Biblii w psychologii głębi. Wystarczy spojrzeć na półki księgarskie, by przekonać się, że coraz większą popularność zyskuje sobie Anselm Grün[6]. Skrajny nurt tego kierunku przyjmuje tezę, że teologowie biblijni i egzegeci sprowadzają swe badania do ustaleń naukowych o charakterze teoretycznym, które pozbawione są znaczenia egzystencjalnego dla współczesnego człowieka. Należy więc uczynić z Biblii księgę życia – postulują – a to stać się może przez odczytanie tekstu biblijnego w kluczu symbolicznym, poprzez odkrycie w poszczególnych opowiadaniach obrazu człowieka, jakim winniśmy się stać. Doceniając dobrodziejstwa, która niesie ze sobą ta metoda, trzeba wciąż stawiać sobie pytania, na ile jest ona uprawniona. Skrajny odłam tego psychologizmu w interpretacji biblijnej, reprezentowany przez E. Drewermanna, został przez Kościół wprost odrzucony[7]. Jak ocenić nurt umiarkowany? Jeżeli okaże się, że nie ma ona podstaw skrypturystycznych, to czy wolno ją w ogóle stosować? Czy należy przyjąć zasadę Augustyna, że każda interpretacja, która odrywa się od sensu zamierzonego przez autora natchnionego jest fałszywa, czy raczej przyjąć postulaty Ricouera, że tekst po napisaniu odrywa się od autora i „żyje swoim życiem", można więc czerpać z niego nawet

[5] Termin „prywatna" odnosi się także do nieformalnych grup modlitewnych czy ruchów kościelnych.

[6] Anselm Grün zauważa: „Gli uomini che incontro in qualitŕ di pastore ruotano spesso attorno a questi due poli: mancanza di autostima e senso di incapacitŕ. Non si tratta solo di persone giovani che soffrono di mancanza di fiducia in se stessi e che per questo anelano a sviluppare un forte senso di autostima, ma anche di persone che si trovano a metŕ della propria vita e che provano spesso un senso di sofferenza dovuto alla mancanza di stima di sč"; *Autostima e accettazione dell'ombra. Vie spirituali verso lo spazio interiore*, Milano 2000, 5.

[7] Zasadnicze dzieło E. Drewermanna nosi tytuł *Tiefenpsychologie und Exegese* (I-II, Olten und Freiburg im Breisgau, 1984. 1985). Oprócz tego w nurt psychologicznej lektury wpisuje się M. Kassel (*Sei, der du werden sollst. Tiefenpsychologische Impulse aus der Bibel*, München 1982; *Biblische Urbilder. Tiefenpsychologische Auslegung nach C.G. Jung*, München 1987). Odpowiedzią na pracę Drewermanna jest książka G. Lohfinka i R. Pescha, *Tiefenpsychologie und keine Exegese. Eine Auseinandersetzung mit Eugen Drewermann*, Stuttgart 1987. Dużą popularnością cieszyła się także pozycja H. Wolffa, *Jesus der Mann. Die Gestalt Jesu in tiefenpsychologischer Sicht*, Stuttgart 1985.

to, czego sam autor nie zamierzył? Odpowiedź na to pytanie należy do wyzwań, przed którymi staje współczesna biblistyka. Wyznaczając granice interpretacji psychologizującej należy brać pod uwagę zachętę Papieskiej Komisji Biblijnej: „Dialog egzegezy z psychologią albo psychoanalizą w celu lepszego zrozumienia Biblii powinien, rzecz jasna, mieć charakter krytyczny; powinien też respektować granice każdej z tych dyscyplin. A już w każdym razie psycholog czy psychoanalityk ateista nie powinien uważać się za zdolnego do oceny danych wiary. Psychologia i psychoanaliza, choć bardzo pomagają określić zasięg ludzkiej odpowiedzialności, nie mają jednak prawa kwestionować rzeczywistości grzechu i odkupienia. Należy zresztą pamiętać, żeby religijności spontanicznej nie utożsamiać z objawieniem biblijnym i nie pozbawiać przesłania biblijnego wartości historycznej, gdyż przesłanie owo, dzięki swemu historycznemu charakterowi, jest wydarzeniem jedynym w swoim rodzaju”[8].

Nurtem pokrewnym jest interpretacja symboliczna. O ile prawdą jest, że w każdej epoce dany tekst biblijny może być różnie odczytywany i aplikowany do ducha i potrzeb czasów, gdyż taka jest jego historia oddziaływania (*Wirkungsgeschichte*), to istnieje niebezpieczeństwo, że interpretacje te będą odchodzić zbyt daleko od pierwotnego zamysłu autora natchnionego. Wystarczy przytoczyć wiele wspaniałych interpretacji symbolicznych dokonywanych przez św. Augustyna, spadkobiercy szkoły aleksandryjskiej, interpretacji, do których dziś nikt już nie powraca, gdyż symbolika wydaje się zbyt daleko posunięta.

Podsumowując refleksję na temat duszpasterstwa biblijnego wśród osób świeckich należy stwierdzić, iż trudno jest jednoznacznie ocenić, na ile Biblia czytana i przyjmowana jest z wiarą. Trzeba wszakże stwierdzić, że istnieją środowiska, które sięgają po Biblię bardziej z przyczyn kulturowych czy estetycznych, niż są motywowane wiarą (dzieła sztuki malarskiej, badania czysto literackie nad Biblią). Zagrożenie czysto naukowym pochyleniem się nad Biblią istnieje niestety także w teologicznych środowiskach akademickich.

Biblia w środowisku akademickim, formacji kapłańskiej i zgromadzeniach zakonnych

Cieszy fakt, że w teologii coraz większy nacisk kładzie się na Biblię. Rzeczywiście w wielu dziedzinach teologicznych stanowi ona punkt wyjścia do dalszych dociekań. Jest to zasługa takich dokumentów, jak *Dei Verbum*, „Interpretacja Pisma świętego w Kościele” czy „Naród żydowski i jego święte pisma w Biblii chrześcijańskiej”. Wszystkie one doprowadziły do ożywienia studiów biblijnych i do lepszego korzystania z osiągnięć biblistyki w innych dziedzinach

---

[8] *Interpretacja Pisma świętego w Kościele* D.

teologii. Akademicka refleksja nad Biblią w Archidiecezji Wrocławskiej dokonuje się zasadniczo na Papieskim Wydziale Teologicznym (studia dzienne, zaoczne i podyplomowe, studia licencjacko-doktoranckie, studium wikariuszowskie i proboszczowskie). Wydział posiada stosunkowo dużą liczbę pracowników naukowych zajmujących się biblistyką i teologią biblijną, odpowiednio przygotowanych z tym zakresie. Zajęcia dydaktyczne prowadzą także wykładowcy spoza diecezji, wykładami ubogacają przede wszystkim studium licencjacko-doktoranckie i Podyplomowe Studia Biblijne. Ta ostatnia instytucja działa w archidiecezji drugi rok, kształcąc osiemdziesięciu studentów. Podstawowym celem studiów jest formacja biblijna osób świeckich, które ukończyły już studia wyższe. Podyplomowe Studia Biblijne nie tylko prowadzą do pogłębienia wiedzy na temat Pisma Świętego, archeologii, geografii i historii biblijnej oraz języków biblijnych, ale także przygotowują do prowadzenia grup i kręgów biblijnych w różnych ośrodkach formacyjnych. Studia trwają cztery semestry, co drugą sobotę, zgodnie z wyznaczonym planem. Zajęcia kursoryczne, wykłady monograficzne i ćwiczenia odbywają się będą w salach Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Absolwenci otrzymują świadectwo ukończenia Podyplomowych Studiów Biblijnych. Podyplomowe Studia Biblijne dają następujące uprawnienia: katecheci i nauczyciele kończący PSB mogą dołączyć dyplom do akt, starając się o awans zawodowy; dyplom PSB upoważnia do prowadzenia grup i spotkań biblijnych w ramach pracy grup modlitewno-formacyjnych.

W środowisku Papieskiego Wydziału Teologicznego królującą metodą w egzegezie biblijnej pozostaje wciąż metoda historyczno-krytyczna, choć dostrzega się jej niewystarczalność. Ta metoda nie daje należytego wglądu w Tradycję. Papieska Komisja Biblijna stwierdza: „Klasyczne posługiwanie się metodą historyczno-krytyczną ma, rzecz jasna, swoje granice. Metoda ta może być stosowana do poszukiwania sensu tekstu biblijnego jedynie w historycznych warunkach jego powstawania, jest natomiast nieprzydatna przy próbach odkrycia możliwości znaczeniowych danego tekstu przy jego odczytywaniu na późniejszych etapach historii objawienia biblijnego oraz dziejów Kościoła. W każdym razie metoda ta przyczyniła się do powstania dzieł o wielkiej wartości z zakresu tak egzegezy jak teologii biblijnej”[9]. Coraz bardziej dowartościowane zostają także metody literackie. Jednak poza kręgami naukowymi wierni chętniej korzystają z osiągnięć egzegezy egzystencjalnej. Dzieje się tak również w formacji zakonnej czy seminaryjnej. Jest to poniekąd zrozumiałe, gdyż młodzi pragnący kształtować swoje życie w oparciu o ideały zakorzenione w Biblii,

[9] *Interpretacja Pisma Świętego w Kościele* A.

szukają w niej odpowiedzi egzystencjalnych. Należy jednak przestrzegać przed radykalnymi formami tej egzegezy, jakimi są socjologiczne czy feministyczne podejście do tekstu natchnionego. W naszym kraju feministyczna lektura Biblii nie jest jeszcze tak silnie zadomowiona, jak w krajach zachodnich, zwłaszcza o silnej tradycji protestanckiej[10]. Niektóre kręgi uczonych coraz większy nacisk kładą na podejście socjologiczne do Biblii. O ryzyku związanym z ograniczeniem pola badań jedynie do kwestii socjologicznych pisze Papieska Komisja Biblijna: „Należy też wspomnieć o ryzyku, na jakie narażają się egzegeci, będący zwolennikami socjologicznego podejścia do Biblii. Jeśli bowiem socjologia ma za zadanie badać społeczności żywe, to jasne, że trzeba przewidywać trudności pojawiające się przy próbie zastosowania tej metody do badania środowisk historycznych i to z bardzo odległej przeszłości. Ani teksty biblijne, ani pozabiblijne nie dostarczają aż tylu danych, by na ich podstawie można było odtworzyć pełen obraz społeczności tamtych czasów. Poza tym metoda socjologiczna z zasady zwraca większą uwagę na sprawy ekonomiczno-organizacyjne społeczności niż na jej aspekty osobowe i religijne życia zbiorowego"[11].

Cieszy fakt, że w seminariach duchownych na terenie archidiecezji kładzie się coraz większy nacisk na formację biblijną. Warto jednak zwrócić uwagę, że nie chodzi w tej formacji tylko o naukowe podejście do Pisma świętego, ale także o naukę lektury tej księgi w grupach. W ten sposób przyszli kapłani zostaną dobrze przygotowani do pracy duszpasterskiej we wspólnotach, do których zostaną posłani. Więcej miejsca należy poświęcić na przybliżenie zasad interpretacji Pisma świętego nie tylko w tym celu, aby nauczyć duszpasterzy właściwie nauczać o Biblii, ale także po to, by dla nich samych Biblia stawała się „słowem życia". Księża i osoby konsekrowane winny bowiem nie tylko o Piśmie świętym nauczać, ale przede wszystkim nim żyć. Wydaje się, że w niektórych zgromadzeniach zakonnych, tak męskich, jak i żeńskich, rozwijany jest niekiedy zbyt wielki „kult" założycieli, kosztem ogólnokościelnych wytycznych czy wskazań. Niekiedy więcej refleksji poświęca się pismom założyciela niż samej Biblii. Sytuacja taka wymaga zmiany.

---

[10] Zwolennicy tego nurtu sądzą, że Biblia ukazuje kobietę tendencyjnie, w związku z tym sprzeciwiają się wyrosłemu na Biblii androcentryzmowi, zadomowionemu – jak mówią – w tradycji kościelnej. Krytycy androcentryzmu biblijnego zwracają się głównie przeciw dominującemu w Piśmie Świętym obrazowi Boga-mężczyzny, który jest Królem, Sędzią, Prawodawcą, Władcą i Panem. Feminiści stawiają sobie za cel także oczyszczenie interpretacji Biblii z tendencyjnego ukazywania kobiety przez autorów natchnionych. Zdając sobie sprawę, że tendencyjność ta uwarunkowana była historycznie i mentalnościowo, wzywają do absolutnego jej unikania w interpretacji tekstów.

[11] *Interpretacja Pisma Świętego w Kościele* C.

Biblia w celebracji sakramentów świętych

Proklamacja słowa Bożego jest nieodłącznie związana ze sprawowaniem sakramentów. Najpełniej uwidacznia się o oczywiście w Eucharystii, jednak prawda ta winna mieć swój wydźwięk także w przypadku innych sakramentów. Bóg jest rzeczywiście obecny i aktywny pośród ludu zbierającego się, by uczestniczyć w Eucharystii. W myśl dokumentów soborowych można mówić przynajmniej o czterech różnych formach obecności Chrystusa: pod postaciami chleba i wina – Jezus powiedział o sobie: „Jeżeli nie będziecie spożywać Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, ma życie wieczne" (J 6,53-54); w Słowie Bożym – soborowa *Konstytucja o liturgii świętej* mówi: „Jezus jest obecny w swoim Słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo święte, wówczas On sam mówi"; w całym zgromadzeniu – Jezus obiecał: „Gdzie dwaj albo trzej zbierają się w Imię moje, tam Ja jestem pośród nich" (Mt 18,20); w osobie przewodniczącego liturgii kapłana, który na mocy święceń jest szczególnym narzędziem w ręku Boga.

Wierni uczestniczący w Eucharystii zazwyczaj są świadomi obecności Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Jego obecność w Słowie Bożym musi być wciąż na nowo uświadamiana i uwidaczniana. W tym kontekście rodzi się także wciąż aktualny postulat ciągłego ubiblijnienia przepowiadania podczas Mszy św. Głoszone słowo, zwłaszcza na niedzielnej Eucharystii, generalnie winno być homilią, nie kazaniem. Wciąż jeszcze podczas niedzielnych Mszy świętych zdarzają się przypadki głoszenia kazań, a nie homilii. Istnieją duszpasterze, którzy po przeczytaniu Ewangelii zamykają lekcjonarz i niekiedy w ogóle nie nawiązują do przeznaczonych na dany dzień fragmentów biblijnych. Sytuacje takie na szczęście nie są częste. W czasie niedzielnej liturgii w wielu parafiach, zwłaszcza podczas bardziej uroczystych celebracji, stosuje się błogosławieństwo Ewangeliarzem po przeczytaniu odpowiedniej lektury.

Wydaje się natomiast koniecznością wprowadzenie lektury i refleksji nad słowem Bożym przy udzielaniu innych sakramentów. Chrzest często udzielany jest w łączności ze Mszą świętą, jednak w homiliach podczas tych Mszy niekiedy nie nawiązuje się do tego pierwszego sakramentu. Podobnie rzecz ma się w przypadku spowiedzi; tu refleksja nad słowem Bożym często nie istnieje, gdyż bardzo rzadko organizowane są nabożeństwa pokutne rozpoczynające spowiedź indywidualną. Przy sakramencie namaszczenia chorych niekiedy nawet pomija się czytanie biblijne, przechodząc od razu do formuły sakramentalnej. Lepiej jest pod tym względem w przypadku sakramentu małżeństwa, a to z tego powodu, że błogosławi się je zazwyczaj w czasie Mszy świętej.

Biblia w katechezie

Wydaje się, że w katechezie szkolnej w niektórych środowiskach wciąż jeszcze mało jest refleksji biblijnej. W dużej mierze zależy to od przyjętego katechizmu (podręcznika), a także od indywidualnych upodobań katechety. Tam, gdzie w katechezie sięga się po Biblię, niejednokrotnie nie ma się do czynienia z systematycznym wykładem biblijnym, lecz Pismo święte taktuje się jedynie jako ilustrację przekazywanych prawd. W ten sposób teksty biblijne traktowane są jako *dicta probantia*; katecheza nie wypływa z nich bezpośrednio, lecz stanowią one swoiste „ornamentum" do przedstawianych treści. Warto byłoby postarać się, by w salach katechetycznych Pismo święte było dostępne na każdej lekcji dla wszystkich uczniów.

Sami katecheci mają możliwość zdobywania większego wykształcenia w zakresie teologii biblijnej. Umożliwiają im to nie tylko podyplomowe studia, które mogą podjąć przy Papieskim Wydziale Teologicznym, ale także organizowane przez Wydział Katechetyczny wykłady o treści biblijnej oraz coroczne sympozjum Wrocławskie Dni Duszpasterskie, w których katecheci uczestniczą. Niektórzy z katechetów mają także możliwość uczestniczenia w wykładach corocznego Forum Młodych, organizowanego przez Koło Teologiczne kleryków oraz w wykładach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej.

Biblia w dialogu międzywyznaniowym i międzyreligijnym

Kościół partykularny w Archidiecezji Wrocławskiej włączony jest we współpracę z Towarzystwem Biblijnym. Z tej okazji organizowane są w archidiecezji spotkania mające na celu upowszechnienie Biblii wśród ludzi młodych różnych wyznań. Spotkanie takie odbyło się ostatnio w jesieni 2007 roku.

Inicjatywy biblijne we Wrocławiu włączone są w spotkania tzw. Dzielnicy Wzajemnego Szacunku, która swym zasięgiem obejmuje Kościoły rzymsko-katolicki, grecko-katolicki, prawosławny, ewangelicki oraz gminę żydowską. Są to niejednokrotnie spotkania dotykające treści biblijnych; dzięki temu włączają się w dialog międzywyznaniowy i dialog z judaizmem. W ramach spotkań we wspomnianej Dzielnicy Wzajemnego Szacunku, która obejmuje także gminę żydowską, odbywa się także wspólna lektura i wyjaśnianie Biblii z członkami gminy żydowskiej. Warto wspomnieć o organizowanych od kilku lat w stolicy archidiecezji obchodach Dnia Judaizmu. Czasy, kiedy tekst biblijny wykorzystywano do wzniecania postaw antysemickich odeszły już w niepamięć. Dziś wykorzystuje się Biblię raczej po to, by zaakcentować wspólne dziedzictwo Żydów u chrześcijan. Nie sposób tu nie dostrzec wielkich zasług Jana Pawła II.

Warto wspomnieć także o dużych zasługach działającego we Wrocławiu Towarzystwa Edyty Stein; wpisuje się ono znakomicie w dialog międzyreligijny z judaizmem. Organizowane tam prelekcje dotyczą często wspólnego dziedzictwa żydów i chrześcijan.

Inicjatywy biblijne pojawiają się także w ramach spotkań organizowanych przy okazji Tygodnia Ekumenicznego. Poza tym studenci Podyplomowych Studiów Biblijnych przy Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu korzystają z lektoratów języka greckiego i hebrajskiego prowadzonych przy Ewangelikalnym Seminarium Biblijnym we Wrocławiu. Wydaje się, że tę współpracę ze środowiskiem protestanckim uznać można za owocną.

Postulaty

W przedstawionych powyżej refleksjach ukazano nie tylko działalność duszpasterstwa biblijnego w Archidiecezji Wrocławskiej w ostatnich latach, ale zasygnalizowano także pewne postulaty dotyczące tego duszpasterstwa. Zasadniczy postulat jest oczywisty – by kontynuować i rozwijać podjęte inicjatywy. Szczególny nacisk należy położyć na niektóre z nich. Słuchaniu słowa Bożego sprzyja z całą pewnością środowisko wiary. Dużą rolę odgrywają tu wspólnoty przyparafialne; takie jest między innymi zadanie Akcji Katolickiej – by propagować kulturę biblijną. Nie wszyscy wierni chętnie uczestniczą w małych grupach, w których praktykuje się dzielenie się słowem Bożym. Dlatego dużą rolę odgrywać może katecheza dorosłych, podczas której uczestniczy są zwykłymi słuchaczami – nie muszą brać czynnego udziału w dyskusji. Oczywiście samo głoszenie słowa Bożego winno być wciąż bardziej atrakcyjne, z wykorzystaniem najnowszych środków przekazu, dostosowane do obrazowej mentalności człowieka. Wciąż aktualny jest także postulat, by coraz lepiej przekładać wyniki naukowych analiz egzegetycznych na język duszpasterski i egzystencjalny.

Istnieje znaczna część katolików, którzy nie przejawiają zainteresowania Biblią. Owszem, coraz mniej jest domów, w których nie ma Pisma świętego, jednak w tych, w których ono jest, często pozostaje jedną z książek na półce. Biblia nie jest czytana, nie jest medytowana i pozostaje dla znacznego procentu katolików księgą nieznaną. Warto więc, poszukując dróg zaradzenia takiemu stanowi rzeczy, postarać się w wprowadzenie w rodzinach przynajmniej raz w tygodniu tzw. kwadransa biblijnego, kiedy to cała rodzina na kilkanaście minut zasiądzie wspólnie, by wsłuchać się w słowa natchnione.

ks. Mariusz Rosik

90.

„Prowadzi nas wyższa siła" czyli geneza i ludzkie tło procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Księdza Prałata Roberta Spiske. Proces ponad podziałami

Trwał jeszcze pontyfikat papieża Jana Pawła II, zwanego Wielkim, gdy w Kongregacji Spraw Beatyfikacyjnych i Kanonizacyjnych w Rzymie dobiegały końca prace nad POSITIO super Vita, Virtutibus et Fama Sanctitatis Sługi Bożego Ks. Roberta Spiskego, kapłana diecezjalnego i założyciela Sióstr Jadwiżanek we Wrocławiu. Takie POSITIO, to pełna synteza materiału archiwalnego dotyczącego Sługi Bożego, opracowywanego zgodnie z wymogami kościelnych norm prawnych w kontekście jego procesu beatyfikacyjnego. Obejmuje ona ogółem 1332 strony wydanej drukiem dokumentacji procesowej dotyczącej życia, cnót i opinii świętości tego wrocławskiego Kandydata na ołtarze. Jednakże, dla lepszego uzyskania pewnej perspektywy historycznej z tym procesem związanej, należy uwzględnić kilka uwarunkowań chronologicznych. Po pierwsze, życie i działalność Sługi Bożego przypadały na lata 1821-1888 i zamykały się w ówczesnym obszarze geograficznym i historycznym Wrocławia i Śląska należącego do Niemiec. Po drugie, proces beatyfikacyjny Sługi Bożego został zainicjowany przez Kościół wrocławski w zupełnie innej sytuacji geograficznej i historycznej sprowokowanej przez kataklizm II wojny światowej i jej następstwa. Bowiem po roku 1945, na wskutek traktatów zawartych między zwycięskimi mocarstwami w Jałcie i Poczdamie, cały Śląsk Dolny i Górny znalazł się w granicach państwa polskiego. Tym samym Wrocław, wraz z relikwiami Sługi Bożego oraz Domem Macierzystym Sióstr Jadwiżanek, znalazły się w zupełnie innej sytuacji kościelnej i historycznej.

W tej to, zupełnie nowej sytuacji powojennej, nacechowanej w jej pierwszej fazie wyraźną walką władz komunistycznych z Kościołem, Zgromadzenie Sióstr musiało zmagać się najpierw „o przetrwanie", a następnie o zachowanie swojej fizycznej obecności na Ziemiach Zachodnich i w ówczesnej Polsce. Dopiero potem, kiedy napór ideologii ateistycznej pod adresem Kościoła nieco zelżał, a nastąpiło to w sposób widoczny dopiero w roku 1978, czyli już po wyborze Jana Pawła II na Stolicę św. Piotra, mogły się rozpocząć przygotowania do procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego. Poprzedziła je najpierw w 1984 r. uroczysta translacja doczesnych szczątków Sługi Bożego z katedry wrocławskiej do kaplicy Domu Macierzystego Sióstr Jadwiżanek, a dopiero potem, znowu po kilku latach, nastąpiło rozpoczęcie procesu diecezjalnego. Czas trwania

procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego w diecezji przypadł na lata 1994-2000, a zakończył się przekazaniem jego akt czyli *Transumptu* do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie na początku stycznia 2001 r.

Mniej więcej w tym właśnie czasie, kiedy rozpoczynały się prace przygotowawcze do procesu beatyfikacyjnego, czyli ok. roku 1988, na prośbę nieżyjącej już dzisiaj ówczesnej Matki Prowincjalnej S. M. Gaudencji Niedziela, została do nich włączona Pani Wanda Jarosz, z domu Weiss, małżonka brata mojej mamy, czyli mojego wujka. Kiedy w 1974 roku, zgłaszałem się jako kandydat na studia w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, w żadnym wypadku nie mogłem przewidzieć okoliczności i zadań, jakie Opatrzność pozwoli mi realizować kiedyś w Kościele wrocławskim. Jedno było wtedy pewne, że mój wybór WSD we Wrocławiu wydawał się mi być wtedy wyborem bardzo przypadkowym, gdyż sam wywodziłem się z Diecezji tarnowskiej należącej do Metropolii krakowskiej. Tu jednak, w okolicach Wrocławia, a dokładnie w Żernikach Wrocławskich mieszkał mój wujek, Adam Jarosz, brat mojej mamy i mój chrzestny, który we wczesnych latach powojennych studiował medycynę na Akademii Medycznej we Wrocławiu. Zapoznał się on wtedy, a później ożenił z Wandą Waltraud z d. Weiss. Ta właśnie okoliczność sprawiła, że w przyszłości Pani Wanda, a moja Ciotka miała stać się bezcennym współpracownikiem w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego, gdyż znała ona doskonale język niemiecki, a także polski. Szczególnie cenna była właśnie jej znajomość języka niemieckiego, a zwłaszcza umiejętność odczytywania niemieckiego, rękopiśmiennego pisma gotyckiego w którym Sługa Boży pozostawił po sobie bardzo wiele tekstów, w postaci rękopisów swoich kazań czy też listów pisanych do założonego przez siebie Zgromadzenia Sióstr Jadwiżanek. Były to teksty wyjątkowo trudne do odczytywania, gdyż napisane były bardzo drobnym, odręcznym pismem Sługi Bożego, a do tego były one znacznie podniszczone przez upływ czasu.

A oto, jak ona sama – z perspektywy lat – relacjonuje swój udział w tej niezwykłej przygodzie: *„Każdy człowiek w konfrontacji z różnymi wydarzeniami, zastanawia się: czy to był przypadek, Opatrzność Boża, zrządzenie losu? A może po prostu cud?! Niejednokrotnie sama zadaję sobie te pytania wtedy, gdy przepisuję, by stały się powszechnie czytelne, napisane drobniutkim, odręcznym gotykiem, kazania ks. Roberta Spiske. Pytania te towarzyszyć będą także czytelnikowi mojej krótkiej historii. Jestem Niemką, a odręcznego gotyku, chociaż nigdy przedtem nie czytałam go w tak mikroskopijnej formie, nauczyłam się jeszcze w szkole podstawowej. W roku* 1948, *kiedy wszyscy Niemcy opuszczali Śląsk, często staliśmy, trzy półsieroty z matką, na wrocławskim dworcu kolejowym odprowadzając wzrokiem odjeżdżające pociągi, którymi Ślązacy jechali do innej ojczyzny. My wciąż na nowo powracaliśmy jednak do Schönborn (obecnie Żerniki) do naszego domu. Coś kazało*

nam zostać w Polsce. Czasy były ciężkie, często jako dzieci cierpieliśmy głód, a w mroźną zimę byliśmy świadkami wprost nieludzkich zdarzeń, włącznie z zabójstwem naszej babci. W roku 1957 *pracowałam w firmie budowlanej. Miałam wyjechać służbowo do Krakowa. W tłumie ludzi na Dworcu Głównym we Wrocławiu zagadnął mnie młody mężczyzna. Obejrzałam się. Przeraziło mnie to, że nieznajomy był bardzo podobny do mojego ojca. Poczułam, że odtąd z tym człowiekiem dzielić będę los. Jechał właśnie na Prymicje kolegi. W roku* 1958 *wzięliśmy ślub, a po dwóch latach urodziła nam się córeczka. W szóstym miesiącu ciąży przewróciłam się i dziecko przyszło na świat po cesarskim cięciu. Ważyło 800 gramów przy długości* 25 *cm. Położono noworodka w inkubatorze, a ponieważ w międzyczasie u córki nastąpił zakrzep krwi, nie dawano jej żadnych szans przeżycia. Poprosiłam księdza, by modlił się przy mym dziecku, dopóki Bóg nie powoła dziewczynki do siebie. Ale po 40 minutach kapłan w towarzystwie lekarzy przyszli do mnie, twierdząc zgodnie, że w cudowny sposób kryzys minął, a noworodek normalnie się porusza. Przepełniona wdzięcznością w modlitwie do Boga przyrzekłam Mu, iż w przyszłości pomogę jakiemuś innemu dziecku, które postanowiłoby służyć Bogu. Moja córka rosła, mijały lata, a ja wciąż jeszcze czekałam na możliwość spełnienia mojej obietnicy. W roku* 1971 *przybył do nas przedtem nieznany mi gość – chrześniak mojego męża, Michał. Skromny chłopak, który wnet przywiązał się do naszej rodziny. Dowiedziałam się, że chciałby zostać księdzem, ale z powodów materialnych jego rodziny chce raczej wstąpić do Dominikanów Obiecałam mu pomoc, zobowiązałam się ponieść koszty kształcenia w seminarium, także po ukończeniu szkoły średniej w Brzesku, Michał rozpoczął swe studia. Było to sześć bardzo szczęśliwych lat. Moja córka, Ewa uczęszczała do liceum ogólnokształcącego, mój mąż pracował jako lekarz, ja studiowałam germanistykę, a Michał przynosił wspaniałe oceny z Seminarium. Kiedy kupiłam mu sutannę, pobiegłam do wrocławskiej katedry, by w długiej dziękczynnej modlitwie wyrazić Bogu wdzięczność za Jego miłosierną wolę. Nasza droga jednak jeszcze się nie skończyła. Tak się złożyło, że Michał został kapelanem w klasztorze Sióstr św. Jadwigi we Wrocławiu. Pewnego dnia poprosił mnie, bym odwiedziła klasztor i przejrzała, a zarazem podjęła próbę odczytania starych rękopisów założyciela zgromadzenia, ks. Roberta Spiske. Nie można było bowiem znaleźć nikogo, kto mógłby odczytać to pismo. U sióstr przyjęła mnie Siostra Przełożona – Gaudencja, a Siostra Marietta przyniosła pokaźną skrzynię z setkami starych rękopisów. Wyblakłe i rzeczywiście nieczytelne było to pismo. Na pierwszy rzut oka wydawało mi się niemożliwym odczytanie go, ale Michał, a następnie mój mąż nalegali, bym podjęła się tej pracy, pomimo że wcześniej półpaściec oczny uszkodził mi rogówkę prawego oka, tak że posługiwać się mogłam tylko lewym. Popatrzyłam na siostry i zadecydowałam, iż na próbę odczytam w domu jedno kazanie. Zaczynając pracę, tak jak to robię do dziś, poprosiłam Spiske, by mi pomógł. Powoli, mozolnie, pracowicie powstawało me dzieło. Prowadzona przez autora – oko nie bolało – cały mój wolny czas poświęcałam czytaniu i pisaniu. Kazania wypełniły całą mą duszę. Wierzyłam w to, że ksiądz Spiske mi pomaga i będzie zawsze mym dobrym przyjacielem i obrońcą.*

Godzinami siedzieliśmy z Michałem w klasztorze porządkując jeszcze inne dokumenty. W końcu rozpoczął się pierwszy etap beatyfikacji wrocławskiego kapłana. Od tego czasu Michał poświecił się wyłącznie procesowi. Na nasz dom spadło wiele krzyży. Zmarł mój mąż, siedziałam przy jego łóżku czytając kazania. Umarli moi bracia, a ja w kazaniach odnajdywałam pocieszenie. Po zawale serca zdrowa opuściłam szpital. Dzieło założyciela klasztoru nie opuszczało mnie nigdy. Tak było i jest do tej pory. Znam Go i wierzę, że trzyma swą opiekuńczą dłoń nade mną i nad moją rodziną. Michał został oddelegowany z dorobkiem Spiskego do Rzymu. Moja córka, Ewa tłumaczy kazania na język polski, a moja wnuczka często przebywa u Sióstr św. Jadwigi. Tu jest nasz drugi dom. I oto rodzą się pytania, dlaczego pozostałam w Polsce? Dlaczego zaopiekowałam się kiedyś obecnym księdzem Michałem? Dlaczego został on kapelanem w Zgromadzeniu Sióstr św. Jadwigi? A w końcu dlaczego nauczyłam się tego pisma, dlaczego rękopisy Założyciela trafiły właśnie do mnie? Jestem przekonana, że Robert Spiske nas prowadzi, bo wobec Boga nic nie jest przypadkiem. Nie jest też przypadkiem, że sama stałam się pobożniejsza i lepsza w mojej istocie i że każdy krzyż już jako wdowa znoszę z wdzięcznością"[1].

Zaangażowanie się Pani Weiss-Jarosz w opracowywanie dokumentacji dotyczącej Sługi Bożego pociągnęło za sobą także zaangażowanie się w to jej córki Ewy Jarosz-Sienkiewicz, również germanistki, a także jeszcze jednej ich krewnej Marii Irmgard Duda z d. Pozamonik. Czekał ich bowiem ogrom pracy, gdyż na opracowanie – najpierw w języku niemieckim, a następnie polskim – czekały setki i tysiące stron rękopisów.

Proces beatyfikacyjny Sługi Bożego nie przekroczył jeszcze etapu diecezjalnego gdy niespodziewanie pojawiła się jeszcze jedna osoba, która mogła wnieść w jego przebieg wiele kompetencji i tak potrzebnego entuzjazmu oraz merytorycznego zaangażowania. Tą osobą stał się dominikanin niemiecki O. Prof. Ambrogio Eszer, z którym miałem się okazję zapoznać podczas jednej z konsultacji związanych z procesem w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. Okazało się bowiem, że jest to człowiek osobiście przyznający się do swoich związków z Wrocławiem i Śląskiem, a to za sprawą przedwojennego jeszcze epizodu z życia swojej rodziny, o którym się wtedy od niego dowiedziałem. Był on już wtedy Relatorem Generalnym Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, który to urząd O. Profesor pełni od roku 1990 aż do dnia dzisiejszego[2]. Wtedy

---

[1] Jest to własnoręcznie sporządzona relacja przez Panią *Waltraud Wandę Jarosz* we Wrocławiu, dnia 11.01.2004, której fragmenty znajdują się w aktach procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego.

[2] *Lebenslauf von Professor Dr. Ambrosius Eszer* O.P.: „Geboren am 19.12.1932 in Düsseldorf. Volksschule 1939-1943 in Großgiesmannsdorf Kr. Neiße O/S. Höhere Schule: 1943-1944 Carolinum, Staatl. Oberschule für Jungen, Neiße O/S, 1945 Städtische Oberschule für

też udało mi się go zaprosić, w imieniu Zgromadzenia Sióstr Jadwiżanek, do złożenia wizyty we Wrocławiu w roku 1997. Byłem wtedy osobiście świadkiem jego wielkich wzruszeń i rodzinnych wspomnień, kiedy to razem z nim podróżowałem do niewielkiej miejscowości koło Nysy, która dzisiaj nazywa się Goćwinowice, a niegdyś przed wojną był to Großgiesmannsdorf. Razem modliliśmy się w parafialnym kościele i zaglądaliśmy do istniejącego jeszcze budynku, gdzie O. Ambrogio mieszkał ze swoimi rodzicami i rodzeństwem w latach 1937-1945. Następnie pojechaliśmy do prastarej Nysy, gdzie spacerowaliśmy zabytkowymi uliczkami zwiedzając starą bazylikę i zaglądając za mury słynnego niegdyś gimnazjum „Carolinum", gdzie O. Eszer także uczęszczał do szkoły. Do dzisiaj wśród mojej korespondencji znajduje się list, jaki otrzymałem od O. Profesora po jego wyjeździe z Polski i jego wakacjach kontynuowanych w rodzinnych Niemczech. Przebija z niego wielkie wrażenie wyniesione z pobytu w Polsce oraz poczucie wdzięczności za możliwość tak bezpośredniego zetknięcia się z okresem dziecięcych wspomnień i wczesnej młodości[3]. Nic więc

Jungen, Naumburg/Saale. 1946 Städtisches Emil-Fischer-Gymnasium Euskirchen. Abitur Ostern 1952. **Dominikanerorden**: Einritt nach Ostern 1952, Noviziat in Warburg (Westfalen), 1953-1960 philosophisches und theologisches Studium an der Albertus-Magns-Akademie. Generalstudium der Dominikaner in Bornheim- Walberberg b. Bonn. Februar 1959.2. Priesrerweihe, 1960 Lector Sacra Theologiae. **Ergänzungsstudium**: 1960-1964 am Päpstlichen Orientalischen Institut der Univ. Gregoriana in Rom, 1967 Dr. scient. eccl. orient. 1965-1966 Scuola Vaticana di diplomatica e di paleografia (lateinische Diplomatik), Päpstliches Bibelinstitut (Armenisch). Wissenschaftliche Tätigkeiten: (Vorlesungssprachen Italienisch und Englisch). Von 1964 Mitglied des Historischen Instituts der Dominikaner in Rom. Januar 1972-April1975 Geschäftsführender Direktor des Römischen Instituts der Görres-Gesellschaft (Campo Santo Teutonico, Vatikan). 1971 apl. Professor der Päpstlichen Thomas von Aquin-Universität, Rom. 1974 a.o. Professor. 1977 o. Professor. 1979 Konsultor der geschichtlichen Sektion der Kongregation für die Selig- und Heiligsprechungsverfahren. 1983 Relator (officialis maior primae classis) derselben Kongregation. 1987 Korrespondierendes Mitglied der Päpstlichen theologischen römischen Akademie. Vorlesungsthemen: Kirchengeschichte, östliche Kirchengeschichte, Geschichte des Thomismus, Dogmengeschichte, Patrologie". *Ibykus-aktuell,* Zeitschrift für Poesie, Wissenschaft und Staatskunst, Nr. 55/1996, 19 (seite).

[3] „Nachdem ich mich hier wieder eingelebt habe, möchte ich die Gelegenheit benutzen und Ihnen nochmals recht herzlich danken für die grosse Mühe, die Sie mit meiner Betreuung auf sich denommen haben. Beiliegend schicke ich ein kleines Andenken als Zeichen meiner Dankbarkeit. Der Besuch in Polen wird mir im wahrsten Sinne unvergesslich bleiben. Diese Ferien waren in der Tat ein bisschen vollgestopft, aber Ihre Hilfe hat den schwierigsten Teil möglich gemacht. Zum Glück habe ich alles gut überstanden, auch weil ich so gut bei den ehrwürdigen Schwestern aufgenommen worden bin und die Gabe habe, überall schlafen zu können". Von Rom, den 9.IX.1997, Largo Angelicum, 1.

dziwnego, że O. Prof. Ambrogio Eszer tak chętnie zainteresował się procesem beatyfikacyjnym wrocławskiego kandydata na ołtarze, gdy tylko jego akta procesowe trafiły do Rzymu. Chętnie też przyjął tę szczególną rolę, jaką Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych mu powierzyła w dniu 6 lipca 2001 r., jako relatora odpowiedzialnego za przygotowanie POSITIO w tymże konkretnym procesie. Jego to aprobacie zawdzięczam również swoje dalsze uczestnictwo w tym procesie, jako „collaboratore esterno".

Po raz drugi, O. Prof. Ambrogio Eszer przyjechał do Polski, na zaproszenie ówczesnego Metropolity Wrocławskiego i Sióstr Jadwiżanek w roku 2002, kiedy już jako relator uczestniczył w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego. O tym, jak chętnie wracał on wspomnieniami do swoich wcześniejszych związków z Wrocławiem i Śląskiem świadczą jego wypowiedzi, jakich udzielił on przy tej okazji wrocławskiemu, katolickiemu miesięcznikowi „Nowe Życie". Na pytanie: Co Ojca Profesora łączy z Wrocławiem i ze Śląskiem? Odpowiedział on wtedy: „Przede wszystkim wspomnienia pięknych lat młodzieńczych oraz śląskiej pobożności. Urodziłem się wprawdzie w Düsseldorfie, w 1932 roku, ale od 1937 roku do stycznia 1945 mieszkałem jednak z rodzicami i rodzeństwem w Goćwinowicach koło Nysy, a więc na terenie ówczesnej archidiecezji wrocławskiej. Było to związane z szukaniem przez moich rodziców bezpieczniejszego miejsca do zamieszkania z powodu prześladowań nazistów. Mój ojciec uważał, że na Śląsku jest pod tym względem bezpieczniej i rzeczywiście miał rację. Uczęszczałem do gimnazjum „Carolinum" w Nysie. Z lat młodości pamiętam swoje dwie wizyty we Wrocławiu, raz z okazji odwiedzin mojej mamy w szpitalu, po urodzeniu brata, drugi raz byłem tu ze swoim ojcem na zakupach. Później przyjechałem do Wrocławia dopiero w 1997 roku na zaproszenie sióstr Jadwiżanek". Następnie o swojej codziennej pracy powiedział: „Na rzymskim uniwersytecie „Angelicum" byłem profesorem zwyczajnym patrologii i historii Kościoła, a obecnie w Kurii Rzymskiej zajmuję się sprawami kanonizacyjnymi i beatyfikacyjnymi. Od 1979 roku jestem konsultorem historycznym, od 1983 roku relatorem, a od 1990 Relatorem Generalnym w watykańskiej Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych. Zadania w tym zakresie określa Kodeks Prawa Kanonicznego, a zwłaszcza konstytucja apostolska Divinus Perfectionis Magister, definiująca szczegółowo normy w postępowaniu kanonizacyjnym. Moim zadaniem jako Relatora Generalnego jest przedstawianie wszystkich spraw beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych w Kongregacji, ich przydzielanie poszczególnym relatorom oraz organizowanie i przewodniczenie Kongresom Konsul-

torów Historyków". Z kolei na pytanie: „Czy miał Ojciec do czynienia ze sprawami polskimi w Kongregacji do spraw Kanonizacyjnych?" Padła odpowiedź: „Tak, zajmuję się nimi od około 1986 roku. Przeprowadziłem pomyślnie kilka polskich procesów kanonizacyjnych: św. Jana z Dukli, 108 męczenników, ofiar nazizmu, a także Abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego i Ks. Jana Balickiego, których Ojciec święty wyniósł na ołtarze podczas niedawnej pielgrzymki do Polski na Błoniach krakowskich". Natomiast w kontekście procesu beatyfikacyjnego Ks. Roberta Spiskego, O. Profesor powiedział wtedy, że zajmuje się także sprawą ks. Roberta: „Od lipca 2001 roku jestem relatorem w jego procesie beatyfikacyjnym prowadzonym obecnie, po zakończeniu etapu diecezjalnego, w Rzymie. Sprawa ta znajduje się, według kolejności złożenia w Kongregacji, obecnie dopiero na wstępnym etapie prac. W celu kontynuowania tego procesu beatyfikacyjnego najpierw musi być przygotowane tak zwane **Positio**, czyli synteza na temat życia i heroiczności cnót Sługi Bożego oraz opinii o jego świętości oparta na dokumentach, materiałach źródłowych, a następnie przeprowadzone postępowania dowodowe na temat cudu przypisywanego Słudze Bożemu, jeśli taki cud zaistnieje. Wynik pozytywny procesu ani czas jego trwania nigdy nie dadzą się z góry przewidzieć. Pozytywne zakończenie procesu beatyfikacyjnego zależne jest od wyników badań historycznych i teologicznej oraz moralnej oceny wartości cnót Sługi Bożego, a także wyników konsultacji medycznej na temat cudu mu przypisywanego". Ostatnia charakterystyczna odpowiedź tego, tak bardzo kompetentnego eksperta w dziedzinie procesów beatyfikacyjnych, zwłaszcza w kontekście często gorączkowych pytań i nieuzasadnionych obaw odnośnie przedłużania się takich spraw beatyfikacyjnych, dotyczyła pytania: „Czy można zatem coś uczynić w celu wpłynięcia na czas trwania procesu i jego pomyślne zakończenie?" Wtedy, na tak sformułowane przeze mnie pytanie, padła jego krótka, zdecydowana odpowiedź: „Tak, modlić się!"[4]

Od tej rozmowy upłynęło już dzisiaj kilka lat i patrzymy na nią, jak też i na inne okoliczności związane z tym procesem przez pryzmat tego kolejnego kroku w procesie beatyfikacyjnym, jakim było pozytywne przyjęcie zakończonego już POSITIO przez Konsultorów Historyków w pamiętnym dniu 19 kwietnia 2005 roku[5]. Dzień ten bowiem, jak i sama nawet pora obrad tego

---

[4] „Modlić się o świętych", Z O. Prof. Ambrogio Eszerem OP, relatorem generalnym w watykańskiej Kongregacji do spraw Kanonizacyjnych, rozmawia ks. Michał Machał, Nowe Życie, Wrocław, Październik Nr 10/2002, s. 9.

[5] Congregatio de Causis Sanctorum. P.N. 2018. Vratislavien. Beatificationis et Canonizationis Servi Dei Roberti Spiske, Sacerdotis Diocesani, Fundatoris Congregationis

kongregacyjnego grona ekspertów historyków, które spotkało się na zaplanowanym wcześniej posiedzeniu między godz. 17-18.30 zbiegło się z innym i nieprzewidywalnym wcześniej wydarzeniem, jakim stał się wybór Kard. Józefa Ratzingera, jako Benedykta XVI na kolejnego, po Janie Pawle II, następcę św. Piotra. Któż mógł wtedy przewidzieć, że nowym Papieżem zostanie wybrany Kardynał niemiecki, czyli krótko mówiąc Rodak Sługi Bożego?

Tym też pytaniem, chciałbym zakończyć tę jakby próbę, podsumowania różnych ludzkich czynników, które dały o sobie znać w dotychczasowym przebiegu procesu beatyfikacyjnego Ks. Roberta Spiske. Nie wiemy jeszcze, jaki będzie ten pontyfikat i nie jesteśmy w tej chwili w stanie przewidzieć, czy i jaki on będzie miał wpływ na dalsze losy sprawy beatyfikacyjnej Ks. Roberta Spiskego. Faktem jest jednak, że nie jest to proces jakby typowy dla wielu rzesz Świętych czy Błogosławionych, których byliśmy współcześnie świadkami, nawet za pontyfikatu Papieża Jana Pawła II. Najpierw już sama rodzina Sługi Bożego jest pochodzenia czesko-niemieckiego. Następnie Zgromadzenie Sióstr, jakie powołuje on do istnienia, jest bardzo uwarunkowane narodowościowo i historycznie. Ale to, co w konsekwencji powojennych przemian, jest najbardziej dotkliwe dla procesu beatyfikacyjnego Ks. Roberta Spiskego, jako Kandydata na ołtarze, to brak jednak naturalnego, potężnego zaplecza społecznego, które by promowało jednoznacznie i skutecznie jego opinię świętości. W tym sensie, jakże nieporównywalna jest popularność tego Sługi Bożego – jako Kandydata na ołtarze – w porównaniu z każdym innym kandydatem, Kościoła polskiego. Wszystko jednak wskazuje na to, że sama jakby Opatrzność musi uzupełniać te braki w ludzkich działaniach i warunkach, które by umożliwiały ocalenie i zachowanie od zapomnienia tego pokoleniowego dorobku duchowego Kościoła na Śląsku, któremu na imię ŚWIĘTOŚĆ. Właśnie tu, na Śląsku, jest to tak bardzo potrzebne, gdzie przecież jakby „od zawsze" każdy przejaw życia społecznego czy tym bardziej każdy przejaw życia kościelnego musiał być „życiem ponad podziałami". Tym bardziej więc wydaje się, że sensem tej beatyfikacji powinno być nie tylko to, aby to śląskie dziedzictwo duchowe ocalić od zapomnienia. Przede wszystkim warto pamiętać o tym, że każdy Święty i Błogosławiony tej ziemi wznosił się tu zawsze „ponad podziałami" i był autentycznym budowniczym mostów[6], jak to podkreślali nie jeden raz Biskupi Polscy czy Niemieccy, i jak to

Sororum Sanctae Hedvigis (1821-1888). *Relatio et Vota sulla seduta dei Consultori Storici, tenuta il 19 Aprile 2005*, Roma, 2005.

[6] Listy Pasterskie Episkopatu Polski 1945-1974. *Orędzie Biskupów Polskich do ich Niemieckich Braci w Chrystusowym Urzędzie Pasterskim. Rzym, dnia 18 listopada 1965 r.* Editions du dialogue. Paris 1975, s. 831. Zob. Tamże. *Pozdrowienie Biskupów Niemieckich dla* Polskich *Braci w Biskupim*

o świętej Jadwidze Śląskiej przypomniał sam Ojciec św. Jan Paweł II, gdy stanął na ziemi wrocławskiej i śląskiej podczas pamiętnej Pielgrzymki w 1983 r.

ks. Dr Michał Machał

Autor artykułu był collaboratore esterno w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego Ks. Prałata Roberta SPISKE, odpowiedzialnym za przygotowanie POSITIO w tym procesie pod kierunkiem relatora O. Prof. Ambrogio Eszera – Relatora Generalnego w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. W tym celu autor przebywał w Rzymie od 29.VI.2001 – 31.12.2004 r. Wcześniej autor pełnił funkcję postulatora, na etapie diecezjalnym w tym procesie.

Posłannictwie i odpowiedź na List z dnia 18 listopada 1965 r. Rzym, dnia 5 grudnia 1965 r. s. 839. Zob. Pokój Tobie Polsko! Ojczyzno moja! *Jan Paweł II. Znów na polskiej ziemi.* Libreria Editrice Vaticana 1983, s. 153.

1 października – Ks. Abp Marian Gołębiewski odwiedza Karmel Wrocławski z okazji wspomnienia św. Teresy od Dzieciątka Jezus (Klasztor Sióstr Karmelitanek Bosych we Wrocławiu)
1 października – Festiwal *Pax et bonum per musicam*: modlitwa o dialog między religiami; uczestniczy Ks. Bp Andrzej Siemieniewski (Rzym.-kat. Parafia p.w. Św. Antoniego we Wrocławiu)
2-3 października – Ks. Abp Marian Gołębiewski i Księża Biskupi Pomocniczy Archidiecezji Wrocławskiej uczestniczą w Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski (Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie)
4 października – Msza św. odpustowa z homilią – celebruje Ks. Abp Marian Gołębiewski; zakończenie Festiwalu *Pax et Bonum* (Rzym.-kat. Parafia p.w. Św. Antoniego we Wrocławiu prowadzona przez Ojców Franciszkanów OFM)
4 października – Zjazd „Solidarności" Leśników; Mszę św. celebruje Ks. Bp Edward Janiak (Jedlina)
4 października – Konferencja „Program operacyjny kapitał ludzki"; uczestniczy Ks. Bp Andrzej Siemieniewski (Gmach Opery Wrocławskiej)
4 października – Ks. Bp Andrzej Siemieniewski uczestniczy w konferencji naukowej (Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu)
5 października – 60-lecie Akademii Ekonomicznej i inauguracja roku akademickiego we Wrocławiu; Mszę św. w Katedrze celebruje Ks. Abp Marian Gołębiewski, homilię głosi ks. prof. Waldemar Irek – rektor PWT. Ks. Abp Marian Gołębiewski głosi krótkie słowo podczas inauguracji roku akademickiego na Akademii Ekonomicznej w Operze Wrocławskiej
6 października – Konferencja Księży Dziekanów; uczestniczą Księża Biskupi Wrocławscy (MWSD we Wrocławiu)
6 października – 750-lecie kościoła i parafii w Świętej Katarzynie; Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. z homilią i udziela sakramentu bierzmowania (Rzym.-kat. Parafia p.w. Św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Świętej Katarzynie)
6 października – Ks. Bp Andrzej Siemieniewski uczestniczy w uroczystości związanej z relikwiami św. Dominika Savio (Kościół parafialny p.w. Chrystusa Króla we Wrocławiu)

7 października – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. z homilią z okazji 10-lecia Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Radwanicach (Rzym.-kat. Parafia p.w. Matki Bożej Różańcowej w Radwanicach)

7 października – Spotkanie z ministrantami w parafii p.w. Św. Michała Archanioła we Wrocławiu przy relikwiach św. Dominika Savio; Ks. Abp Marian Gołębiewski głosi słowo do ministrantów (Rzym.-kat. Parafia p.w. Św. Michała Archanioła we Wrocławiu)

7 października – Wybory nowego Zarządu w Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek NMP podczas XXI Kapituły Generalnej; bierze udział Ks. Bp Edward Janiak (Dom Generalny Sióstr Służebniczek NMP we Wrocławiu, ul. Czarnoleska 10)

8 października – Inauguracja roku akademickiego 2007/2008 w ośrodku PWT w Legnicy; uczestniczy Ks. Bp Andrzej Siemieniewski (Legnica)

9 października – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. z homilią u Sióstr Służebniczek NMP z okazji Kapituły Generalnej (Dom Generalny Sióstr Służebniczek NMP we Wrocławiu, ul. Czarnoleska 10)

9 października – Inauguracja roku akademickiego 2007/2008 na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu – Mszę św. celebruje Ks. Abp Marian Gołębiewski, homilię głosi Ks. prof. Antoni Kiełbasa (Katedra Wrocławska p.w. Św. Jana Chrzciciela i Aula Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu)

12 października – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. z homilią nt. św. Edyty Stein (Kościół p.w. Św. Michała Archanioła we Wrocławiu)

12-13 października – Diecezjalny Kongres Odnowy w Duchu Świętym w Łomży; uczestniczy Ks. Bp Andrzej Siemieniewski (Łomża)

13 października – Imieniny Wikariusza Generalnego – J.E. Ks. Biskupa Edwarda Janiaka; w spotkaniu na wspólnych życzeniach uczestniczą: Ks. Abp Marian Gołębiewski oraz Kapłani (Wrocław)

13 października – 5-lecie Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. bł. Edmunda Bojanowskiego w Henrykowie i Dzień Nauczyciela – Mszę św. z homilią celebruje Ks. Abp Marian Gołębiewski (Katolickie Liceum Ogólnokształcące w Henrykowie)

13 października – Msza św. z udziałem Służby Liturgicznej Ołtarza z Archidiecezji Wrocławskiej – celebruje Ks. Bp Edward Janiak. Msza św. koncelebrowana z homilią przy ołtarzu polowym pod przewodnictwem Ks. Bpa Jana Kopiec dla uczestników pieszej pielgrzymki

młodzieży do sanktuarium trzebnickiego (Bazylika Św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy)

13 października – Msza św. i Nabożeństwo Fatimskie – przewodniczy Ks. Bp Edward Janiak (Rzym.-kat. Parafia p.w. Św. Bonifacego we Wrocławiu)

14 października – Centralne Uroczystości ku czci św. Jadwigi – Patronki Ziemi Dolnośląskiej i VII Dzień Papieski; Msza św. koncelebrowana z homilią pod przewodnictwem Ks. Abpa Erwina Ender, Nuncjusza Apostolskiego w Niemczech; uczestniczą Biskupi Wrocławscy (Bazylika Św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy)

14 października – Kolacja imieninowa w rezydencji solenizanta – J.E. Ks. Bpa Edwarda Janiaka, uczestniczą Księża Biskupi Metropolii Wrocławskiej (Rezydencja Biskupów Pomocniczych we Wrocławiu)

15 października – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. z homilią dla kleryków i sióstr zakonnych (Bazylika Św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy)

16 października – Uroczystość św. Jadwigi Śl. Msza św. koncelebrowana z homilią pod przewodnictwem Ks. Bpa Józefa Pazdura. Msza św. koncelebrowana z homilią pod przewodnictwem Ks. Kard. Henryka Gulbinowicza (Bazylika Św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy)

17 października – Ks. Abp Marian Gołębiewski uczestniczy w uroczystości imieninowej J.E. Ks. Bpa Ignacego Deca, Biskupa Świdnickiego (Świdnica)

18 października – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. z homilią w intencji żeglarzy, również tych, którzy odeszli do Pana (Kościół Św. Elżbiety we Wrocławiu)

18 października – „Dzień Łącznościowca" – Mszę św. celebruje Ks. Bp Edward Janiak (Rzym.-kat. Parafia p.w. Bożego Ciała we Wrocławiu)

19 października – Otwarcie Chrześcijańskiego Tygodnia Społecznego pod hasłem „Wspólnotowość drogą rozwoju Polski"; uczestniczy Ks. Abp Marian Gołębiewski (Aula PWT we Wrocławiu)

20 października – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. dziękczynną za 25 lat AKCh. Sesja w Auli, uczestniczy Metropolita Wrocławski (Katedra Wrocławska p.w. Św. Jana Chrzciciela i Aula PWT we Wrocławiu)

20 października – Pielgrzymka nauczycieli do Sanktuarium św. Anny w Sobótce; przewodniczy Ks. Bp Andrzej Siemieniewski (Sanktuarium św. Anny w Sobótce)

20 października – Ks. Abp Marian Gołębiewski udaje się w podróż do Włocławka (Trasa Wrocław-Włocławek)

21 października – Ks. Abp Marian Gołębiewski uczestniczy w Jubileuszu 25 lecia kanonizacji św. Maksymiliana M. Kolbego oraz 100-leciu nadania tytułu Bazyliki Mniejszej Katedrze Włocławskiej (Bazylika Mniejsza – Katedra Włocławska)

23 października – Ks. Abp Marian Gołębiewski przewodniczy Spotkaniu Rady ds. Apostolstwa Świeckich Konferencji Episkopatu Polski (Sekretariat Episkopatu Polski w Warszawie)

27 października – Posiedzenie Rady Duszpasterskiej Archidiecezji Wrocławskiej – uczestniczy Ks. Abp Marian Gołębiewski i Ks. Bp Edward Janiak (MWSD we Wrocławiu)

27 października – Ks. Abp Marian Gołębiewski konsekruje kościół w parafii p.w. Św. Stanisława Bpa i M. w Pobielu (Rzym.-kat. Parafia p.w. Św. Stanisława Bpa i M. w Pobielu)

28 października – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. z homilią z okazji 25-lecia powstania Parafii p.w. św. Maksymiliana M. Kolbego we Wrocławiu – Gądowie (Rzym.-kat. Parafia p.w. Św. Maksymiliana M. Kolbego we Wrocławiu-Gądowie)

29 października – Ks. Bp Andrzej Siemieniewski przedstawia wykład: „Wiara czy gusta? Racjonalność i irracjonalizm wiary" (Uniwersytet Trzeciego Wieku, Wrocław, ul. Dawida)

31 października – Ks. Bp Andrzej Siemieniewski przewodniczy uroczystościom związanych z kandydaturą do diakonatu alumnów V roku MWSD we Wrocławiu (Katedra Wrocławska p.w. Św. Jana Chrzciciela)

1 listopada – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. z homilią na cmentarzu przy kościele Ducha Świętego we Wrocławiu (Cmentarz na terenie Rzym.-Kat. Parafii p.w. Ducha Świętego we Wrocławiu)

1 listopada – Ks. Bp Edward Janiak celebruje Mszę św. na cmentarzu Św. Wawrzyńca we Wrocławiu (Cmentarz Św. Wawrzyńca we Wrocławiu, ul. Bujwida)

1 listopada – Ks. Bp Andrzej Siemieniewski celebruje Mszę św. na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu (Cmentarz Osobowicki we Wrocławiu)

2 listopada – Ks. Bp Edward Janiak przewodniczy modlitwom za zmarłych na cmentarzu komunalnym (Cmentarz komunalny w Malczycach)

3 listopada – Spotkanie w Nadleśnictwie Syców „Św. Huberta" – uczestniczy Ks. Bp Edward Janiak (Rychtal – Nadleśnictwo Syców)

4 listopada – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. z homilią z okazji 70-lecia odnowienia cudownego Obrazu Matki Bożej Otyńskiej w Ligocie Książęcej i 10-lecia koronacji Obrazu oraz 50-lecia parafii (Rzym.-Kat. Parafia p.w. Wniebowzięcia NMP w Ligocie Książęcej)

4 listopada – Modlitwa za zmarłe dzieci na chorobę nowotworową – przewodniczy Ks. Bp Edward Janiak (Kościół p.w. Świętego Krzyża we Wrocławiu)

5-7 listopada – Ks. Bp Edward Janiak, jako delegat Stolicy Świętej, uczestniczy w Międzynarodowej Konferencji w Warszawie nt. Ochrony środowiska (Warszawa)

8 listopada – Msza św. z homilią i poświęceniem organów – celebruje Ks. Abp Marian Gołębiewski (Rzym.-Kat. Parafia p.w. Św. Jakuba Ap. w Sobótce)

10 listopada – Msza św. z okazji nałożenia tunik alumnom I roku „Annus Propedeuticus" MWSD w Henrykowie – przewodniczy Ks. Abp Marian Gołębiewski; homilię głosi Ksiądz Moderator („Annus Propedeuticus" MWSD w Henrykowie)

10 listopada – Ks. Bp Edward Janiak przewodniczy spotkaniu przedwizytacyjnemu z kapłanami Dekanatu Brzeg-Południe (Brzeg, ul. Jana Pawła II nr 9)

10 listopada – Spotkanie parafialnych zespołów Caritas – bierze udział Ks. Bp Andrzej Siemieniewski (Kościół p.w. Świętego Krzyża we Wrocławiu)

10 listopada – Spotkanie dla Odnowy Charyzmatycznej – uczestniczy Ks. Bp Andrzej Siemieniewski (Diecezja Legnicka)

11 listopada – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. z homilią w kościele garnizonowym – bazylice mniejszej p.w. Św. Elżbiety we Wrocławiu (Kościół garnizonowy – bazylika mniejsza p.w. Św. Elżbiety we Wrocławiu)

11 listopada – Ks. Abp Marian Gołębiewski bierze udział w uroczystości na zamku w Brzegu (Zamek w Brzegu)

11 listopada – Ks. Bp Edward Janiak poświęca główny ołtarz w kościele w Pogorzeli (Rzym.-Kat. Parafia p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Pogorzeli)

11 listopada – Ks. Bp Edward Janiak przewodniczy Mszy św. (patriotycznej) w kaplicy na zamku w Brzegu (Zamek w Brzegu)

11 listopada – Kongres Ewangelizacyjny – bierze udział Ks. Bp Andrzej Siemieniewski (Góra Świętej Anny)

15 listopada – Ks. Abp Marian Gołębiewski bierze udział w uroczystości nadania doktoratu *honoris causa* ks. abp. prof. dr. hab. Alfonsowi Nossol i ks. prof. dr. hab. Stanisławowi Olejnik na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu (PWT we Wrocławiu)

15 listopada – Triduum o św. Elżbiecie – prowadzi Ks. Bp Edward Janiak (Kościół p.w. NMP na Piasku we Wrocławiu)

16 listopada – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje uroczystą Eucharystię w rocznicę poświęcenia katedry wrocławskiej; homilię głosi Ksiądz Wikariusz (Katedra Wrocławska p.w. Św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu)

16 listopada – Uroczystości ku czci św. Elżbiety – przewodniczy Ks. Bp Andrzej Siemieniewski (Kościół Najśw. Maryi Panny na Piasku we Wrocławiu)

17 listopada – Jubileusz Elżbietański – 800-lecie urodzin św. Elżbiety i dziękczynienie za dar beatyfikacji Współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety – bł. M. Marii Merkert – Mszy św. przewodniczy i homilię głosi Ks. Abp Marian Gołębiewski, uczestniczy Ks. Bp Edward Janiak (Katedra Wrocławska p.w. Św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu)

19-22 listopada – Ks. Abp Marian Gołębiewski wraz z Biskupami Pomocniczymi Archidiecezji Wrocławskiej uczestniczy w rekolekcjach Księży Biskupów na Jasnej Górze

22 listopada – 342. Zebranie Plenarne KEP na Jasnej Górze – bierze udział Ks. Abp Marian Gołębiewski i Księża Biskupi Pomocniczy z Wrocławia

23 listopada – Ks. Bp Andrzej Siemieniewski celebruje Eucharystię i głosi wykład w ramach Forum Młodych (MWSD we Wrocławiu)

24 listopada – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. odpustową z homilią i pobłogosławi wnętrze nowo budowanego kościoła (Rzym.-Kat. Parafia p.w. Odkupiciela Świata we Wrocławiu)

24 listopada – Konferencja dekanatu Jelcz – Laskowice, przedwizytacyjna; przewodniczy Ks. Bp Edward Janiak (Jelcz – Laskowice, ul. Oławska 44)

24 listopada – Ks. Bp Andrzej Siemieniewski celebruje Eucharystię i głosi konferencję nt. o. Rafała Kalinowskiego (Ośrodek OO. Karmelitów w Krakowie)

25 listopada – Ks. Abp Marian Gołębiewski bierze udział w uroczystościach jubileuszowych – 50-lecia kapłaństwa Ks. Abpa Damiana Zimonia, Metropolity Katowickiego (Katowice)

25 listopada – Uroczystość Chrystusa Króla – Święto Akcji Katolickiej; Mszę św. sprawuje Ks. Bp Edward Janiak (Rzym.-Kat. Parafia p.w. Św. Maksymiliana M. Kolbego we Wrocławiu)

26-29 listopada – Rekolekcje dla kapłanów Unii Chrystusa Sługi – przewodniczy Ks. Bp Andrzej Siemieniewski (Krościenko – Centrum Ruchu Światło-Życie)

30 listopada – Imieniny Ks. Bpa Andrzeja Siemieniewskiego i 11. rocznica święceń biskupich Ks. Bpa Edwarda Janiaka – w uroczystościach uczestniczy Ks. Abp Marian Gołębiewski (Wrocław)

2 grudnia – Msza św. z homilią i poświęcenie dachu Bazyliki w Trzebnicy – przewodniczy Ks. Abp Marian Gołębiewski (Bazylika św. Jadwigi w Trzebnicy)

2 grudnia – I Niedziela Adwentu – Ks. Bp Andrzej Siemieniewski celebruje Eucharystię w kaplicy seminaryjnej (Kaplica MWSD we Wrocławiu)

3 grudnia – Ks. Bp Andrzej Siemieniewski uczestniczy w spotkaniu pacjentów Kliniki Transplantologii (Teatr Polski we Wrocławiu przy ul. G. Zapolskiej)

5 grudnia – Spotkanie Komisji Nauki Wiary – uczestniczy Ks. Abp Marian Gołębiewski (Budynek Kurii Diecezjalnej w Radomiu, ul. Malczewskiego 1)

5 grudnia – Ks. Bp Andrzej Siemieniewski sprawuje Eucharystię i poświęca salę gimnastyczną w szkole (Kościół parafialny i Szkoła w Lewinie Brzeskim)

6 grudnia – III edycja Dolnośląskiego Konkursu Literackiego „My Polacy – my Dolnoślązacy" o laur złotego pióra – w uroczystości uczestniczy Ks. Abp Marian Gołębiewski (Sala Wielka Starego Ratusza we Wrocławiu)

6-8 grudnia – W dniach od 6 do 8 grudnia br. Ks. Bp Edward Janiak uczestniczy w Kongresie Ekologicznym w Ужгород na Ukrainie, gdzie przedstawia wykład nt.: *Odpowiedzialność człowieka wobec Stwórcy za otaczający nas świat* (Ужгород na Ukrainie)

6 grudnia – Ks. Bp Andrzej Siemieniewski celebruje Eucharystię z okazji odpustu parafialnego i udziela sakramentu bierzmowania młodzieży (Rzym.-Kat. Parafia p.w. Św. Mikołaja w Wiązowie)

7 grudnia – Życzenia imieninowe Dostojnemu Solenizantowi J.E. Ks. Abp Marianowi Gołębiewskiemu składają Siostry Przełożone Zgromadzeń Żeńskich z terenu Archidiecezji Wrocławskiej (Wrocław)

7 grudnia – Sakramentu bierzmowania młodzieży udziela Ks. Bp Andrzej Siemieniewski (Rzym.-Kat. Parafia p.w. Podwyższenia Krzyża Św. w Czernicy Wrocławskiej)

8 grudnia – Dzień Imienin J.E. Księdza Arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego Metropolity Wrocławskiego. Mszę św. z homilią celebruje i uroczystościom obłóczyn alumnów MWSD przewodniczy Ks. Abp Marian Gołębiewski (Katedra Wrocławska p.w. Św. Jana Chrzciciela)

8 grudnia – Ks. Bp Andrzej Siemieniewski udziela sakramentu bierzmowania młodzieży (Rzym.-Kat. Parafia p.w. Św. Wawrzyńca we Wrocławiu)

9 grudnia – II Niedziela Adwentu – Archidiecezja Wrocławska włącza się w akcję pomocy Kościołowi na Wschodzie (Archidiecezja Wrocławska)

9 grudnia – Msza św. z homilią i przekazanie stroju kanonickiego Proboszczowi – przewodniczy Ks. Abp Marian Gołębiewski (Rzym.-Kat. Parafia p.w. Św. Mikołaja i Wniebowzięcia NMP w Stobnie)

9-12 grudnia – W dniach od 9 do 12 grudnia br. Ks. Bp Andrzej Siemieniewski prowadzi rekolekcje adwentowe w Duszpasterstwie Akademickim przy parafii Św. Antoniego we Wrocławiu-Karłowicach (Duszpasterstwo Akademickie prowadzone przez Ojców Franciszkanów OFM we Wrocławiu – Karłowicach przy Rzym.-Kat. Parafii p.w. Św. Antoniego)

10 grudnia – Ks. Abp Marian Gołębiewski z okazji swoich imienin przyjmuje Dostojnych Gości, m.in. Księży Biskupów z Metropolii Wrocławskiej (Rezydencja Arcybiskupów Wrocławskich)

10 grudnia – Ks. Abp Marian Gołębiewski przyjmuje podczas kolacji imieninowej przedstawicieli Władz i Wyższych Uczelni Wrocławia (Rezydencja Arcybiskupów Wrocławskich)

13 grudnia – Ks. Bp Andrzej Siemieniewski celebruje Mszę św. w intencji Katolickiej Szkoły Podstawowej w Kotowicach (Kościół parafialny p.w. Najśw. Serca Pana Jezusa w Kotowicach)

15 grudnia – Konferencja dekanalna przedwizytacyjna – prowadzi Ks. Bp Edward Janiak (Jelcz-Laskowice)

17 grudnia – Ks. Bp Edward Janiak uczestniczy w wigilijnym spotkaniu Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnych (Warszawa)

18 grudnia – Eucharystia. z homilią w intencji pracowników Państwowej Inspekcji Sanitarnej i ich rodzin w Katedrze Wrocławskiej oraz spotkanie opłatkowe po Mszy św. w Auli PWT – przewodniczy Ks. Abp Marian Gołębiewski, uczestniczą Księża Biskupi Pomocniczy (Katedra Wrocławska p.w. Św. Jana Chrzciciela i Aula Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu)

20 grudnia – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. z homilią z okazji 50-lecia parafii w Wilkowie, a następnie uczestniczy w spotkaniu opłatkowym w Szkole Katolickiej w Dębniku (Kościół parafialny p.w. Św. Mikołaja w Wilkowie i Szkoła Katolicka w Dębniku)

21 grudnia – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. z homilią w kaplicy seminaryjnej i bierze udział w wigilii seminaryjnej (MWSD we Wrocławiu)

24 grudnia – Życzenia wigilijne w Domu Księży Emerytów – bierze udział Ks. Abp Marian Gołębiewski (Dom Księży Emerytów we Wrocławiu)

24 grudnia – Wigilia w rezydencji – gospodarzem Ks. Abp Marian Gołębiewski (Rezydencja Arcybiskupów Wrocławskich)

24 grudnia – Uroczysta Godzina Czytań w Katedrze Wrocławskiej – przewodniczy Ks. Abp Marian Gołębiewski (Katedra Wrocławska p.w. Św. Jana Chrzciciela)

24 grudnia – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje uroczystą Mszę św. – Pasterkę w Katedrze Wrocławskiej (Katedra Wrocławska p.w. Św. Jana Chrzciciela)

24 grudnia – Ks. Bp Edward Janiak celebruje Mszę św.- Pasterkę w kościele parafialnym w Czepielowicach (Rzym.-Kat. Parafia p.w. Imienia NMP w Czepielowicach)

24 grudnia – Ks. Bp Andrzej Siemieniewski celebruje Mszę św. – Pasterkę w kościele w Krzyżowicach (Kościół filialny w Krzyżowicach, Parafia Pogorzela)

25 grudnia – Ks. Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. z homilią w Katedrze Wrocławskiej (Katedra Wrocławska p.w. Św. Jana Chrzciciela)

26 grudnia – Ks. Bp Edward Janiak celebruje Sumę z homilią w Katedrze Wrocławskiej (Katedra Wrocławska p.w. Św. Jana Chrzciciela)

27 grudnia – Konsekracja kościoła p.w. Św. Jana Apostoła we Wrocławiu – Zakrzowie; przewodniczy Ks. Abp Marian Gołębiewski (Rzym.-Kat. Parafia p.w. Św. Jana Ap. we Wrocławiu-Zakrzowie)

30 grudnia – Msza św. z homilią w kościele Świętej Rodziny z poświęceniem dachu i elewacji oraz jubileusze małżeńskie – celebruje Ks. Abp Marian Gołębiewski (Rzym.-Kat. Parafia p.w. Świętej Rodziny we Wrocławiu)

31 grudnia – Mszę św. z homilią na zakończenie Starego Roku celebruje Ks. Bp Andrzej Siemieniewski (Katedra Wrocławska p.w. Św. Jana Chrzciciela)

Wizytacje kanoniczne i szafarstwo sakramentu bierzmowania w Archidiecezji wrocławskiej w 2007 r.

1. Wizytacje kanoniczne będą przeprowadzone w następujących Dekanatach:
WROCŁAW-Zachód (Leśnica)
– JE Ks. Abp Metropolita Marian Gołębiewski
SOBÓTKA
– JE Ks. bp Edward Janiak
WROCŁAW-Zachód I (Kozanów)
– JE Ks. bp Andrzej Siemieniewski

KĄTY WROCŁAWSKIE
Gniechowice – Abp Metropolita Marian Gołębiewski
Jaszkotle – Biskup Edward Janiak
Kąty Wrocławskie – Biskup Edward Janiak
Kostomłoty – Biskup Edward Janiak
Małkowice – Biskup Edward Janiak
Piotrowice – Biskup Andrzej Siemieniewski
Ramułtowice – Biskup Andrzej Siemieniewski
Smolec – Abp Metropolita Marian Gołębiewski
Sośnica – Abp Metropolita Marian Gołębiewski
Świdnica Polska – Biskup Andrzej Siemieniewski
Wawrzeńczyce – Biskup Andrzej Siemieniewski

2. Udzielanie SAKRAMENTU BIERZMOWANIA w 2007 r. odbędzie się w podanych siedzibach Dekanatu lub w parafii wytypowanej. Księża Biskupi mający w 2007 r. przydzielony dla siebie Dekanat, na prośbę Duszpasterzy będą udzielać bierzmowania winnych parafiach tegoż Dekanatu kandydatom przygotowanym przez miejscowych Duszpasterzy.

1. Borów – Biskup Andrzej Siemieniewski
2. Brzeg-Południe – Biskup Andrzej Siemieniewski
3. Brzeg-Północ – Biskup Andrzej Siemieniewski
4. Brzeg Dolny – Biskup Andrzej Siemieniewski
5. Góra Śl.-Wschód – Biskup Andrzej Siemieniewski
6. Góra Śl.-Zachód – Abp Metropolita Marian Gołębiewski
7. Jelcz-Laskowice – Henryk Kardynał Gulbinowicz
8. Malczyce – Biskup Andrzej Siemieniewski

9. Milicz – Biskup Józef Pazdur
10. Namysłów – Henryk Kardynał Gulbinowicz
11. Oleśnica-Wschód – Abp Metropolita Marian Gołębiewski
12. Oleśnica-Zachód – Biskup Józef Pazdur
13. Oława – Biskup Józef Pazdur
14. Prusice – Abp Metropolita Marian Gołębiewski
15. Strzelin – Abp Metropolita Marian Gołębiewski
16. Środa Śląska – Biskup Józef Pazdur
17. Trzebnica – Biskup Józef Pazdur
18. Wiązów – Biskup Edward Janiak
19. Włochy – Biskup Edward Janiak
20. Wołów – Biskup Andrzej Siemieniewski
21. Wrocław-Katedra – Henryk Kardynał Gulbinowicz
22. Wrocław-Śródmieście – Biskup Edward Janiak
23. Wrocław-Krzyki – Abp Metropolita Marian Gołębiewski
24. Wrocław-Południe – Henryk Kardynał Gulbinowicz
25. Wrocław-Północ I (Osobowice)– Biskup Edward Janiak
26. Wrocław-Północ II (Sępolno) – Biskup Edward Janiak
27. Wrocław-Północ III (Psie Pole)– Henryk Kardynał Gulbinowicz
28. Wrocław-Wschód – Biskup Edward Janiak
29. Ziębice – Abp Metropolita Marian Gołębiewski

3. Sakramentu bierzmowania w Katedrze wrocławskiej
w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o godz. 17.00 w 2007 roku będzie udzielał Ks. Infułat Adam Drwięga.

Spis treści